Tygodniowy dodatek „Przez kraj i świat"

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8, działu powieści i tygodniowego dodatku „Na przełaj przez kraj i świat" — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego wydania „Ł" na str. 6, 7 i 8 — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego na str. 6 i 7 — Henryk Walter; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz. Ogłoszenia i reklamy. — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia. wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań Św. Marcin 70.

Nr 78 Wydanie Ł. Rok 69 Poniedziałek, dnia 3 kwietnia

Wrażenie oświadczenia Chamberlaina

Polska niezbędnym czynnikiem utrzymania pokoju

Przełomowy zwrot w polityce międzynarodowej

Na decyzję rządu angielskiego wpłynęły dwa fakty: sytuacja międzynarodowa i czynnik polski — Co mówią o deklaracji angielskiej stolice? — Źle maskowana złość Berlina — Piorunujące wrażenie w Ameryce — Co myśli Rzym?

Ocena kół politycznych Warszawy

Warszawa. (Tel. wł.) Koła polityczne stolicy, podobnie jak i cała opinia polska oceniają z najwyższym zadowoleniem i zrozumieniem wystąpienie premiera Wielkiej Brytanii, widząc w nim wydarzenie pierwszorzędnej wagi.

Rząd angielski zdał sobie sprawę, że muszą istnieć jednakowe warunki zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie Europy. Wskutek systemu Locarna, stwarzającego rękojmię bezpieczeństwa tylko na zachodzie, system europejski kulał. Rząd angielski w oświadczeniu piątkowym, zarzucił dotychczasowy stan rzeczy, ustanawiając jednolite zasady, zmierzające do stabilizacji pokoju w całej Europie. Anglia będzie się jednakowo interesowała Francją i Polską, wyszła bowiem z rezerwy, z jaką odnosiła się do zagadnienia polskiego i zdeklarowała gotowość czynnego współdziałania.

Na to, że rząd angielski zdecydował się na deklarację tego rodzaju, złożyły się dwa fakty: pierwszy to osobliwa sytuacja międzynarodowa, a drugi — to czynnik polski. Czynnik ten, który ma zdecydowaną wolę działania, uznany został przez państwa zachodnie za niezbędny element utrzymania pokoju.

Od nas samych zależy, jak się będzie zobowiązania angielskie uskuteczniało. Co do tego, tekst przemówienia nie daje żadnych wątpliwości.

Decyzja brytyjska jest niejako decyzją tymczasową: obowiązuje na okres trwania konsultacji. Kiedy jednak rząd angielski uzna, że okres ten się kończy, określić nie można. Rząd angielski spodziewa się, że trudności między Polską a Niemcami zostaną uregulowane w drodze porozumienia.

Decyzja rządu angielskiego, nie oznacza kroku zmierzającego do wojny, lecz została powzięta w celu utrzymania pokoju. Na ogół, jak podkreślają stołeczne koła polityczne, jesteśmy w fazie rozwoju stosunków i rzeczy nie są jeszcze zakończone. Zobowiązanie angielskie, jakkolwiek tego nie stwierdza, jest faktycznie zobowiązaniem do automatycznego niesienia pomocy Polsce.

Deklaracja premiera angielskiego — zdaniem stołecznych kół politycznych — nie narusza bynajmniej przesłanek, na których się opiera oficjalna polityka polska, to jest liczenia na własną decyzję oraz utrzymywania dobrych stosunków z sąsiadami. Chamberlain sam zrobił pod tym względem niedwuznaczne aluzje.

Wizyta min. Becka, który wyjeżdża z Warszawy w niedzielę wieczorem i jedzie przez Niemcy i Holandię, jest tylko etapem w konsultacji, o której Chamberlain mówił. Należy przypuszczać, że podczas rozmów w Londynie będą osiągnięte pewne sprecyzowania.

Wielkie wrażenie deklaracji angielskiej w świecie

Komentarz Foreign Office

(d) Londyn. ATE). W związku z deklaracją premiera Chamberlaina przedstawiciel Foreign Office na konferencji prasowej złożył następujące oświadczenie:

„Rząd angielski informował całkowicie rząd Stanów Zjednoczonych o przebiegu wypadków i położeniu międzynarodowym w przeciągu ostatnich dni i tygodni oraz zakomunikował mu tekst deklaracji premiera Chamberlaina przed ogłoszeniem jej w Izbie Gmin.

„Rząd angielski nie posiada informacyj o jakichkolwiek rozmowach między Niemcami a Polską w sprawach spornych. Jednak deklaracja premiera nie wyklucza możliwości rozpoczęcia takich rozmów.

„Należy stwierdzić z całą stanowczością, że narady między rządami podjęte zostały bez związku z jakimikolwiek wiadomościami o możliwości niespodziewanych kroków Rzeszy. Stanowisko rządu angielskiego da się określić tym, że wobec najazdu Niemiec na Czechy i Morawy nie można wystawiać Europy na żadne ryzyko.

„Rząd stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby oświadczenie premiera uczynione zostało w wyniku tajnych wiadomości, otrzymanych w ostatniej chwili."

Zwrot nastrojów w Anglii

Znamienny komentarz przynosi „Evening Standard", który od lat propagował politykę zupełnego odosobnienia Anglii.

„Jeszcze niedawno — pisze cytowany dziennik — propozycja gwarantowania niepodległości Polski byłaby sprzeczna z nastrojami angielskiej opinii. Należy jednak stwierdzić, że przekonania publiczności brytyjskiej uległy zmianie. Te nowe nastroje wywołane zostały ostatnimi wypadkami w Europie środkowej.

W Rzymie

Rzym (PAT). Wiadomość o deklaracji premiera Chamberlaina, złożonej w parlamencie na temat Polski, wywołała w Rzymie duże wrażenie.

W sferach prasowych daje się słyszeć opinię, że oświadczenie Chamberlaina stanowi wymowny dowód zmian, jakim uległa pozycja Polski. Deklaracja angielska uważana jest za świadectwo siły materialnej i moralnej, reprezentowanej przez Polskę, albowiem, jak podkreślano wielokrotnie w Rzymie, siła zawsze zjednywa przyjaciół.

Paryż. (Tel wł.) Radio paryskie donosi z Rzymu: W kołach politycznych włoskich nie kryją się ze zdaniem, iż Anglia przemówiła obecnie stanowczo, że zamierza położyć kres raz na zawsze wszelkim nowym gwałtom w Europie. Zwracają tu również uwagę, że potwierdza się teraz całkowicie błąd, jaki uczyniła Rzesza, zastosowawszy wobec Polski niemal identyczny sposób propagandy i przygotowania swych zamiarów, jak to miało miejsce przed aneksją Czech, Moraw i Kłajpedy.

Poza tym jednak koła polityczne Włoch zachowują wyraźną rezerwę w szczegółowej ocenie wypadków dnia; podają one treść deklaracji Chamberlaina w dosłownym brzmieniu, jednak na ogół bez komentarzy.

W Ameryce

Londyn (Tel. wł.) Jak donoszą z Waszyngtonu, wrażenie po deklaracji rządu brytyjskiego w sprawie poparcia Polski w razie napaści było w kołach emerykańskich piorunujące. Czynniki oficjalne podkreślają, że władze Stanów Zjednoczonych były stale jak najściślej informowane o przebiegu toczących się w Londynie i Paryżu rokowań.

Deklaracja brytyjska przyjęta została w sferach rządowych z dużym zadowoleniem. Podkreślają one, że Rzeszy dano niedwuznacznie do zrozumienia, iż w razie wybuchu wojny z powodu nowej napaści Niemiec, całkowita odpowiedzialność za tę katastrofę spadnie na Niemcy, które będą musiały ponieść wszelkie płynące stąd konsekwencje.

W Londynie

Londyn. (PAT) Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi, że angielskie koła oficjalne wyrażają zdziwienie, iż w Londynie były robione próby, aby pomniejszyć doniosłość deklaracji premiera Chamberlaina w Izbie Gmin.

Deklaracja ta uważana jest tu jako oświadczenie największej doniosłości, którego znaczenie jest zupełnie jasne i kategoryczne. W kołach oficjalnych nie mają najmniejszej wątpliwości, iż w obecnych warunkach rząd polski będzie w pełni informował rząd brytyjski, jednakże rząd brytyjski nie pragnie w żadnej mierze wpływać na rząd polski w kształtowaniu jego stosunków z rządem niemieckim.

Rozmowy amb. Polski

Londyn. (PAT) Ambasador polski odbył godzinną rozmowę z ministrem Halifaxem w ministerstwie

(Ciąg dalszy na stronicy 2)

Wielkie wrażenie deklaracji angielskiej w świecie

(Ciąg dalszy ze stronicy 1).

spraw zagranicznych. Przypuszcza się, iż omawiali oni przygotowania do wizyty min. Becka, oraz ostatni rozwój sytuacji europejskiej.

Ward Price o akcji Berlina

(d) Warszawa. (Tel. wł.). Ward Price, który przed paru dniami był w Warszawie, bawi obecnie w Londynie i stamtąd depeszował, że Hitler natychmiast po powrocie do Berlina zawezwał do siebie Ribbentropa oraz szefów armii lądowej, floty i lotnictwa.

Jednocześnie Ward Price utrzymuje, że w Berlinie omawiano wydanie zarządzeń prewencyjnych, mających na celu zapobieżenie wszelkim zajściom na pograniczu Polski i Niemiec. Wspomniany dziennikarz, cieszący się zaufaniem czynników, stojących blisko Hitlera, utrzymuje, że w chwili obecnej nie należy uważać, aby stosunki między Rzeszą a Polską mogły budzić jakieś obawy.

Pogróżka niemiecka

(d) Warszawa. (Tel. wł.). W prasie niemieckiej specjalnie charakterystyczny jest artykuł „Hamburger Fremdenblatt". Zdaniem tego pisma — jak donosi korespondent „Kuriera Warsz." — polityka angielska chwyciła się dwóch „kłamstw", a mianowicie: o koncentracji wojsk niemieckich w Słowacji oraz o rzekomych żądaniach wobec Polski. Anglia pragnie w sposób widoczny sprowokować kryzys wojenny, taki, jaki groził we wrześniu ub. roku, przez sztuczne wywołanie polsko-niemieckiego napięcia. Niesłuszny jest również — zdaniem „Hamburger Fremdenblatt" — zarzut, jakoby prasa niemiecka podżegała opinię przeciwko Polsce, gdyż przeciwnie wykazuje ona duże umiarkowanie. (!)

Jednakowoż — konkluduje wymieniony dziennik — przykład prowokacji z dnia 21 maja 1938 r., zakończony tryumfem niemieckim w sprawie sudeckiej, nie powinien być dla angielskiego punktu widzenia zbyt zachęcający.

„Bariera dla Niemiec"

(d) Warszawa. (Tel. wł.). Korespondent waszyngtoński „Kuriera Warszawskiego" podaje następujący charakterystyczny głos „New York Times":

„Postanowienie angielskie — pisze cytowany dziennik — wpłynie decydująco na przyszłe losy Europy. Być może, iż takie oświadczenie gotowości angielskiej wystarczy, by kryzys, który tak niespodziewanie wybuchł w Europie wschodniej, minął. Możemy się wówczas spodziewać, że Berlin nam powie, że cała sytuacja była najfałszywiej oceniana, że Niemcy nie miały zamiaru grozić Polsce, że w ogóle pragnęły tylko zainicjować jak najbardziej przyjacielskie rokowania. Jeśli tak, to p. Chamberlain osiągnie swój bezpośredni cel. Ale tym samym otworzy nową erę, gdyż gwarancja angielska i francuska, raz dana Polsce, nie będzie mogła być cofnięta i będzie utrzymana na długo po przeminięciu obecnego kryzysu, jeśli istotnie kryzys ten przeminie pokojowo. Będzie ona jednocześnie barierą dla Niemiec i punktem zwrotnym w historii Europy."

We Francji

(d) Warszawa. (Tel. wł.). Prasa paryska stwierdza — jak donosi „Kurier Warszawski" — że oświadczenia premiera brytyjskiego, wzmacniające pozycję Polski, przynoszą jednocześnie wielkie i bezpośrednie korzyści zarówno Francji, związanej z Polską sojuszem, jak i w ogóle bezpieczeństwu Europy zachodniej. Okoliczność tę podkreśla wstępny artykuł „Tempsa", który stwierdza, że Niemcy nie tyle chciały od Polski natychmiastowych zdobyczy terytorialnych, ile przede wszystkim zabezpieczenia sobie tyłów na wypadek zatargu w innych stronach.

Źle maskowana złość w Berlinie

Berlin. (Tel. wł.) Pod tytułem „Śmieszna próba wywołania niepokoju" ogłasza Niemieckie Biuro Informacyjne komunikat o deklaracji Chamberlaina na piątkowym posiedzeniu Izby Gmin.

„Premier angielski — podkreśla Niemieckie Biuro Informacyjne — uważał za konieczne i stosowne oświadczyć w piątek w Izbie Gmin, że rząd brytyjski czułby się zobowiązanym przyjść rządowi polskiemu z całą pomocą w wypadku, gdyby niezawisłość Polski została zagrożona w formie, która by zmusiła rząd polski do zbrojnego oporu. Chamberlain dodał, że jest upoważniony do stwierdzenia, iż podobne stanowisko jak rząd brytyjski zajmuje rząd francuski".

Do tej wiadomości Niemieckie Biuro Informacyjne dodaje następujący komentarz:

„Jest pod każdym względem niezrozumiałym, jak premier brytyjski przy pogodnym niebie mógł dojść do takiego oświadczenia, które zresztą nie stanowi niczego nowego. Cały świat bowiem wie, że od szeregu lat Anglia i Francja zobowiązane są na zasadzie ich systemu sojuszów, stanąć po stronie Polski w razie zbrojnej napaści. (Od redakcji: Zwraca tu uwagę wymienienie Anglii). Powyższą deklarację rządu brytyjskiego uważać należy za śmieszną w najwyższym stopniu próbę wywołania niepokoju i siania wśród narodów niewiary w stosunku do Niemców.

„Chamberlain wbrew własnemu twierdzeniu, że nie ma najmniejszych podejrzeń o zbrojny napad ze strony Niemiec, czuje się zmuszonym kontynuować kurs wytyczony przez prasę. Pod tym względem nie zmienia niczego fakt, że premier oświadczył, iż nie ma najmniejszych podstaw w danej chwili do obaw o całość i byt Polski.

„Po co więc ta deklaracja? Cała ta akcja czyni wrażenie, jakoby Anglia chciała wmówić małym narodom (! — red.), że gotowa jest do czynu. W ciągu ostatnich miesięcy demokracje aż nadto utrwaliły podejrzenie, że są zdolne tylko do wygłaszania mów i protestów. Dlatego też ta deklaracja mocnego gestu, nie jest niczym innym, jak niepokupnym, leżącym na składzie towarem (ein alter Ladenhueter). Takimi platonicznymi deklaracjami nie można przeszkodzić planowej i celowej pracy twórczej Niemiec w Europie środkowej. Taka próba może być uznana tylko za śmieszną."

Hitler w Wilhelmshafen

Spuszczenie na wodę nowego niemieckiego okrętu wojennego

Wilhelmshaven. (PAT) Kanclerz Hitler przybył do Wilhelmshaven celem wzięcia udziału w uroczystości spuszczenia na wodę okrętu wojennego „Tirpitz".

Na dworcu przywitali kanclerza dowódca floty wojennej admirał Raeder, szef głównego dowództwa sił zbrojnych gen. von Brauschitsch, podsekretarz stanu w min. lotnictwa gen. Milch, szef policji Himmler, oraz przywódca „Frontu Pracy" dr Ley.

Przy poświęceniu okrętu wygłosił admirał w stanie spoczynku von Frotha przemówienie, w którym po uzasadnieniu dlaczego okręt nosi nazwę sławnego admirała oświadczył, że zadaniem „Tirpitza" jako potężnej jednostki odbudowanej floty będzie łamanie nieprzyjacielskiego oporu, przeciwstawiającego się dążeniom Niemiec do zajęcia równouprawnionego stanowiska w rzędzie narodów świata.

Przywódcy stronnictw polskich

w Komitecie Pożyczki Lotniczej

Warszawa (Tel. wł.) Powołany został komitet pożyczki przeciwlotniczej nad którym protektorat przyjął Prezydent R. P. Do komitetu powołani zostali również członkowie ugrupowań opozycyjnych. Ze Stronnictwa Narodowego weszli do komitetu pp.: prezes rady naczelnej prof. Folkierski, prezes zarządu głównego mec. Kowalski, wiceprezes zarządu dr T. Bielecki, sekretarz generalny red. Berezowski i prof. R. Rybarski, ze Stron. Ludowego M. Rataj, Br. Gruszka, St. Mikołajczyk, A. Czapski i Niećko, przedstawiciel „Wici", z ramienia O. N. R. pp.: A. Heirich, J. Jodzewicz, W. Kozłowski i A. Goerne, z ramienia P. P. S. pp.: T. Arciszewski, M. Niedziałkowski, K. Pużak, W. Topinka i Z. Żuławski, ze Stron. Pracy gen. Haller, K. Popiel, płk Modelski z Chrześc. Związków Zawodowych, w których grupuje się dawna Ch. D., W. Bitner, J. Chaciński, Błażejewicz i Urbański. Wreszcie z „Ozonu" gen. Skwarczyński, płk Wenda, gen. Galica i pos. Kaczorowski.

Dziś ma się odbyć pierwsze posiedzenie komitetu na którym zredagowana ma być odezwa.

*

Fakt, iż przedstawiciele wszystkich polskich ugrupowań politycznych zasiądą wspólnie przy jednym stole obrad, zdarza się po raz pierwszy od wielu już lat. Mimo to, w fakcie tym nie zamierzamy dopatrywać się żadnej politycznej sensacji. Wynika on z naturalnego rozwoju wydarzeń ogromnej doniosłości, które zastać muszą całe społeczeństwo polskie w postawie jak najbardziej zdecydowanej i w pełnej gotowości wobec poważnej sytuacji zewnętrznej.

Wejście przedstawicieli Stronnictwa Narodowego do Komitetu Pożyczki nie ma charakteru politycznego i w niczym nie przesądza stosunku Stronnictwa do bieżącej polityki zewnętrznej i wewnętrznej naszego państwa.

Ze swej strony — rzecz oczywista — wykonamy w dziedzinie zagadnień obrony państwa wszystko, czego oczekiwać można od wielkiego ruchu polskiego nacjonalizmu, który na swych sztandarach umieścił nie od dziś hasło Wielkiej Polski.

Audiencje na Zamku

Warszawa (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj Prymasa Polski ks. kardynała dr Augusta Hlonda.

Warszawa (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS i komisji centralnej Klasowych Związków Zawodowych w osobach: T. Arciszewskiego, Kazimierza Pużaka, Wilhelma Topnika i M. Niedziałkowskiego.

Mussolini powrócił do Rzymu

Rzym (PAT). Powrócił tu z podróży po południowych Włoszech szef rządu Mussolini.

Rewizje u narodowców w Tarnowie

Warszawa (Tel. wł.) Policja przeprowadziła w Tarnowie u kilku członków Stronnictwa Narodowego rewizje, podczas której został zatrzymany Wincenty Migdał z Zakliczyna. (w)

Nowe dekrety francuskie

Paryż. (PAT) Po wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów, która zebrała się o godz. 10, wydano następujący komunikat:

Premier Daladier przedstawił do podpisu prezydentowi Republiki:

1) dekret, dotyczący wzmocnienia kontroli nad cudzoziemcami przez prefekturę policji,

2) trzy dekrety o reglamentacji węglowodorów zwłaszcza w celu zapewnienia w jak najkrótszym czasie produkcji specjalnych materiałów pędnych dla lotnictwa.

Min. Bonnet wygłosił ekspose o całokształcie sytuacji zewnętrznej.

Na granicy węgiersko-polskiej

Sławsko. (PAT) W dniu 29 ub. m. przybyli do Sławska drogą przez Ławoczne delegaci węgierskich władz centralnych w celu przeprowadzenia rozmów na temat unormowania wzajemnych stosunków sąsiedzkich, wiążących się z uzyskaniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Wymiana zdań, przeprowadzona w serdecznej atmosferze stworzy podstawę do przygotowania na normalnej drodze dyplomatycznej umów międzypaństwowych, które staną się wyrazem pogłębienia węzłów przyjaźni między obu narodami.

Nowa rdzennie polska placówka

Społeczeństwo narodowej Łodzi oraz Wydziału Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego ma znów do powitania jeszcze jedną placówkę. Jest to Chrześcijańska Wytwórnia i detaliczna sprzedaż kapeluszy i czapek męskich, znanego fachowca w tej branży Pana Henryka Makówki, która mieścić się będzie w obszernym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 133.

Uroczyste otwarcie nowej placówki nastąpiło w dniu 1 kwietnia r. b.

Nowa firma poza wyrobem własnym będzie posiadać na składzie kapelusze znanych firm jak Hückla i Goepperta i wiele innych, zadowoli wymagania najwybredniejszych elegantów Łodzi i okolicy. Toteż w nadchodzącym sezonie wiosenno-letnim każdy z nas nie omieszka odwiedzić magazynu p. Makówki i zaopatrzyć się w modny i dobry kapelusz.

Nowo otwartej placówce życzymy pomyślnego rozwoju.

Z NASZEGO STANOWISKA

Wciąż żywe prawdy i nakazy

Istnieją pewne prawdy i pewne nakazy, które należy ciągle powtarzać i ciągle przypominać, ażeby utrwaliły się w świadomości społeczeństwa i weszły niejako w skład katechizmu postępowania narodowego.

Prawdą taką jest to, że odzyskaliśmy wprawdzie niezawisłość polityczną, ale że wciąż jeszcze trwamy w niewoli gospodarczej, w stanie zależności od obcych sił i kapitałów — przede wszystkim żydowskich. Słabe jest nasze mieszczaństwo, skromny i niewspółmierny z jego stanem liczebnym jest udział żywiołu polskiego w przemyśle, handlu, a nawet rzemiośle.

Zapewne — zmniejsza się ilość miast w Polsce, w których Polacy nie mieliby przewagi liczebnej, ale jeśli bliżej się przyjrzymy składowi zawodowemu ludności polskiej w miastach, łatwo dostrzeżemy, że znacznie słabiej reprezentowane są warstwy zamożniejsze, posiadające własne warsztaty pracy, a za to ogromną przewagę ma ludność, żyjąca z pracy najemnej, często niemiłosiernie wyzyskiwana ekonomicznie przez obcych przedsiębiorców.

Z uświadomienia sobie tej prawdy, z trzeźwego ujęcia naszej rzeczywistości społeczno-gospodarczej wynika jeden postulat, jeden nakaz pod adresem społeczeństwa polskiego.

Podjęta musi być na wielką skalę i realizowana wszystkimi możliwymi środkami akcja oczyszczania naszych miast od obcych, niepożądanych i często pasorzytniczych elementów. Wprowadzona musi być w życie zasada, że gospodarzem w Polsce może być tylko naród polski. Interes narodu polskiego musi górować nad interesami przybyszów, niezwiązanych z naszą ojczyzną trwałymi węzłami, obcych nam duchem, rasą i obyczajami.

Wielkie zadania w tej dziedzinie mogłoby spełnić państwo, którego znaczenie jako czynnika gospodarczego stale wzrasta. Wierzymy niezłomnie, że państwo w przyszłości — przy zmianie stosunków politycznych — zadania te spełni.

Dzisiaj wszakże główny ciężar realizowania hasła „Polska dla Polaków" ciąży na samym społeczeństwie polskim.

Niejednokrotnie wykazywaliśmy, jak potężną bronią dysponują Polacy w walce gospodarczej z obcymi — zwłaszcza żydowskimi elementami. Bronią tą jest siła liczebna żywiołu polskiego, jest fakt, iż olbrzymia większość konsumentów — to Polacy. I gdyby udało się stworzyć swoistą zmowę wszystkich tych konsumentów Polaków, gdyby udało się zjednoczyć ich w postanowieniu, że odtąd kupować będą wyłącznie u kupców i rzemieślników Polaków i żądać od nich wyłącznie towaru rdzennie polskiego — proces odżydzenia kraju i w ogóle spolszczenia jego życia gospodarczego dokonałby się w krótkim stosunkowo czasie.

Należy zatem przywrócić rumieńce życia dawnemu, wypróbowanemu hasłu: „Swój do swego po swoje". W haśle tym tkwi cały program odnowienia życia gospodarczego Polski na zasadach narodowych.

Szczególnie obecnie, w okresie zakupów świątecznych, kiedy wzrastają obroty, kiedy pieniądz żywiej krąży, należy pamiętać, że jesteśmy zbyt biedni, by naszymi groszami czy złotówkami karmić obcych. Zachowajmy je dla kupca, przemysłowca, robotnika i rzemieślnika Polaka, budujmy tą drogą pomyślność materialną szerokich warstw społeczeństwa polskiego.

Apel nasz przeznaczony jest głównie dla konsumentów, zwłaszcza dla kobiet polskich, które najwięcej dokonują zakupów.

Ale mamy również prawo przypomnieć kupiectwu polskiemu, by ze swej strony realizowało hasła unarodowienia życia gospodarczego. Kupiectwo nasze ma wręcz obowiązek popierania na każdym kroku kutowaru polskiego, nawet gdyby miało wskutek tego ponosić pewne ofiary. Patriotyzm gospodarczy, który propaguje Stronnictwo Narodowe i prasa narodowa, nie może się zatrzymywać u drzwi kantorów kupieckich, do których mają jeszcze dostęp żydowscy pośrednicy i wysłannicy żydowskich hurtowników i przemysłowców. Kupiectwo polskie winno ponadto skutecznie konkurować z żydowskim handlem solidnością, sumiennością i uczciwością w stosunku do klienta, umiarem w dyktowaniu cen, co ma tym większe znaczenie, gdy się zważy, jak bardzo zbiedzoną mamy masę nabywców i jak wielką dla niej rolę odgrywa każdy grosz, uczciwie wykalkulowany w cenie towaru.

Im bardziej wszystkie czynniki, stanowiące ogniwa w wielkim procesie obrotów gospodarczych, poczuwać się będą do pełnienia sumiennego swych obowiązków narodowych, nawet z tymczasowym uszczerbkiem swych bezpośrednich materialnych korzyści, tym prędzej zrodzi się w naszych oczach gmach prawdziwie polskiej — pełnej gospodarki narodowej.



SYLWETKI

FRANCO



Z gwałtu i oszustwa wyborczego powstał w Hiszpanii rząd „legalny" masońsko-komunistyczno - anarchistycznego Frontu Ludowego. Narodziny tego rządu otworzyły drzwi nikczemności, „czerwonej" tyranii i zbrodni. Hiszpania stała się łupem rozwydrzonej, rozzuchwalonej wyborczym „zwycięstwem", pijanej zdobyciem władzy hordy międzynarodowych bandytów, „wyzwolonego" z wszelkich więzów prawa i etyki motłochu, wypuszczonych z więzień przestępców i zbrodniarzy, jawnych wrogów i zdrajców kraju.

Terror „czerwonych" band zamienił wkrótce Hiszpanię w kraj skrajnej anarchii. Mordowano ludzi. Palono kościoły. Niszczono dobytek ludzki. Rabowano bez skrupułów cudzą własność. „Reformowano" życie gospodarcze i społeczne, wzniecając tzw. „nieporozumienia socjalne", na których tuczyły się bandy oszustów klasowych.

W tych strasznych czasach oczy wszystkich uczciwych Hiszpanów zwracały się na postać gen. Franco, jako jedynego człowieka, który mógł skutecznie przeciwstawić się upodleniu Ojczyzny.

„Gdyby Franco chciał!"... — wzdychali zniecierpliwieni.

Gen. Franco znany był jednak z tego, że nie wtrącał się nigdy do wewnętrznej polityki kraju. Był przede wszystkim żołnierzem. Żołnierzem o wspaniałej legendzie. Odważny do szaleństwa, ale przezorny jako przywódca. Umiał trafnie ważyć siły przeciwnika i własne; zdobywał się szybko na decyzję i gdy ją już raz powziął, z uporem żelaznym wykonywał do końca. Człowiek czynu, ale i człowiek wielkiej wiedzy, a przede wszystkim wielkiego charakteru. Skromny do ostateczności. Nie zniósłby posądzenia, że jest ambitnym intrygantem. Prowadził życie wzorowe i zamknięte, oddany jedynie rodzinie i nielicznemu gronu przyjaciół wśród towarzyszów broni.

W reakcji na gwałty i nikczemności „czerwonych" patrioci hiszpańscy postanowili odpowiedzieć powstaniem. Stawało się coraz bardziej widocznym, że i komuniści wraz z anarchistami szykują się do „pogłębienia czerwonej rewolucji". Szła gra o czas: kto kogo prędzej ubiegnie.

Zwrócono się do gen. Franco. Grupa znieważanych oficerów oraz gnębionych i prześladowanych przedstawicieli żywiołów narodowych przekonywała go o konieczności powstania. Wysłuchał ich z uwagą i skupieniem i rzekł krótko:

— Na nieszczęście, stanie się koniecznością podniesienie broni przeciw tym, którzy haseł republikańskich używają do swoich łotrostw. Trzeba jednak, aby doświadczenia republikańskiej władzy trwały tak długo, dopóki większość Hiszpanów nie przekona się, że jest to władza wrogów Hiszpanii, że ich samowola, podjudzanie do morderstw, tolerowanie anarchii, zachęcanie do zbrodni, pożarów, łotrostw, prowadzi Hiszpanię do zguby. Dlatego trzeba cierpliwości, aby w wielu umysłach nie pozostał mit wymarzonego ustroju republikańskiego, topionego we krwi i nieszczęściu ojczyzny. Gdyby republika umiała chronić interesy narodu, nie podniósłbym broni przeciw niej. Jestem bowiem żołnierzem i mam prawo podnosić broń, którą mi powierzyła ojczyzna, jedynie w jej obronie, przeciw wrogom zewnętrznym i wewnętrznym.

Powiedział to z godnością, jasną i surową logiką, a równocześnie ze wzruszającą szczerością. „Nie czas jeszcze!" — oto myśl, z jaką wychodzili od niego zgnębieni niepowodzeniem, ale i pokrzepieni wiarą patrioci.

I tak trwały dalej prześladowania uczciwych, płonęły świątynie, wzrastały rabunki — pod patronatem „czerwonej" władzy.

Gen. Franco trwał w milczeniu, na pozór nieporuszony. Wszyscy jednak coraz częściej patrzyli nań z ufną wiarą, wiedząc, iż tylko jemu można przypisać dumną dewizę o toledańskim mieczu: „Nie wyciągaj mnie bez potrzeby, nie chowaj bez zwycięstwa".

Bierność gen. Franco niepokoiła jego wrogów. Spokojne, systematyczne, przejrzyste życie wzbudzało nienawiść. Rząd „czerwony" bał się go. Oddano go dozorowi policyjnemu. Potem wysłano na wyspy Kanaryjskie. Gen. Franco nie tracił spokoju i swego pogodnego uśmiechu. Mimo, że nie dał nigdy powodu do nieufności i niechęci, nienawidzono go, przeczuwając w nim nieprzejednanego wroga anarchii, zbrodni i zdrady.

Wreszcie miara okrucieństw „czerwonego" rządu nie znało granic. Bierność uczciwych elementów rozzuchwaliła „czerwonych" zbirów. Przyszła chwila tragicznej konieczności. W nocy z 12 na 13 lipca 1936 r. oddział rządowej straży zaaresztował wodza opozycji parlamentarnej José Calvo Sotelo. Wywieziono go rządowym samochodem i w potwornych okolicznościach zamordowano, oddając strzał sowieckim zwyczajem w tył głowy. Strzał ten stał się sygnałem powstania. Chwila nadeszła!

Gen. Franco jedzie samolotem do Marokka, gdzie spędził 15 lat, służąc w formacjach Legji Cudzoziemskiej, później na jej czele i gdzie nadludzką odwagą w krwawych i zwycięskich walkach, surową dyscypliną, ale i sprawiedliwością, dobrocią i rozumem zyskał sobie oddane na śmierć i życie serca żołnierskie. Stamtąd pada ostateczna decyzja: decyzja walki!

Rozpoczęła się zacięta, tragiczna walka. Walka, zdawało się, beznadziejna, z góry skazana na przegraną, walka tak nierówna i tak — po ludzku rozumując — szaleńcza, że trzeba było iście świętej wiary w cud Bożej łaski i opieki, by wierzyć w zwycięstwo.

A jednak w najgorszych dniach nie było zwątpienia. Nie miał go nigdy w swoim sercu przede wszystkim wódz, gen. Franco, wielki rycerz bez skazy, caudillo — hetman. Heroiczny, śmiertelny bój, w którym światło wiary zmagało się z ponurą ciemnością zbrodni, w którym dobro walczyło ze złem, życie — ze śmiercią.

Gen. Franco wykazał w całej pełni zalety i swej nieugiętej woli i niezachwianej wiary i głębokiego umysłu, i zręcznego w strategii wojny wodza i uporczywego w pochodzie wojennym organizatora armii i nowego państwa. Niczego nie zaniedbał. Z luźnych, ochotniczych, na prędce skleconych oddziałów potrafił stworzyć karne, zdyscyplinowane, wspaniałe w boju, bohaterskie oddziały hiszpańskiej armii. Odrodził w jej szeregach honor i męstwo. W ofiarnej krwi męczenników i bohaterów zmywał grzechy i zbrodnie z umęczonej Hiszpanii. Wlewał żar poświęceń dla ojczyzny.

Dziś osiągnął zwycięstwo ostateczne. Padły już ostatnie bolszewickie twierdze.

Hiszpania jest wolna. Hiszpania jest jedna. Hiszpania jest wielka.

Bo wielkim jest jej wódz niezłomny — gen. Franco.

PRZEGLĄD PRASY

Prima aprilis

„Sanacyjny" „Express Poranny" podaje następującą wiadomość:

„Spośród 40.527 gromad na terenie całej Polski odbyły się już wybory w 38.674 gromadach.

„Na 509.375 wybranych dotychczas radnych uzyskał mandatów: O. Z. N. — 58,1 pct, Str. Nar. — 5,9 pct. Str. Lud. — 10,6 pct, Str. Pracy — 0,6 pct, P. P. S. — 1,2 pct, Ukraińcy — 10,1 pct, Białorusini — 1,2 pct, Żydzi — 0,6 pct."

Owe 58 pct mandatów „Ozonu", to naturalnie dowcip primaaprilisowy, który ma jednak tę wadę, że czytelnicy zaraz się w nim połapią.

Drugi tom „Tragizmu losów Polski" zostanie zniszczony

Jak swego czasu donosiliśmy, po konfiskacie książki p. J. Giertycha pod tytułem „Tragizm losów Polski", prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie umorzył dochodzenie względem autora książki i zajęte egzemplarze postanowił zniszczyć jako dowód przestępstwa.

Obrońca autora, adw. K. Borowski, wniósł zażalenie do Sądu Okręgowego, żądając uchylenia postanowienia prokuratora. Obrońca odwołał się jeszcze do Sądu Apelacyjnego, który uznał, iż w sprawie o dowód rzeczowy przysługuje zażalenie tylko do jednej instancji.

Książka Giertycha ulegnie zatem zniszczeniu, a wolny od konfiskaty pozostał tylko pierwszy tom „Tragizmu Polski".

Listy z Wilna

Gotowość bojowa i ofiarność Wileńszczyzny — Wybory rad miejskich — Niebywała bezczelność Żydów

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Wilno, w kwietniu.

Powaga chwili, jaką obecnie przeżywamy, znalazła pełne zrozumienie wśród społeczeństwa ziem kresowych. Zewsząd płyną deklaracje pełne gotowości bojowej i duże ofiary na Fundusz Obrony Narodowej. Nawet najbiedniejsze powiaty Wileńszczyzny przeprowadzają intensywną zbiórkę, na którą płyną często ruble złote, ukrywane jako skarb w kufrach — na ostatnią godzinę.

WYBORY DO RAD MIEJSKICH

W pełnych podniecenia nastrojach utonęła niemal zupełnie sprawa wyborów do Rad Miejskich w województwach wileńskim i nowogródzkim. A jednak wybory te zbliżają się i, jak przypuszczać należy, wykażą raz jeszcze narodową postawę ludności.

W Wilnie powstał już Katolicko-Narodowy Komitet Wyborczy, skupiający wybitnych przedstawicieli obozu narodowego, a oparty na szerokich podstawach organizacyj. Za parę dni ogłoszona będzie deklaracja komitetu.

W Lidzie powstał komitet p. n. „Zrzeszenia Chrześcijańsko-Narodowego" Na czele stanęli pp. Z. Stasiewicz, prezes zarządu pow. Stron. Narodowego oraz dr Harniewicz, znany działacz narodowy na terenie lidzkim. W dn. 28 bm. lista kandydatów komitetu narodowego została już złożona w Komisji Wyborczej.

„Ozon" nie wystąpił tymczasem z żadną deklaracją. Zapewnia sobie poparcie i kaptuje z trudem zwolenników. Żydzi, mimo pozornych tarć, pójdą zapewne do wyborów zwarci, a w okręgach, gdzie nie będą mieli szans na przeprowadzenie swych kandydatów, poprą PPS.

Szczególnie zwarty front pepesowsko-żydowski zapowiada się w Białymstoku, gdzie m. i. na terenach fabryk mają być utworzone na wzór sowiecki specjalne jaczejki, które będą prowadziły agitację wśród zatrudnionych tam robotników.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia sprawa wyborów.

NAPAD ŻYDÓW NA WŁOŚCIANINA

W wirze ważnych spraw przechodzą mimo uszu rzeczy, które w innych wypadkach wywołałyby uzasadnione oburzenie. Taką m. i. jest wiadomość o napadzie dokonanym przez Żydów na rolnika Drobysza, we wsi Nakło gm. janowskiej. Pobity kijami i kamieniami wieśniak dotąd przebywa w szpitalu w groźnym dla życia stanie. Po dokonanym napadzie do m. Janowa przybyło kilkuset wieśniaków i niewątpliwie doszłoby do zajść, gdyby nie natychmiastowe aresztowanie sprawców pobicia — Żydów, którzy za swój czyn odpowiedzą przed Sądem.

Niedawno odbyła się w Brasławiu rozprawa karna przeciwko grupie 10 włościan, oskarżonych o zdemolowanie sklepów żydowskich w Dryświatach. Świadkami w tej sprawie byli Żydzi i jeden funkcjonariusz policji. Sąd, po zbadaniu okoliczności sprawy, część oskarżonych uniewinnił, pozostałych skazał od 1 roku do 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Rozprawa na terenie powiatu brasławskiego budziła wielkie zainteresowanie.

TOREBKI ŻYDOWSKIE Z WIZERUNKIEM MATKI BOSKIEJ

O niebywałej bezczelności żydowskiej świadczy następujący fakt. Oto Żydówka Ida Sciekolszczyk, posiadająca w Wilnie fabryczkę torebek papierowych, rozpoczęła produkcję torebek z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Torebki te nabyły różne drobne sklepiki żydowskie. W jakim celu — nie trzeba tłumaczyć. Do torebek z najświętszym wizerunkiem brudne ręce żydowskie wsypywały mąkę, sól itp., rzucano je na ziemię, deptano, poniewierając drogi sercu katolika obrazek.

Na skutek zwrócenia na ten wypadek uwagi przez jednego z kupujących, policja zakwestionowała te „wyroby", a bezczelna Żydówka stanęła przed Sądem Okręgowym, który za obrazę uczuć religijnych skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Fakt ten jest tylko drobną, ale bardzo znamienną ilustracją „chwytów" żydowskich, w swojej bezczelności posuniętych już do ostatnich granic. Z. K.

Zgon kardynała Sbaretti

Rzym (PAT). Wczoraj rano zmarł kardynał Donato Sbaretti. Zmarły kardynał liczył 82 lata.

Goebbels w Grecji

Ateny (PAT). Min. dr Goebbels złożył wczoraj wizyty kurtuazyjne królowi Jerzemu greckiemu i premierowi Metaxasowi.

Wczoraj rano dr Goebbels odleciał samolotem na wyspę Rhodos.

„Yankee - Clipper" nie startuje

Marsylia (PAT). Nadeszła tu drogą radiową wiadomość z Lizbony, wobec gwałtownej wichury na wybrzeżu start „Yankee Clipper" został odłożony na 24 godziny.

Po wizycie ministra włoskiego

Budapeszt (PAT). Włoski minister rolnictwa Rossoni wyjechał z Budapesztu, udając się w drogę powrotną do Włoch.

Min. Hudson w Szwecji

Stockholm. (PAT) W dalszym ciągu podróży przybył tu wczoraj rano angielski minister handlu Hudson.

Masowe aresztowania w Słowacji

Bratysława. (PAT) W ostatnich dniach w Bratysławie i na prowincji zostało aresztowanych i odstawionych do obozu koncentracyjnego w Ilawie około 60 wybitnych działaczy dawnych czesko-słowackich stronnictw centralistycznych.

Między aresztowanymi znajduje się również były poseł Jan Ursiny, który był prawą ręką b. premiera Hodży. Poza tym aresztowano we wschodniej Słowacji ok. 70 osób pod zarzutem szerzenia nieprawdziwych pogłosek, mających na celu wywołanie paniki wśród ludności.

Stany Zjednoczone uznały rząd gen. Franco

Waszyngton. (PAT) Rząd Stanów Zjednoczonych uznał rząd gen. Franco.

Śmierć słynnego lotnika

Berlin. (PAT) Dn. 31 marca po południu w czasie lotu próbnego spadł samolot, pilotowany przez kpt. Moreau, który poniósł śmierć.

Kpt. von Moreau wchodził w skład załogi samolotu „Condor", który dokonał pierwszego lotu oceanicznego Berlin — Nowy Jork i z powrotem. Poza tym pilotował on „Condora" w locie z Berlina do Tokio.

Nowa ustawa skarbowa

(d) Warszawa (PAT.) W „Dzienniku Ustaw" nr. 27 z dnia 31 marca r. b. ogłoszona została ustawa skarbowa na okres od 1 kwietnia 1939 r. do 31 marca 1940 r. wraz z budżetem na wspominany okres.

Na podstawie ustawy skarbowej rząd jest upoważniony do poczynienia wydatków w okresie 1939/40 na łączną kwotę 2.525.908.560 zł., przy czym na ich pokrycie służą dochody w kwocie 2.525.945.000 zł.

Art. 13 ustawy skarbowej zawiera postanowienia dotyczące specjalnego podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych.

W Kłajpedzie

Warszawa (Tel. wł.) Wedle doniesień z Kowna, Niemcy w coraz to większym i błyskawiczniejszym tempie przekształcają Kłajpedę w twierdzę morską. Do Kłajpedy przywieziono olbrzymie działa do ochrony brzegów. Następuje masowy skup gruntów, a opornych wywłaszczają z gruntów nadbrzeżnych i urządzają tam baterie przeciw lotnicze. (w)

Zwyciężyła osada Cambridge

Londyn (PAT). Wczoraj w sobotę na odcinku Tamizy pomiędzy Putney a Mortlake rozegrany został po raz 91 tradycyjny wyścig uniwersyteckich ósemek angielskich Oxford-Cambridge.

W wyścigu zwyciężyła pewnie ósemka wioślarzy Cambridge z przewagą na mecie czterech długości łodzi.

Sprawa autonomii chorwackiej

(d) Białogród, (ATE). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Markowicz opuścił w piątek Białogród udając się do Zagrzebia, gdzie w niedzielę rozpocznie rozmowy z przywódcą autonomistów chorwackich drem Maczkiem w sprawie autonomii dla Chorwatów.

PO DWUDZIESTU LATACH

wrócił do kraju z niewoli bolszewickiej

Ciekawe przeżycia Nowosądeczanina w niewoli bolszewickiej i tułaczce po świecie

Nowy Sącz, 1. 4. (a) Mieszkańcy Nowego Sącza przeżywają swego rodzaju sensację.

Nowosądeczanin, Stanisław Kruczek, **po dwudziestu latach powrócił z niewoli bolszewickiej.**

Kruczek zaciągnął się do legionów i walczył przeciw Moskalom, aż w jednej z potyczek dostał się do niewoli rosyjskiej.

Od zaginięcia nowosądeczanina upłynęło z górą dwadzieścia lat. Wszyscy uważali go za umarłego, aż nagle w rodzinnym mieście Kruczka, zjawił się niespodziewanie, budząc w całej okolicy zrozumiałą sensację.

Kruczek **przeszedł istną gehennę w Rosji**, która odbiła się ujemnie na samopoczuciu, oraz wyglądzie Kruczka. Dziś Kruczek wygląda na starca 90-letniego, a opowiadając swoje przeżycia robi wrażenie jeszcze starszego.

Dzieje nieszczęsnego są naprawdę tragiczne. W kilka miesięcy po utracie wolności otrzymał przyjęcie do służby okrętowej, a później awans na sternika. Przez kilkanaście lat krążył statkiem pod flagą bolszewicką na wodach Pacyfiku, a służba ta była istną niewolą. **Każdy jego krok był ograniczony, na każdym miejscu spotykało się czekistów. O Polsce wiedział on bardzo mało i tylko dorywczo.** Wreszcie udało mu się zbiec z Rosji bolszewickiej okrętem japońskim, a później drogą okrężną o chłodzie i głodzie przywędrować do utęsknionej Ojczyzny.

Zapytujemy zbiega o osobisty pogląd na ustrój komunistyczny i otrzymujemy bardzo charakterystyczną odpowiedź: **„Kto pochwala komunizm i jest jego gorącym zwolennikiem, ten niech przynajmniej rok popracuje w tym czerwonym „raju" a zostanie uzdrowiony z komunizmu na całe życie".**

Dodać należy, iż Kruczek obecnie za uciułany grosz w Japonii i drodze powrotnej kupił sobie mały domek w Grabowej pod Nowym Sączem, gdzie obecnie mieszka.

Tupet Żydów białostockich i warszawskich

Najlepszą odpowiedzią na to — zamknąć Żydom dostęp do samorządów

Białystok. — Na swoim ostatnim posiedzeniu Rada Miejska w Białymstoku rozpatrywała wniosek magistratu o zakupienie placu pod budowę szkoły powszechnej przy ulicy Marczukowskiej. W głosowaniu wniosek magistracki upadł.

Interpelację **w sprawie nieudzielenia sali teatru miejskiego na akademię ku czci Romana Dmowskiego zgłosił radny Serwatko ze Stron. Narodowego.**

Przy rozpatrywaniu sprawy upoważnienia magistratu do zaciągania pożyczek krótkoterminowych do kwoty 250 tys. zł **radni żydowscy opuścili salę, dekomplетując posiedzenie, wobec czego przewodniczący zamknął posiedzenie.**

Niesłychane to wystąpienie Żydów wywołało powszechne oburzenie.

Nie jest to pierwsze tego rodzaju wystąpienie Żydów. Jedno z pism warszawskich tak omawia taktykę Żydów w warszawskiej Radzie Miejskiej:

„Zachowanie się Żydów na terenie Rady Miejskiej jest w dalszym ciągu prowokujące i przeszkadza spokojnej pracy tej instytucji. Jest to jeszcze jeden dowód, że normalne funckjonowanie samorządów **nie jest możliwe**, dopóki biorą w nim udział Żydzi. Na przykładzie Rady Miejskiej w Warszawie widzimy wyraźnie konieczność jak najszybszego uchwalenia projektu ustawy o pozbawieniu Żydów praw obywatelskich."

Zderzenie pociągów kolejki podziemnej

Przeszło sto osób jest ciężko rannych

Nowy Jork. — W nowojorskiej kolei podziemnej wkrótce po północy wydarzyła się katastrofa. Zderzyły się dwa idące naprzeciw siebie pociągi. **Ofiarą wypadku padło około stu rannych, w czym jedenastu odniosło bardzo ciężkie obrażenia.**

Wypadek zdarzył się w dzielnicy Queens na Long Island. Z przyczyny całkowicie niewyjaśnionej **wpadł jeden z pociągów za ostrym zakrętem na stojący tam inny pociąg. Powstało jednocześnie krótkie spięcie**, wywołując kłęby dymu.

Wśród pasażerów, których tłumy po zamknięciu biur i magazynów wracały koleją do swych domów **zapanowała nieopisana panika.** Przypuszczano, że powstał pożar i tłoczono się do wyjść, tratując się i łamiąc sobie kości wzajemnie.

Przeszło sto osób odstawiono do szpitala, w tym 11 osób znajduje się w stanie bardzo ciężkim. Szkody materialne są nieznaczne, gdyż pociągi zbudowane są ze stali i nie odniosły większych uszkodzeń.

Z tajników kosmetyki

Mało Pań o tym wie, że puder o podkładzie bizmutowym, używany z powodzeniem przez Francuzki działa niekorzystnie na cerę Polek.

Francuzki żyją w innych warunkach klimatycznych, spożywając inne potrawy i tym samym skóra ich ma inne właściwości.

Cera Polek wymaga pudru, który został wyłącznie dla Nich zestawiony.

Reklamowane u nas pudry zagraniczne mogą znakomicie uwzględniać właściwości cery mieszkanek tych krajów, w których zostały wyprodukowane; natomiast wszystkim Paniom w Polsce najwięcej odpowiada puder Śnieg Tatrzański Falkiewicza, gdyż został do Ich cery przystosowany.

P 3955-13.129



DESZCZ ROZPĘDZIŁ ZAWODNIKÓW
Olbrzymia ulewa przerwała międzynarodowy turniej tenisowy w Harrow (Anglia). Na zdjęciu naszym jedna z zawodniczek ucieka pod parasolem na trybuny.

NA GORĄCYM UCZYNKU

Dopiero w 1928 r. wydano dla ludności, a właściwie dla szkolnictwa polskiego w Rzeszy „Ordynację szkolną dla ludności polskiej w Niemczech". W 1929 r. otworzone zostały pierwsze szkoły polskie w Niemczech.

Jak wygląda w ciągu tego 10-lecia polskie szkolnictwo w Niemczech? Polacy mają 55 prywatnych szkół i 2 gimnazja. Jest to co najmniej grubo niewystarczające.

Min. Frick powinien sobie przejrzeć te cyfry przed wygłoszeniem swej słynnej mowy.

*

W numerze z 29 marca czasopisma „Die Wehrmacht" zamieszczono kilka zdjęć poświęconych dniom, w których zajmowano Czechosłowację. Na ilustracjach uderza charakterystyczna rzecz. Jest tam mnóstwo wojska i sprzętu wojennego, nie ma natomiast społeczeństwa.

To napewno nie przypadek. W Polsce coś podobnego nie byłoby w ogóle do pomyślenia. Za armią stoi u nas cały naród, a interesów narodu broni armia polska.

Nieszczęśliwa zaiste to armia, której siła opiera się tylko na środkach technicznych.

Sprawcy zdemolowania sklepów żydowskich nie wykryci

Częstochowa, 1. 4. (f) Donosiliśmy o głośnym fakcie zdemolowania 6 żydowskich sklepów w Rakowie w czasie których zostały przez nieznanych sprawców **wybite szyby, zniszczony częściowo i oblany naftą towar oraz urządzenia sklepowe**, a kilku Żydów zostało pobitych. Ponieważ fakt ten miał miejsce o jednej godzinie, władze bezpieczeństwa powzięły podejrzenie, że **napad na żydowskie sklepy był zorganizowany.** Energiczne śledztwo spowodowało aresztowanie kilku narodowców z Rakowa, a przede wszystkim postawiło w stan podejrzenia kier. koła Stronnictwa Narodowego „Raków", p. Antoniego Błaszczyka.

Obecnie p. Antoni Błaszczyk otrzymał z prokuratury Sądu Okręgowego zawiadomienie, **że dochodzenie przeciwko niemu zostało z braku dowodów winy umorzone.** Sprawców najścia na żydowskie sklepy nie wykryto.

Kwiecień
2
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Franc. z P.
Poniedziałek: Ryszard
Kalendarz słowiański
Niedziela: Ludomir
Poniedziałek: Mnożysław
Słońca: wschód 5.27
zachód 18.27
Długość dnia 13 g. 00 min.
Księżyca: wschód 16.36, zachód 4.19
Faza: 2 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Steckel, Limanowskiego 37, Jankielowicz (Żyd) Stary Rynek 9, Stanielewicz, Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Miejski — o 16 „Nasze miasto", o 20.30 „Korsarz".
Teatr Polski — o 16 „Matka natura", o 20.30 „Cieszmy się życiem".

KINA:

Capitol — „Suez".
Corso — „100 dni Napoleona".
Ikar — „Zbłądziłam" i „Moja panna matka".
Metro — „Serce matki".
Oświatowy-Słońce — „Sherlok Holmes i Dr Watson" i „Król magików".
Palace — „Walka o szczęście".
Palladium — „Pobożne kłamstwo".
Przedwiośnie — „Josette".
Rialto — „Niebieski lis".
Stylowy — „Podlotek".

KRONIKA MIEJSCOWA

Odczyt prof. dra Jana Sokołowskiego w Rudzie Pabianickiej

W niedzielę, dn. 2 kwietnia prof. dr Jan Sokołowski z Poznania wygłosi w Rudzie Pabianickiej w sali kina „Star" (Legionów 3) o godz 10 m. 30 wykład na temat „Ptaki, przyjaciele naszych sadów i ich ochrona". Odczyt urządza Towarzystwo Ogrodów Przydomowych.

Sensacyjny proces narodowców łódzkich

Oskarżeni o zabójstwo bojówkarza socjalistycznego zostali przez sąd uniewinnieni

Łódź, 1. 4. — Zakończył się w Łodzi proces przeciw dwom narodowcom 34-letniemu Janowi Pabisiowi i 54-letniemu Antoniemu Romanowi. Pierwszy oskarżony został o zabicie socjalisty Wacława Szmalca, drugi o udział w bójce zakończonej śmiercią jednego z uczestników.

W dniu 11 grudnia ub. roku przed wyborami do Rady Miejskiej starły się na ul. Piotrkowskiej w pobliżu kościoła Przemienienia Pańskiego grupa narodowców w liczbie ok. 50 osób z bojówką socjal-żydowską liczącą dwakroć więcej uczestników.

Gdy narodowcy znajdowali się w ulicy Odyńca, wówczas padły strzały — według zeznań świadków — z obu stron.

Jako jeden z pierwszych nacierających był członek bojówki socjalistycznej Wacław Szmalc, który trafiony kulą doznał 5 ran jelita i w niespełna po dwuch miesiącach zmarł w szpitalu. Ranny został opodal Roman Pietrzykowski, również członek bojówki. Pietrzykowski ranny w nogę kulą kalibrem 7,65, został wyleczony wkrótce.

Na zasadzie badań świadków, rekrutujących się z pośród bojówki socjalistycznej, aresztowano tegoż dnia Pabisia a kilka dni później Romana, przy którym znaleziono rewolwer kalibru 6,35, na który zresztą posiadał zezwolenie.

Orzeczenie lekarskie stwierdziło, że postrzelenie Szmalca nastąpiło od tyłu, co wskazywało, że strzał nie mógł być oddany przez ustępujących przed natarciem socjalistów, członków grupy narodowców.

Sąd uniewinnił narodowców, wskazując, że zeznania świadków, a w szczególności jedynego, głównego świadka Banasiaka z bojówki socjalistycznej, który jakoby miał widzieć moment oddania strzału w kierunku Szmalca przez Pabisia nie udowodniły tego faktu.

Odnośnie Romana, już sam fakt znalezienia u niego rewolweru kalibru odmiennego od kuli wyjętej z rany zabitego wyklucza możliwość udziału jego w bójce jak to zarzuca akt oskarżenia.

Wyrok ten wywołał w szeregach socjalistycznych konsternację.

Obronę narodowców wnosili: adw. Kowalewski, Zabłocki i Paweł Szwajdler.

Kupiectwo polskie na pożyczkę obrony przeciwlotniczej

Prezesem Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich został wybrany jednomyślnie p. Bolesław Kotkowski

W dniu 31 marca ukonstytuował się zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 211).

Prezesem zarządu wybrano jednomyślnie **p. Bolesława Kotkowskiego**, a na wiceprezesów **pp.: Ludwika Zajdla i Henryka Krzemińskiego**, na sekretarza **Edwarda Hilszera**, na zastępcę **Franciszka Błocha**, na skarbnika **Walentego Królikowskiego**, na zastępcę **Bronisława Michalaka**, na gospodarza **Emila Nikla**, na zastępcę **Franciszka Karmańskiego**.

Na tym posiedzeniu zarząd powziął jednomyślną uchwałę, aby zwrócić się z apelem do członków Stowarzyszenia, **by subskrybowali pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do pozostałych Stowarzyszeń Kupieckich w sprawie przeprowadzenia wspólnej propagandy wśród całego Kupiectwa polskiego w woj. łódzkim na rzecz pożyczki obrony przeciwlotniczej.**

W dniu 2 kwietnia rb. odbędzie się zbiórka pod nazwą „Wielkanocny dar dla bezrobotnych i ich dzieci".

Zarząd Stowarzyszenia zwraca się z apelem do kupców polskich, aby poparli zbiórkę na wymieniony cel.

Zarząd Stowarzyszenia postanowił poczynić starania w Banku Związku Spółek Zarobkowych, w sprawie uzyskania wydatniejszych kredytów dla członków Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich, przy ul. Piotrkowskiej 211.

Postanowiono odbywać posiedzenia zarządu w każdy poniedziałek, o godz. 20.30.



Obywatelskie stanowisko Chrześcijańskiego Cechu Krawców

Pod przewodnictwem pana **Józefa Chmieleckiego**, starszego Cechu, odbyło się walne zebranie Chrześcijańskiego Cechu Krawców i Rzemiosł Włókienniczych w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 157.

Po sprawozdaniu z rocznej pracy uzupełniono skład zarządu, który obecnie przedstawia się, jak następuje: **Józef Chmielecki** — starszy, **Michał Prorok** — podstarszy, **Jan Gorzela** — sekretarz, **Telesfor Michałowicz** — skarbnik, **Adam Szajnert** — gospodarz, **Józef Szymański, Adela Radke, Antoni Kasprzak** — członkowie zarządu. Na przewodniczącą sekcji pań powołano p. **Adelę Radkównę.**

Do komisji rewizyjnej powołano: **St. Cyrańskiego, O. Hessego i Wacława Wasilewskiego.**

Do sądu polubownego weszli: **Bronisława Rżewska, Walery Pawlikowski i Jan Kamiński.**

W dyskusji ogólnej przemawiali m. in. Stanisław Cyrański i podstarszy Michał Prorok.

W następnym punkcie obrad jednomyślną uchwałą postanowiono skreślić z listy członków **Ottona Blina**, który w roku ubiegłym w kwietniu odmówił podpisania rezolucji, przesłanej przez Ligę Morską i Kolonialną.

Na zakończenie obrad uchwalono, jak już donosiliśmy, przekazać 2350 złotych na F. O. N.

„Polska a chwila obecna"

Dziś w niedzielę, 2 kwietnia o godz. 18 m. 30 odbędzie się w sali katedralnej przy ul. Narutowicza 13

wielki wiec Stronnictwa Narodowego,

na którym aktualny referat nt. **„Polska a chwila obecna"** wygłosi red. Ryszard Szczęsny z Poznania.

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

Podziękowanie

Zarząd okręgowy Zw. Zaw. „Praca Polska" niniejszym składa staropolskie „Bóg zapłać", Zespołowi amatorsk. Uniwersytetu Narodowego, za dwukrotne odegranie sztuki pod tytułem „Hajduczek" w sali Teatru Popularnego w dn. 26 marca 1939 r.

Zwolnienie narodowców

Łódź, 1. 4. — W dniu wczorajszym zostali zwolnieni z więzienia przy ul. Szterlinga aresztowani w czwartek 27 marca w liczbie siedem osób, członkowie Stronnictwa Narodowego ze Zbigniewem Michalakiem, kierownikiem organizacyjnym, na czele.

Pożar we fabryce

Łódź, 1. 4. — W fabryce Wojtysławskiego (Piotrkowska 189) zapaliła się smoła a następnie szopa. Straż ogniowa pożar ugasiła po upływie pół godziny.

Usuwają Polaków a przyjmują Niemców

Łódź, 1. 4. — Jak się dowiadujemy w firmie Poznański (Ogrodowa 17) otrzymało szereg Polaków, pracowników biurowych wymówienie. Wedle otrzymanych wiadomości, na opróżnione miejsca mają być zaangażowani Niemcy.

W dniu 2 kwietnia rozpoczynają się rekolekcje

dla panów w kościele o. o jezuitów przy ul. Skłodowskiej (Podleśna 22). Początek o godz. 7.30.

Wizytacje pasterskie przedświąteczne

2 kwietnia — szpital św. Teresy (ks. kanonik Jeliński), 3 kwietnia — szpital św. Józefa (ks. prałat Bączek), 4 kwietnia — sanatorium na Chojnach (J. E. ks. biskup-sufragan) — szpital im. Prez. Mościckiego (ks. prałat Kaczyński), 5 kwietnia — I miejski dom wychowawczy (ks. kan. Jeliński).

Starosta grodzki podaje do wiadomości,

iż w niedzielę palmową, tj. dnia 2 kwietnia sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży mogą być otwarte od godz. 13 do 18, a od dnia 3 do 7 kwietnia tj. do Wielkiego Piątku włącznie do godz. 21, w Wielką zaś Sobotę tj. dnia 8 kwietnia wykonywanie handlu dozwolone jest wyłącznie do godz. 18-tej.

W czerwcu kurs dla pań w Szkole Szybowcowej

Zarząd łódzkiego okręgu wojewódzkiego L. O. P. P. podaje do wiadomości, że kurs szybowcowy dla pań mający się odbyć w Szkole Szybowcowej w Borowej Górze w terminie od 5 do 30 maja rb., został przesunięty na miesiąc czerwiec.

W związku z tym podania na powyższy kurs przyjmowane będą do dnia 1 maja rb. Do podania należy dołączyć tylko znaczek pocztowy na odpowiedź, wszystkie inne załączniki mogą być złożone później.

Poza tym okręg podaje do wiadomości, że badania lekarskie kandydatów, którzy już złożyli podania, zostały wstrzymane z powodu wyjazdu lekarza. O ponownym terminie badań zostaną kandydaci zawiadomieni.

Malarski kurs krajobrazu

Szkoły Malarstwa i Rysunku Szczepana Andrzejewskiego rozpocznie się 23 kwietnia rb. Będzie to kurs przygotowawczy do studiów pejzażu i plenezu, jakie odbywać się będą w lipcu i sierpniu we własnej szkole malarskiej w Wośnikach, pod Sieradzem.

Nauka malarstwa na koloniach letnich we Wośnikach, podzielona będzie na dwa działy:

1) Studia krajobrazu, zabytków archit. martwej natury, kwiatów i zwierząt, pastele i olejno;

2) Studia typów ludowych, głów i aktów w plenerze; olejno.

Na kursy powyższe przyjmowani będą tylko kandydaci (tki) zapisani w Szkole Rysunku i Malarstwa Szczepana Andrzejewskiego w Łodzi. Informacje i zapisy codziennie: Piotrkowska 163

KRONIKA DNIA

Józef Mikołajczyk (Lubelska 23) zatrzymany został na Bałuckim Rynku za kradzież koca z wozu.

Bolesławowi Rychlickiemu na Bałuckim Rynku Chaja Cukier skradła kurę. Złodziejkę zatrzymano.

Józefowi (Mazowiecka 18) skra- rasowe króliki wartości 180 zł.

Markso-ozonowcy nie dbają o sezonowców

Pakt socjal-Żydo-„ozonowy" zawarty

Cały ciężar walki o polskie oblicze samorządu łódzkiego przypadł w udziale klubowi radzieckiemu Obozu Narodowego

Łódź, 1. 4. — W ciągu ostatniej czterodniowej sesji budżetowej łódzkiej Rady Miejskiej cały zespół socjal-żydowskiej większości, jak i poszczególni menerzygauleiterzy partyjni P. P. S. **skompromitowali się doszczętnie.**

Zdyskredytował się także, zresztą nie po raz pierwszy, klub radzieckiOZN z tow. Malinowskim i tow. Ortelem na czele.

W GŁÓWNYCH I ZASADNICZYCH MOMENTACH ŻYDZI, SOCJALIŚCI I OZN WYSTĘPOWAŁ JEDNOLICIE. UJAWNIŁO SIĘ TO PODCZAS CAŁEJ DEBATY BUDŻETOWEJ, A SPECJALNIE JASKRAWO PRZY DYSKUSJI NAD SPRAWĄ SEZONOWCÓW, ZATRUDNIANIA ŻYDÓW W BIURACH MAGISTRATU I INSTYTUCJACH UZALEŻNIONYCH OD ZARZĄDU MIEJSKIEGO ORAZ W KWESTII WNIOSKU KLUBU NARODOWEGO O UCHWALENIE PÓŁ MILIONA ZŁ. NA FON.

GŁOSAMI ŻYDOWSKO-SOCJAL-OZONOWEJ SPÓŁKI UPADŁY WNIOSKI KLUBU NARODOWEGO, DOMAGAJĄCE SIĘ ZATRUDNIENIA WSZYSTKICH SEZONOWCÓW, UDZIELENIA IM ZAPOMOGI, UPADŁY WNIOSKI W KWESTII USUNIĘCIA ŻYDÓW Z SAMORZĄDU ŁÓDZKIEGO.

OZN BYŁ NAWET SOLIDARNYM Z ŻYDAMI I SOCJALISTAMI W ZGILOTYNOWANIU ŻĄDANIA STR. NAR. O DESYGNOWANIE 500.000 ZŁ. NA OBRONĘ NARODOWĄ.

Toteż aczkolwiek budżet został uchwalony, to jednak plama niesławy na dobranej spółce pozostała niestarta i społeczeństwo polskie miało możność dokładnego zorientowania się czym są socjaliści i OZN.

Oczywista, że na zebraniach publicznych, na zebraniach fabrycznych będą marksiści i ozonowcy **wybielać się, będą twierdzić, że oni wszystko robili, aby jak najlepsze warunki stworzyć dla mas robotniczych.**

Wrzaskliwa ta propaganda nie zdoła mimo wszystko przytłumić istotnego obrazu rzeczywistości i nie zdoła zmienić faktów, jakie zaszły w trakcie posiedzenia Rady Miejskiej, a które stwierdzają, że marksiści wspólnie z OZN-em nic nie zrobili, ażeby przeprowadzić oszczędności w budżecie, ażeby zmniejszyć wygórowane uposażenie prezydium miejskiego, aby skreślić fundusze dyspozycyjne, wydatki na luksusowe pojazdy samochodowe, **a przecież uzyskane w tej drodze oszczędności powiększyłyby fundusze na roboty inwestycyjne i w konsekwencji można by zatrudnić większe rzesze sezonowców Polaków.**

Ani OZN ani PPS nie przychyliła się do wniosków Klubu Narodowego, który domagał się w imię interesów polskiej ludności usunięcia funkcjonariuszów miejskich — Żydów, zwolnienia lekarzy-Żydów, odsunięcia od dostaw samorządowych kupców i przemysłowców żydowskich.

Ten OZN, który ma na ustach niezliczone frazesy na temat unarodowienia handlu w konkretnej sytuacji na Radzie Miejskiej głosował przeciwko wszystkim wnioskom Klubu Narodowego pragnącym odżydzenia samorządu.

Pakt socjal-ozonowo żydowski został faktycznie na sali Rady miejskiej zawarty. **Tak więc w tej czy w innej formie OZN żyruje obecną gospodarką socjal-żydowską na ratuszu, aczkolwiek dla wprowadzenia w błąd polskiego społeczeństwa w tym czy w innym wypadku usiłuje demonstrować swą niezależność.**

Dlatego też OZN w toku ostatniej sesji budżetowej w Radzie Miejskiej przez swą postawę **tolerował** prowokacyjne zachowanie się Żydów i socjalistów. Nawet wówczas, kiedy socjal-Żydzi dotykali najistotniejszych uczuć polskich, OZN nie uważał za stosowne i potrzebne opowiedzieć się przeciwko marksistom.

W TYCH WARUNKACH CAŁY CIĘŻAR WALKI O POLSKIE OBLICZE SAMORZĄDU ŁÓDZKIEGO PRZYPADŁ W UDZIALE KLUBOWI STR. NAR. RADNI NARODOWI WYWIĄZALI SIĘ ZE SWEGO ZADANIA STUPROCENTOWO.

Przygoto··wali się do debat budżetowych bardzo starannie przepracowali cały budżet i na podstawie przeprowadzonych studiów sformułowali **nowy układ i nowy kościec budżetu.** Przekształcenie budżetu w ujęciu Klubu Narodowego szło w tym kierunku, **aby przeprowadzić jak największe oszczędności na pozycjach dla Łodzi mniejszej wagi i aby w ten sposób można było uwzględnić w należytej mierze potrzeby polskich rzesz robotniczych. Klub Narodowy wystąpił z żądaniem podwyższenia pozycji budżetowych na opiekę społeczną, na zdrowie publiczne, na kulturę robotniczą, pragnąc aby dla polskiego robotnika tworzone były możliwe najlepsze warunki życia i rozwoju.**

Socjal-żydowska większość podeszła do budżetu od innej strony. **Zachowała niemal nietknięte pozycje w poszczególnych działach ustalone przez tymczasowy** Zarząd Miejski z tymcz. prezydentem Godlewskim na czele.

Żydzi i socjaliści przy poparciu OZN przeprowadzili w budżecie swoje marksistowskie zasady traktowania na równi Żydów i Polaków.

Całe prawdziwie polskie społeczeństwo Łodzi zdaje sobie pomimo wszystko dokładnie sprawę z tego, że ten tryumf jest chwilowy, przejściowy, bo jak w całej Polsce tak i w Łodzi musi dojść w całej pełni do głosu interes wielkiej narodowej spólnoty polskiej, której podstawą i ostoją jest świadom swej roli i zadań polski robotnik łódzki. **(j. w.)**

Pod ostrym kątem

Dyr. Potkański i okulista-historyk dr Więckowski

Czterodniowe ostatnie obrady łódzkiej Rady Miejskiej pozwoliły przyjrzeć się bardziej z bliska wielu „gauleiterom" socjalistycznego kierunku i ujrzeć ich we właściwym świetle.

Oto okazało się, że p. „tow." „dyr" Potkański, tak rozreklamowany i tak krzykliwy „obrońca ludu", jako właściciel kina od dwóch lat zalega z wypłatą robotnikowi Polakowi.

Oto tenże radny, jak deklaruje, woli bardziej mądrego Żyda od głupiego Polaka, czuje się więc bliższy Żydowi i buńczucznie wszem wobec oświadcza, że Bund i PPS to jedno.

I tak dr Więckowski, wedle swej opinii i lekarz i historyk, posiadający obfite dochody z szeregu źródeł (praktyka lekarska, ubezpieczalnia społeczna, emerytura itd.), a więc człowiek bardzo dobrze uposażony, nie widzi nic nienaturalnego w tym, że jego żona w okresie tak powszechnego wśród Polaków bezrobocia zajmuje dobrze płatną posadę miejską, jako kierowniczka poradni psychotecznicznej.

Oto p. Purtal sprowadza do szpitala na Radogoszczu Żyda lekarza z Sieradza i chlubi się publicznie wobec całej Rady, że leczy się u lekarza Żyda.

Osobami Żydów członków PPS Hartmanem i Kempnerem zajmiemy się, ale to dopiero później, a mianowicie po zebraniach socjalistycznych w niedzielę, na których mają przemawiać. (jot)

Międzynarodowe kicze zaśmiecają muzeum miejskie

Żądamy usunięcia z galerii miejskiej kolekcji tzw. „sztuki" nowoczesnej



I te hieroglify pretendują do miana sztuki plastycznej.

Łódź, 1. 4. — Na czwartowym posiedzeniu Rady Miejskiej wiceprezydent **Purtal,** który wszedł do Zarządu Miejskiego jako uzgodniony kandydat ze strony PPS i OZN, zaprodukował się przed gronem radzieckim jako **znawca i spec od kultury i sztuki.** Jakoś panu wiceprezydentowi tych tematów nie udało się wedle zamierzonych intencyj naświetlić.

Przekonał się pan wiceprezydent dosadnie, że do wypowiadania zdania w kwestiach wchodzących w zakres kultury i sztuki, nie wystarcza **„wykształcenie wiecowe"**, przekonał się pan wiceprezydent, że jednak, aby powiedzieć coś niebanalnego i zasadniczego w tym zakresie, należy posiadać jakie takie wykształcenie, **a zgoła nie wystarcza umiejętność, jakiej się nabędzie w terminie u bednarza, choć tam ma się do czynienia z klepkami.**

P. wiceprezydent Purtal, chronicznie „czerwony", wygłaszał przed forum Rady ni w pięć ni w dziewięć wiążące się frazesy, zaczerpnięte ze słownika wyrazów obcych w wydaniu skróconym.

P. Purtal usiłował bronić dotychczasowego dorobku socjalist. w zakresie wyposażenia Muzeum Miejskiego zagranicznymi kiczami kubistycznymi i modernistycznymi, — argumentem, że przecież muzeum musi dać pogląd na historię sztuki, musi zatem dbać o przechowywanie obrazów odzwierciedlających prądy epoki, albowiem mogłoby się tak stać, że z braku tej troskliwości poginęłyby i zaginęły owe wspomniane międzynarodowe kicze modernistyczne, co byłoby ze szkodą dla sztuki.

Wiele w tych słowach pana Purtala było okrągłego frazesu, ale mało istotnej treści.

Ktokolwiek był w Muzeum Miejskim i widdział kolekcję tak zwanej „sztuki nowoczesnej", którą to kolekcję skompletowano za socjalistycznego zarządu p. Ziemięckiego, kto się przyjrzał tym malowidłom i rysunkom, mogącym się tylko wyląc w zdeformowanej i skarykaturyzowanej duszy semickiej, wypranej ze wszelkiego poczucia harmonii, piękna i uczuć narodowych — ten dokładnie ocenił, **co warta jest ta tak zwana sztuka, którą p. Purtal tak zachwalał i tak dodatnio oceniał.**

Kilka sal muzeum miejskiego zaśmiecono dosłownie nieprawdopodobnie niezrozumiałymi, na niesłychanie niskim poziomie rysunku i malarstwa stojącymi kompozycjami modernistyczno-kubistycznymi

I ktokolwiek w ostatnim czasie miał możność obejrzeć obrazy ofiarowane tu przez śp. przemysłowca Eiserta, kogo olśniło piękno polskiej treści duchowej zaklęte w wizję Kossaka, Malczewskiego i kto z kolei przeszedł po tym do tych sal, gdzie rozwieszono zachwalane przez p. Purtala twory tak zw. sztuki nowoczesnej, **ten dopiero zorientował się jak bez żadnej wartości, jak szkodliwa, jak destruująca jest owa kolekcja stworzona przez socjalistyczny Zarząd Miejski.**

Sztuki zadaniem jest podnosić ducha narodow., wzmacniać go i utwierdzać. To, co zgrupowano w owej międzynarodowej kolekcji, sztuki nowoczesnej nie podnosi, nie buduje, ale rozbija i niszczy.

I jak — uciekniemy się znów do porównania — z galerii Eiserta, gdzie króluje Kossak i inni polscy mistrze, wychodzimy wewnętrznie umocnieni, skupieni, podniesieni, tak owa kolekcja sztuki nowoczesnej działa na nas, na polską psychikę deprymująco, wprowadza chaos w duszę przez swą nieprawdopodobną karykaturalność.

Zadaniem galerii sztuki, do której to galerii przychodzi także młodzież szkolna, jest danie poglądu na wartośc. kierunki twórczości plastycznej. I dlatego uważamy, że tak zw. kolekcję sztuki nowoczesnej należy **czym prędzej z muzeum miejskiego usunąć, a w ten sposób uczyni się bardzo pozytywny krok dla polskiej kultury miasta Łodzi.**

Żądamy w imieniu polskiego społeczeństwa, w imię kultury polskiej wyrzucenia z przybytku sztuki, jakim jest muzeum miejskie, bezwartościowego śmiecia międzynarodowej kolekcji tak zw. sztuki nowoczesnej.

Skoro likwidujemy rozsadzające nas kierunki polityczne i gospodarcze, tak samo odeprzeć musimy inwazję obcych wpływów, atakujących nas od strony naszej duchowości i psychiki narodowej. (W)



Tak oto wygląda „nowoczesne malarstwo" w Muzeum Miejskim w Łodzi.

Rada Izby Rzemieślniczej subskrybuje pożyczkę przeciwlotniczą

Łódź, 1. 4. — Rada Izby Rzemieślniczej postanowiła subskrybować pożyczkę przeciwlotniczą w wysokości 5.000 zł. oraz wpłacić na FON 1.000 zł.

Na tymże samym posiedzeniu przyjęto do wiadomości dekret Ministerstwa Przemysłu i Handlu o rozwiązaniu Izby Rzemieślniczej w Łodzi z dniem 1 kwietnia w związku z przyłączeniem do Województwa łódzkiego nowych powiatów i ustanowieniu tymczasowego zarządu Izby.

Za zakłócenie spokoju

Łódź, 1. 4. — Reinhold Bera został skazany przez sąd na 50 złotych grzywny z zamianą na areszt za zakłócenie spokoju.

ROBOTNIK POLSKI O RADZIE MIEJSKIEJ

Czy wam nie wstyd panowie socjaliści?!

Otrzymaliśmy niesłychanie charakterystyczny list od robotnika, który z galerii przysłuchiwał się obradom czterech ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej. List ten z małymi zmianami natury formalnej drukujemy poniżej:

„Byłem uczestnikiem czterech ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej. Jej obrady i przebieg nasunął mi pewne spostrzeżenia, z którymi pragnę się podzielić ze społeczeństwem polskim Łodzi, a zwłaszcza z polskimi robotnikami"

„Sam bowiem jestem robotnikiem, wywodzę się z rodziny robotniczej i co dnia **obserwuję, w jakich warunkach boryka się nasz lud roboczy polski Łodzi.** Chodziłem przed wyborami do Rady Miejskiej na zebrania, zwoływane przez PPS i przysłuchiwałem się pilnie co na nich mówili ci, którzy dzisiaj zasiadają w Radze Miejskiej, tworząc większość radziecką łącznie z klasowymi związkami i Żydami.

„Na zebraniach przedwyborczych socjaliści obiecywali, używając znanego powszechnie określenia, „złote góry".

„Mówili, że zatrudnią wszystkich robotników, że budować będą domy dla robotników, że robotnik otoczony będzie szczególną opieką.

„Tymczasem co się okazuje. Socjaliści odrzucili wszystkie wnioski oszczędnościowe Klubu Narodowego, który za zaoszczędzone sumy pragnął rozszerzyć roboty publiczne i zatrudnić jak najwięcej sezonowców. Dowiedziałem się na Radzie Miejskiej, że socjaliści odrzucili wniosek Klubu Narodowego o przyznanie bezdomnym, eksmitowanym kilkudziesięciu tysięcy złotych doraźnej zapomogi.

„Odrzucili socjaliści żądanie o przyznanie nędzy łódzkiej 50.000 zł, ale **nie zgodzili się na porobienie oszczędności na wysokich dygnitarskich pensjach prezydium Zarządu Miejskiego,** na wydatkach **reprezentacyjnych, na luksusowych środkach lokomocji itd.**

„Dowiedziałem się także, że socjaliści odrzucili wszelkie subwencje na polskie i chrześcijańskie organizacje i instytucje, ale pozostawili subwencje na żydowskie pogotowie „Linas Chacedek".

„Nie widać więc u socjalistów owej przed wyborami reklamowanej dbałości o robotnika polskiego, **obserwujemy natomiast podporządkowywanie się żydowskim wpływom i udzielanie poparcia Żydom.**

„Przecież socjaliści nie zgodzili się na usunięcie z magistratu i przedsiębiorstw miejskich urzędników Żydów, nie zgodzili się na odsunięce **od dostaw miejskich żydowskich kupców.** Nie chodzi za tym marksistom o polskie społeczeństwo, o interes Polaków, **ale bronią socjaliści interesów żydowskich.** Świetnie też pan **radny adw. Kotowski** określił, że socjaliści wyznają **„ideologię wychrzczonych Żydów"** i doskonale zrobił, że przypomniał p. Potkańskiemu o jego oświadczeniu, a mianowicie o tym, że woli mądrego Żyda od głupiego Polaka, **czyli, że p. Potkańskiemu droższy i bliższy jest Żyd od Polaka.**

„A już, jeśli chodzi o p. Potkańskiego, to ten jak się to mówi „gauleiter" socjalistyczny doszczętnie skompromitował się w opinii robotniczej Łodzi przez fakt, że jak się okazało, **zalega on od dwóch lat z wypłatą należności polskiemu robotnikowi.**

„Widać w tym, jaki jest stosunek faktyczny p. Potkańskiego do polskiego robotnika.

„Czas najwyższy aby wszyscy polscy robotnicy ujrzeli czym są w istocie marksiści i jaką pełnią rolę w Polsce i w Łodzi. Czas najwyższy, ażeby wszyscy robotnicy Polacy złączyli się razem pod hasłami idei narodowej i uwolnili Łódź od „czerwonej" zarazy.

Robotnik polski.

Łódź spieszy z ofiarami na dozbrojenie armii

Łódź, 1. 4. — Cała Łódź śpieszy z ofiarami na FON i z deklaracjami na pożyczkę przeciwlotniczą. Komisarzem pożyczki przeciwlotniczej na województwo łódzkie został zastępca dowódcy O. K. płk dypl. Marian Bolesławicz. Wojewódzki komisarz obrony przeciwlotniczej na województwo łódzkie powołał na stanowisko komisarza powiatowego powiatu łódzkiego pożyczki p. Henryka Ochendalskiego, prezesa okręgowego LOPP.

Komisarz wojewódzki urzęduje przy ul. Piotrkowskiej 157, zaś komisarz powiatowy w lokalu KKO, Piotrkowska 104.

W dniu 3 kwietnia o godz. 17 w sali rady miejskiej (Pomorska 16) odbędzie się zebranie obywatelskie w sprawie subskrypcji pożyczki obrony przeciwlotniczej.

Zarząd okręgu łódzkiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego przekazał na FON 1000 zł i wezwał swych członków do poparcia subskrypcji pożyczki przeciwlotniczej.

Jak donosi KKO powiatu łódzkiego, za pośrednictwem tej instytucji wpłacono ostatnio na FON około 10.000 zł, w tym zarząd gminy Nowosolna — 3000 zł, Zrzeszenie Urzędników Sądowych i Prokuratorskich okręgu łódzkiego — 2000 zł.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi (Piotrkowska 113) wezwało swych członków do subskrypcji na rzecz pożyczki przeciwlotniczej.

Zarząd Zrzeszenia Chrześcijańskich Przedstawicieli Handlowych i Kupców Podróżujących uchwalił jak najwydatniej poprzeć pożyczkę, przy czym prezes Leszewski zadeklarował 500 zł.

Liga Morska i Kolonialna, okręg wojewódzki, w ostatnim swym komunikacie podaje wykaz kilkudziesięciu firm i osób, które złożyły ofiary na „Ścigacz Województwa Łódzkiego". Ofiary na ścigacz z dniem każdym wzrastają.

Na ręce dowódcy O. K. gen. Thommé w ostatnich dniach wpłynęły znaczne kwoty na FON.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Użyteczności Publicznej „Praca Polska" oddział drugi — tramwajarze, opodatkował się jednomyślnie i swych członków na FON i pożyczkę obrony przeciwlotniczej.

Rolnictwo

W obliczu powagi chwili w myśl apelu Naczelnej Rady Organizacyj Ziemiańskich — Koło Porad Sąsiedzkich Obwodu Łódzkiego na zebraniu w dniu 31 marca r. b. jednogłośnie uchwaliło:

1) zobowiązać wszystkich właścicieli większych własności rolnych do zadeklarowania pożyczki na rozbudowę lotnictwa w wysokości nie mniejszej, niż 50 pct zasadniczego podatku gruntowego;

22) w myśl apelu p. gen. W. Thomeé zobowiązać właścicieli większych własności rolnych do opodatkowania się na budowę ścigacza województwa łódzkiego, w wysokości nie mniejszej niż 25 gr z ha użytków rolnych;

3) zaleca się wszystkim właścicielom większych własności rolnych podjęcie akcji propagandowej pożyczki na rozbudowę lotnictwa wśród pracowników, jak również dostawców i odbiorców.

Dla sprawnego przeprowadzenia powyższych uchwał zebranie powołało komisarza, członka Koła Porad Sąs. **Konrada Sobczaka.**

Lekarze

Zarząd Związku Lekarzy Państwa Polskiego Oddziału Łódzkiego przesłał na Fundusz Obrony Narodowej zł 1000 (tysiąc złotych) zwracając się jednocześnie z apelem do wszystkich członków Oddziału Związku o jak najwydatniejsze subskrybowanie pożyczki lotniczej.

Zebranie organizacyjne Woj. Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Łódź, 1. 4. — W dniu 3 kwietnia o godz. 19 odbędzie się w dużej sali Urzędu Wojewódzkiego (Ogrodowa 15) zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu pożyczki obrony przeciwlotniczej.

Witamy całym sercem nowe powiaty woj. łódzkiego

W dniu 1 kwietnia nastąpiło włączenie do województwa łódzkiego sześciu nowych powiatów a mianowicie kutnowskiego, łowickiego, skierniewickiego, rawskiego, opoczyńskiego i koneckiego.

Przez fakt przyłączenia tych powiatów do terytorium województwa łódzkiego zmienia się w sposób zasadniczy jego struktura gospodarcza, nowe bowiem powiaty reprezentują przede wszystkim gospodarkę rolniczą

Tak więc obecnie układ gospodarczy naszego województwa zespala w sobie zarówno cechy gospodarstwa przemysłowego jak i rolniczego.

Przez fakt przyłączenia nowych powiatów uzyskujemy 11 większych miast, z których na pierwszy plan wybijają się Łowicz, Skierniewice, Kutno, Rawa Mazowiecka, Opoczno, Końskie i Nowe Miasto.

Wskutek powiększenia obszaru województwa będzie ono obecnie posiadało 14 powiatów.

I tak jak zmieniła się struktura gospodarcza województwa, tak samo przez włączenie nowych powiatów uległ przekształceniu układ narodowościowy łódzkiej jednostki administracyjnej.

Przede wszystkim ze względu na to, że nowe powiaty posiadają ponad 90 pct ludności polskiej, zmniejszył się znacznie odsetek ludności żydowskiej i niemieckiej.

Włączone powiaty reprezentują ziemie o wspaniałej niejednokrotnie przeszłości historycznej, o chlubnej tradycji walk o polskie wyłącznie oblicze naszego kraju.

Uzyskujemy ziemię łowicką wraz z Łowiczem, gdzie spoczywają doczesne szczątki szeregu prymasów polskich, ziemię łowicką bogatą pod względem folklorystycznym.

Otrzymaliśmy ziemię opoczyńską, tak zaszczytnie znaną ze swej nieustępliwej walki z żydowskim zalewem.

Przecież tam w powiecie opoczyńskim w Odrzywole i Przysusze były bodaj pierwsze zdecydowane ośrodki ekspansywnego ataku na żydowskie pozycje handlowe. Dziś tak wspaniale rozwijająca się polska akcja gospodarcza jako jedną ze swych kolebek niewątpliwie posiada powiat opoczyński.

W opoczyńskiej osadzie Odrzywół doszło w Polsce środkowej do pierwszego jarmarku bez Żydów.

Witamy serdecznie, całym sercem, szczerze ludność polską nowych powiatów, wyrażając przekonanie, że przy jej pomocy, sile psychicznej i energii zdołamy wzmocnić natarcie na żydowskie pozycje w samej Łodzi i w jej najbliższych ośrodkach oddziaływania.

Lud opoczyński, łowicki, skierniewicki, rawski, konecki, kutnowski dostarczy nowych, niezwyciężonych i dynamicznych rezerwuarów narodowej mocy, której zdobywczość wzmocni i utrwali dynamizm zwycięski frontu walki o Łódź bez Żydów. (j. wyg).

W maju i czerwcu nie odprawiano rannej mszy w kaplicy bursy, ale w kościele gimnazjalnym, chcąc umożliwić także i chłopcom, mieszkającym na stancjach, korzystanie z nabożeństwa. Na nabożeństwo to udawali się burśiści w parach już o godzinie siódmej rano, ażeby zaś nie przyszła komu ochota uciec z szeregów, bo były już i takie wypadki — kroczył codziennie ksiądz Taczak na czele pochodu, który zamykał czujny, jak żuraw Brykiel, zasiadający w tym roku do matury dopiero w połowie czerwca.

Uczniowie z miasta korzystali tłumnie z tego rannego nabożeństwa, choć do tego nie byli w dni powszednie obwiązani, to też nawa kościelna była zawsze pełna, ku szczeremu zadowoleniu księdza kanonika Karakiewicza, który przykładał dużą wagę do religijności uczniów, głosząc zawsze i wszędzie, że bez Boga ani do proga a jakkolwiek jego cybuch był często w robocie, przecież ksiądz mimo swojej ogromnej nerwowości, był prawdziwym ojcem dla młodzieży i bardzo wyrozumiały nawet na wybujałe kawały studenckie, głosząc przy każdej sposobności zasadę łacińską, którą sam wyznawał:

— Quidquid agunt homines — intentia iudicat omnes...

Barącz, klęcząc na zimnej posadce kościelnej „od sanctus aż do przeniesienia mszału“, jak to było w zwyczaju w kościele studenckim, stosownie do surowego w tym względzie nakazu księdza Karakiewicza, podkładał pod kolana książki, żeby było mięcej i modlił się, karcąc różne, nie licujące z powagą miejsca figle kolegów, ale gdy gruby Kościuszyński, który się już dowiedział od innych bursistów o epopei Józia, trącił go w bok, nalegając, by mu dał wiersz przeczytać,

— No, z zerżnięciem obyczajów to może nie pójdzie, ale po szkole to cię czeka napewno niezłe rżnięcie w bursie. Przyznaj się, kto ci to pisał?

— Ja sam, panie profesorze — rzekł Józio szczerze, nabierając otuchy.

— I ty sam to układałeś?

— Ja.

Grotkowski kręcił z podziwienia głową.

— Nie na darmo, widzę, stary pan Walczyński walczył tam o ciebie jak lew, choć ma tylko jedną rękę. Bączu, synu Barącza, ty mi się pilnuj, bo będzie bieda, a po chwili dodał:

— A rżnięcie będzie swoją drogą, nie bój się bo już tam ksiądz kanonik tego płazem nie puści...

Wieść o przygodzie z epopeją w kościele rozniosła się jeszcze tego samego dnia podczas obiadu po bursie, budząc łatwo zrozumiałą sensację. Chłopcy orzekli zgodnie, że Barącz wyleci tym razem z zakładu, jak drut i żal im było koleżki, którego powszechnie lubiano. Kwestia basałyków była murowana, toteż nie zdziwiono się wcale, gdy zaraz po obiedzie wszedł do uczelni sam Brykiel i wezwał uroczyście Józia do księdza kanonika. Wezwany chłopak nie taił się z wielkim strachem a choć na wszelki wypadek już zdołał naciągnąć dwie pary spodni, szedł przecież za Bryklem jak na męki.

Ksiądz Karakiewicz, na widok wchodzącego Barącza, wstał od stołu, na którym Józio zauważył już na pierwszy rzut oka swoje wiersze i zamknąwszy drzwi na klucz, czego nigdy nie czynił, schował klucz do kieszeni a wsadziwszy kciuk lewego palca do ust, co oznaczało straszliwy gniew, powiedział tylko:

— Czekaj bratku, pogadamy z sobą...

Na Józiu ścierpła ze strachu skóra, bo mu nawet odcięto drogę do ucieczki, na którą, idąc tutaj, sta-

nowczo się zdecydował, gdyby skórobicie miało się zbytnio przeciągnąć.

Tymczasem ksiądz, usiadłszy za stołem, zaczął czytać wiersze na głos, coraz to patrząc złowrogo na poetę.

...Schowana w grupie drzewek i bardzo moralna
Rozsiadła się szeroko bursa gimnazjalna...

— aż w niej wyrósł mądry Józef Barącz — dodał od siebie złośliwie.

...W tych to ogromnych salach mieszkają studenci,
Których często ksiądz prefekt cybuchem poświęci...

— Czekaj szelmo, zaraz będziemy świecić — mówił z pasją.

...A choć pełno w tym jadle włosów i gałganów...

— Ale sam żresz byku, co?! Aż ci się uszy trzęsą! — podniósł się groźnie, nie kończąc już czytania.

Chłopak nawet nie wiedział, kiedy się znalazł na dobrze sobie znanym taborecie i nawet nie rachował ilości cybuchów, jakie spadały ze znaczną siłą na pośladki, sprawiając mimo podwójnych spodni dotkliwy ból.

Nie tyle jednak z bólu, ile z wielkiego strachu, lub może z głodu zrobiło się naraz chłopcu niedobrze i w pewnej chwili, ujrzawszy tuż obok puszysty dywan na podłodze i wiedząc, że się nie potłucze, osunął się z niskiego taboretu na miękkie posłanie, na którym mu było dobrze i wygodnie a spostrzegłszy, że ksiądz zaprzestał nagle bić — nie ruszał się.

— Niech pomyśli, że zemdlałem — przyszła mu naraz zbawienna myśl do głowy.

Istotnie ksiądz, widząc, że chłopak upadł na podłogę i nie rusza się, przestraszył się na dobre.

zdziwienie, gdy zamiast epopei, ujrzał banknot 10-koronowy, całych pięć guldenów!...

— Rany boskie! — dziwił się głośno, oglądając uważnie tak wielką sumę pieniędzy którą tylko czasem i to z daleka widział u ojca, posłyszawszy jednak, że ktoś nadchodzi, schował banknot do kułaka.

Antek, bo on to był, otworzył narozcież drzwi i podszedł z powagą do łóżka chorego, dźwigając na tacy różne smakołyki, na widok których chłopca aż poderwało. Na jednym talerzu był chłodnik czereśniowy, na drugim duży kurczak a na trzecim jakieś ciastko z kremem a więc rzeczy, których Józio nigdy dotąd w życiu nie tylko nie jadł, ale nawet na oczy nie oglądał. Dowiedziawszy się od Antka, że to wszystko dla niego i nie dając nic po sobie poznać, zabrał się z powagą i z miną znawcy, który już nie takie rzeczy jadał, najpierw do chłodnika, smakującego mu wybornie a potem do kurczaka, który był świetny. Antek stał opodal, czekając na naczynie.

— Same dobre rzeczy — pochwalił chłopiec z uznaniem.

— Yhy, dogadzają se ano panowie — przyświadczył Antek.

Bączowi żal się zrobiło Antka, mimo, że ten zlał go tak przed chwilą zimną wodą, bo jako znawca w tym względzie zauważył zaraz na pierwszy rzut oka u niego te same skurcze w grdyce, jakie i on sam często miewał a co oznaczało, że idzie ślinka. Oderwawszy więc jedno udko, podarował je wspaniałomyślnie służącemu a po namyśle oświadczył, że mu zostawi także pół ciastka z tą śmietaną.

— Niech sobie i on dzisiaj użyje — myślał, pałaszując sam resztę.

Gdy go nazajutrz w klasie pytano, czy zamierza dalej pisać, Barącz pokręcił głową.

chłopak pofolgował sobie w pobożności i rozkrochmalił się.

Dam ci w klasie — próbował się opierać.

— Nie, daj teraz! — nalegał Kościuszyński

Nieszczęście chciało, że Kościuszyńskiego obserwował z powodu jego niespokojnego zachowania się profesor Machnicki, który siedział w pierwszej ławce. Ten zauważywszy w rękach grubaska ćwiartkę papieru, na której nie mogła być żadną miarą modlitwa, podniósł się cicho z siedzenia i podszedłszy na palcach do ucznia, odebrał mu tę kartkę, chowając ją do kieszeni.

Na Kościuszyńskim fakt ten nie zrobił większego wrażenia, ale Barącz, którego nazwisko było wypisane wielkimi literami na naczelnym miejscu wiersza, pobladł i był bliski płaczu, bo tylko on jeden wiedział, co może z tego wyniknąć. Pominąwszy basałyki w bursie i wylanie z zakładu na trzy tygodnie przed końcem roku, ksiądz Karakiewicz cieszył się w gimnazjum ogromną powagą, toteż wyśmiewanie zakładu, którego był głównym patronem i odpowiedzialnym przedstawicielem, mogło się skończyć nawet popsuciem obyczajów na świadectwie szkolnym i zadecydować w ten sposób o całej gimnazjalnej karierze chłopca.

Gdy wieść o tym rozeszła się po całej trzeciej klasie, uradzono wysłać na pauzie deputację uczniów do profesora Machnickiego, by nie robił z tego użytku i kartki zniszczył, choć niewiele sobie i po tym obiecywano, bo Samotraki, jako stary repetent, znał tego belfra, który napewno swoje zrobi, nie licząc się z żadnymi skrupułami.

Barącz siedział jak struty, przeklinając w duchu swoje poetyckie natchnienie i już teraz kombinował, skąd on weźmie na dydactum tych 15 guldenów w ra-

zie popsucia mu obyczajów a nie widząc znikąd pokrycia, wpadł w głuchą rozpacz i całkiem nie uważał na pierwszej godzinie, czym wprawił nawet w zdumienie germanistę, profesora Jekla, który go jakby naumyślnie dziś pytał. Pedagog dowiedziawszy się od uczniów o przyczynie markotności chłopca, zdziwił się najpierw bardzo, że tak poprawny w szkole Barącz pozwala sobie także na figle, ale nie zapisując noty, kazał mu usiąść.

Gdy deputacja uczniów z Samotrakim na czele szukała na pauzie profesora Machnickiego, dowiedziano się tylko, że profesor znajduje się właśnie na jakiejś ważnej konferencji, wobec czego chłopcy pełni jak najczarniejszych myśli, wrócili z niczym.

Drugą godzinę miał Grotkowski, który się spóźnił o cały kwadrans, co mu się nigdy nie zdarzało a co musiało mieć jakiś związek przyczynowy z aferą Barącza.

Gdy wszedł do klasy i wpisawszy do katalogu swoją godzinę odłożył na bok dziennik, wzrok jego spoczął od razu na Baráczu.

— Mamy tu w klasie jednego wielkiego poetę, klocki jedne — zaczął z uśmiechem — a nazywa się...

— Barącz — odezwano się chórem, bo już cała klasa znała nawet treść wiersza z brulionu

— Właśnie. Barącz pan!...

Józio podniósł się w ławce jak winowajca, pełen najsprzeczniejszych myśli.

— Zadeklamuj nam kochany Baráczu, synu starego Walentego, jak to tam jest z tą bursą...

Barącz uśmiechnął się blado.

— Zerżną mi obyczaje, panie profesorze? — zapytał nieśmiało.

Grotkowski uśmiechnął się dwuznacznie, ale żal mu się zrobiło chłopca, który był jego dumą w klasie.

— Dziecko dziecko! — targał za rękę Józia, który ani drgnął, pomyślawszy ze złością, że już dość tych cybuchów za tak marną epopeję.

Ksiądz przypadł jak bomba do drzwi, nie mogąc ze zdenerwowania trafić kluczem w dziurkę, co Barącz spod okna dobrze obserwował i wybiegłszy na korytarz, wołał ogromnym głosem, podobnym do grzmotu:

— Brykiel, dla Boga świętego dzwonić, zabiłem człowieka!... Antek dawaj wodę! Prędzej szelmy!...

Na korytarzu powstał wielki ruch. Brykiel, nie wiedząc, co ma z soba robić, bo dzwonienie nie miało sensu, popędził na dół do mateczek, które przestraszone, pobrzękując licznymi różańcami u pasa, z głośnym krzykiem „a zaś!" gnały do mieszkania księdza, gdzie już Antek lał wodę na głowę omdlałego, który poczuwszy za kołnierzem nieprzyjemne zimno, poruszył się odruchowo.

— Żyje, żyje! — grzmiał tryumfujący głos księdza. — Antek, wal jeszcze wodę na łeb!

Józio poruszył się niespokojnie, gdy Antek chlusnął na niego prawie pół wiaderka, ale nie podnosił się, bo wolał już zimny tusz, niż nowe lanie cybuchem. Gdy go wreszcie mateczki podniosły i mokrego usadowiły na pluszowej kanapie, chłopiec otworzył powoli oczy, przypomniawszy sobie, że raz po zemdleniu tak samo otworzyła oczy matka.

Ksiądz, mimo znacznej tuszy, uwijał się szybko po pokoju.

— Kara boska z tymi chłopczyskami. Antek podaj mi szklankę... Daj to wino!... Nie to byku, nie widzisz, że to mszalne?! To, to, fujaro, nareszcie!

Nalawszy pełną szklankę, ksiądz podsunął ją do ust chłopca.

— Pij Franuś, pij! Tobie Franuś, co? Ja cie nie chciałem zabić, dziecko kochane, nie bój się... Dać tu kurczątko, niech sobie chłopczyna podje, bo może głodny! — huczał znowu na Antka. — Brykiel, gałganie jeden, ruszaj mi zaraz otwierać sypialnię i niech chłopiec idzie w tej chwili do łóżka — zwrócił się do ogłupiałego prefekta. — A nikomu ani słowa! — zakrzyknął groźnie.

Odprawiwszy zakonnice, zwrócił się z kolei do Józia.

— No, jakże ci tam? Już lepiej? Możesz wstać? — pytał troskliwie.

Barącz wstał powoli z kanapy.

— O, już wstał! — krzyczał ksiądz radośnie do Antka. — Widzisz drabie jeden, co to za wino!?...

Potem ksiądz kanonik coś długo szukał i gmerał po kieszeniach i wyciągnąwszy z jednej jakiś papierek, wsadził go do górnej kieszeni mundurka chłopca.

— No, już idź z Bogiem dziecko i nie pisz mi więcej takich paskudztw. A o tym wszystkim mi sza! — huknął, gdy chłopiec pochylił mu się do ręki, którą z czcią ucałował.

Baráczowi nie chciało się iść do łóżka, bo przecież nic mu nie było a na dworze była przepiękna pogoda, ale ponieważ sam Brykiel go wprowadził do sypialni a nie miał munduru do przebrania, bo ten był całkiem mokry, rozebrał się i dał nura pod szorstki koc, prosząc tylko Brykla, by mu podano herbatę, gdyż od rana nic nie jadł.

Gdy się drzwi za Bryklem zamknęły i gdy wreszcie znalazł się sam, Barącz wsadził pośpiesznie rękę do kieszeni mundurka, przekonany, że ksiądz zwrócił mu wspaniałomyślnie jego epopeję, którą postanowił natychmiast potargać w kawałki. Jakież było jego

NA PRZEŁAJ przez KRAJ i ŚWIAT

W służbie Legii Cudzoziemskiej pod żarem słońca Afryki

Bezimienni z całego świata — W arabskich zaułkach — Koleżeństwo i ofiarność — Legionista nie umiera w łóżku



Obóz warowny Legii Cudzoziemskiej w Sousse.



Oddział konny tubylców.

Legia Cudzoziemska, to już pojęcie, jednoczące w sobie i romantyzm i brutalność. Powieści i filmy otoczyły tę armię zagasłym już romantyzmem, a z drugiej strony przedstawiają legię jako formację płatnych zaciężników, rządzoną wyłącznie brutalnością. A tymczasem ani jedno ani drugie nie odpowiada w zupełności prawdzie.

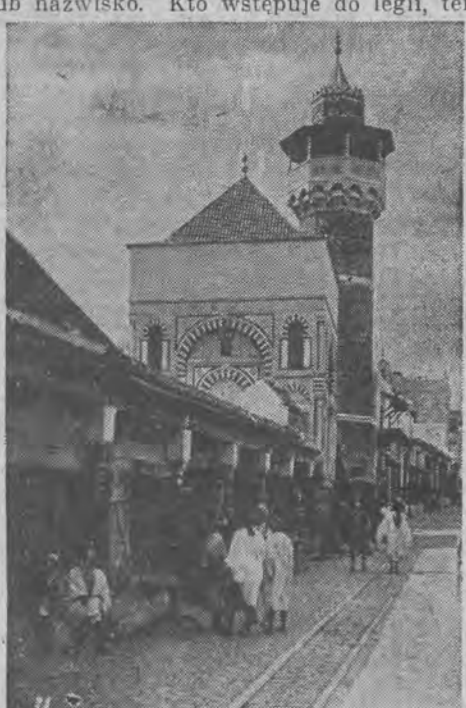
W legii jest tylko jedno prawo:

żelazna dyscyplina, a na jej sztandarze wypisane jest koleżeństwo.

Stolicą Legii Cudzoziemskiej jest Sidi-bel-Abbes, (Algier). Tłum bajecznie kolorowy i niesłychanie ruchliwy faluje głównym bulwarem. Co drugi człowiek jest „błękitny" legionista, a inni to Spahisi, Senegalczycy, Żuławi, Arabowie, Arabki w swych krzyczących strojach — jedna krzykliwa masa, która się kłębi, wyzywa i znowu wśród śmiechów rozpływa. Mieniący się wciąż barwny obraz w kalejdoskopie...

Legioniści to zbieranina ludzi z całego świata.

Francuzom nie wolno wstępować do legii. Wstępują więc jako przynależni do innej narodowości. Nikt zresztą w biurach werbunkowych nie pyta o papiery lub nazwisko. Kto wstępuje do legii, ten



Jedna z charakterystycznych ulic w Sidi-bel-Abes.

przeważnie zamyka swe dotychczasowe życie. A przecież ta armia bezimiennych jest jednolitą, silnie spojoną masą, żyjącą, i umierającą dla sztandaru legii. Między sobą legioniści biorą się często za łby, ale

w rozstrzygającej chwili idą razem nierozerwalnie.

Dzieje legii obfituje w niezliczone dowody niesłychanego koleżeństwa i poświęcenia wobec wroga.

Co wieczora wybuchają bójki między legionistami i Arabami. W osławionych zaułkach jest to obraz zwykły. Zachodzą bezustannie napady na legionistów, gdy sami idą ulicą. Wówczas da się słyszeć głośny okrzyk: la legion, a moi. W tej samej chwili wypadają z domów inni legioniści, by przyjść z pomocą napadniętemu koledze. Mogą to być zawzięci wrogowie, w niebezpieczeństwie nie pozostawiają kolegi samego.

Dyscyplina w legii jest niesłychanie



Typowy zaułek arabski w Sidi-bel-Abes.

twarda. A przecież dystans między oficerem a szeregowcem jest poniekąd zatarty

W czasie forsownych marszów przez pustynie

prawie żaden oficer nie dosiada konia. Nie chce on, by żołnierze pomawiali go o to, że ułatwia sobie służbę. Nie rzadko bywa, że oficer niesie plecak objuczonego zbytnio legionisty, gdy wozów i koni nie starczy. Ale to nie wszystko jeszcze. Wino, bez którego legia byłaby niemożliwa, nieraz legionistów zamienia w zwierzęta. Gdy taki pijany legionista rzuca się na ofcera, oficer odpycha go z uśmiechem i idzie spokojnie dalej. Oficer nie zauważy, gdy pijany legionista nie oddaje honorów wojskowych. W wypadkach, gdy legionista dostaje napadu „kafardu", czyli tzw. choroby podzwrotnikowej,

oficerowie nie są pewni życia.

Ale broń Boże, żeby oficer, którego legionista atakuje bagnetem, kazał go powiesić. Wsadzi go zwyczajnie do aresztu przynosi mu papierosy i wypuszcza go, gdy atak minął. W tym wszystkim właśnie mieści się siła legii.

Ale za to, gdy oficer znajdzie się w niebezpieczeństwie, każdy

legionista z narażeniem życia zasłania oficera.

W ogóle w razie niebezpieczeństwa szeregowcy zarówno jak i oficerowie na wyprzódki poświęcają życie, by ratować towarzysza. Legionistów pomawiać można o najgorsze przywary, ale nigdy nie o tchórzostwo.

Mimo twardego życia, mimo okropnej mordęgi i niedostatków, każdy kocha legię. Prawie każdy rekrut zapragnie raz zdezerterować, ale nigdy mu się to prawie nie udaje. Po całej okolicy kręci się cała moc szpiclów, tak, że zostanie albo zabity albo odstawiony z powrotem. Zasądza go się nie za dezercję, tylko za niedozwolone oddalenie się od formacji. Do tego stopnia legia ma zrozumienie dla ucieczki. — Skoro jednakże rekrut rok przeżył ze swymi towarzyszami, zasmakuje już w tym życiu. Jest wielu legionistów, którzy nie chcą już wrócić do życia cywilnego, przedłużając umowę na dalsze pięć lat.

Dzikie życie pod żarem słońca afrykańskiego pociąga niezwykle.

Żyje się tak długo w legii; aż kula nieprzyjacielska lub sztylet zakończy to awanturnicze życie. W łóżku nie umiera żaden prawdziwy legionista. (KK)



Mury obronne zamku Casbah w Sousse.



SZKŁO, KTÓRE MOŻNA ZWIJAĆ, JAK CHODNIK

W Ameryce wyprodukowano rodzaj szkła, które jest tak mocne i elastyczne, że można je zwijać dosłownie, jak chodnik.

Kradzież mumii na okręcie

Na statku „Northumberland", który odbywał podróż z Kairo do Londynu, została skradziona mumia staroegipska, która miała być dostarczona do Muzeum Brytyjskiego w Londynie.

Wszystkie poszukiwania za sprawcą kradzieży pozostały bez skutku.

Powtórka z historii

Dzisiaj sobie, moje dzieci,
Przypomnimy bieg stuleci.
Będzie to powtórka taka,
Jak spojrzenie z lotu ptaka.
Kilka dat z naszej historii,
Jak wiadomo, pełnej glorii!
Zresztą, dzieci me kochane,
To na dziś było zadane —
Każdy więc powinien wiedzieć,
To, co tutaj chcę powiedzieć!
A kto nie wie, niechaj słucha,
Niech nadstawi pilnie ucha
I na pamięć niech się uczy
Do ojczystych dziejów kluczy!
Bo, gdy kiedyś będą pytać,
Trzeba umieć w dziejach czytać!
A więc najpierw posłuchajcie
I łaskawie pamiętajcie,
Że był król waleczny — dobry,
Wielki król — Bolesław Chrobry!



Ten ci władca
Wiódł z zachodem
I otwarcie
I podchodem
Wojnę przez lat
Osiemnaście,
Kraj ratując
Z nad przepaści!
Osiemnaście
Lat — powiadam —
Aż wrogowi
Klęskę zadał!
A nie łatwe miał zadanie —
Ciężkie było to zmaganie,
Bo teutony uzbrojone,
W świetny sprzęt wyposażone,
Na koniskach, niby smokach,
Wypasionych na obrokach —
A drużyna Bolesława
Tak odważnie cała stawa —
Że teutony, z strachu drżące,
Uciekały jak zające!



Odpoczynek
Tej drużynie
Przyniósł pokój
W Budziszynie
Długie lata
Była zgoda,
W Odrze cicho
Płynie woda,
Aż się sprawa
Zrodzi nowa
Przez chęć wzięcia
Nam Głogowa!
Wróg pod miasta przyszedł bramy,
Zaczął nękać je szturmami —
Głogowianie mężnie, godnie,
Długie bronią się tygodnie —
Drzwi zamknęli na trzy spusty,
Aż nadążył Krzywousty!
Wróg się cofnął do swych granic,
Krzywousty goni za nim,
Aż, choć tamci uciekali,
Wreszcie przecie się spotkali!



Do dziś mówią:
Krzywousty
Naciął wrogów
Jak kapusty,
Do dziś także
Uczą w szkole
Co to było
To „Psie Pole",
Że trupami,
Co tam padły,
Psy zgłodniałe
Się najadły!
Piękna to historii karta,
By najżywszych wspomnień warta,
Lecz nie na niej się historia
Nasza kończy i wiktoria!
Proszę za mną myślą pobiec
Do pamiętnych w dziejach Płowiec —
Wśród płowieckich jak poletek
Goni wroga król Łokietek —
Zaś chorągwi polskich znaki
Biją w twardy łeb Krzyżaki!



Tak ich wtedy
Wygrzmocili,
Takie lanie
Im sprawili,
Że się długo
Zbity Krzyżak
Nie mógł z sińców
Tych wylizać.
Toteż długo
Po tym boju
Kraj mógł sobie
Żyć w spokoju!
Aż te same się zaczęły
Znów historie za Jagiełły!
Krzyżak, niby pajęczyną
Chciał oplątać nam krainę,
I zapuścić swoje macki
Tam, gdzie zawsze lud żył lacki,
Lecz zapomniał przy tym biedak,
Że tak łatwo, to się nie da
Skończyć to, co się zaczęło —
Bo żył przecież król Jagiełło!



Ten zezłościł
Się na dobre,
I jak niegdyś
Wielki Chrobry,
Hufce swoje
Wnet gromadzi,
I pod Grunwald
Je prowadził
Co tam było
Wszyscy wiecie,
Sława nasza
W całym świecie!
To przykładów ledwie kilka
Jak prażyliśmy wciąż wilka,
Jakżeśmy mu kły łamali —
Zawsze tylko zwyciężali —
Nigdy z wilkiem nie przegrali,
A porządnie skórę prali!
Wymietliśmy pajęczynę,
Co śmieciła nam krainę,
Bo to tak już — powiem szczerze —
Kto nas chciałby — w gębę bierze!



I nie trzeba
Być prorokiem,
Tylko bystrzej
Spojrzeć okiem,
Żeby widzieć,
Że — jeżeli
Dziś się podnieść
Kto ośmieli,
No to lepiej
By mu było,
By go matka
Nie rodziła!
Bo jak Polak pięści ściśnie,
Jak oczami przy tym błyśnie,
To, choć by się świat miał walić,
Żadnej się nie zlęknie fali —
Wszystko z swej usunie drogi,
Diabła weźmie ci za rogi,
Trzaśnie w gębę, aż wystrzeli,
Łupnie w kark i po łbie zdzieli —
Nikt mu nigdy nie da rady,
Bo pięść ma nie od parady!
A tak, jak odważny w boju,
Tak ofiarny w czas pokoju!
Na obronę kraju nosi
Często i OSTATNI GROSIK! —

STANSO.

Odpowiedzi Redakcji

JWPan W. Kow. (Nowe). — Wiersze za słabe. Szlachetne w tendencji, ale po za sposobem pisania strofami, mało mają wspólnego z poezją.

JWPan K. K. (Radom). — List WPana zamieścimy w „Orędowniku", jednak dopiero po sprawdzeniu, czy informacje WPana są prawdziwe.

JWPan Józef L. (Korzęcin). — Zeszytów tych nie mamy. Jeden z adresów: Ulatowski, Poznań, ul. Fredry.

JWPan L. S. (Kalwaria). — Inny inicjał? — przez pomyłkę prawdopodobnie. Zaliczymy właściwie.

JWPan W. Z. (Łódź). — Firma G. Restel, Piotrkowska 84, mająca oddział w Pabianicach, jest firmą niemiecką. O firmach czysto polskich chętnie informujemy, prosimy się zgłosić do łódzkiego naszego Oddziału.

JWPani Irena P. (Łódź). — Poezje Dobrzyńskiego „Żagwie na Wichrach" można nabyć w naszej Administracji przy ul. Piotrkowskiej 91.

Rodzynki tygodnia

Człowiek, który nie może utonąć

Mister Arthus Wynn w Birmingham, gdyby nawet chciał nie mógł by się utopić. Dzięki niezbadanym właściwościom specyficznym swego ciała może on położyć się na wodę i płynąć jak masa korkowa. Mister Wynn urządza często pokazy swej „sztuki" i goli się w wodzie, je śniadanie, czyta gazetę, a nawet w łagodne, niezbyt słoneczne dni śpi na wodzie.

Pies dostał pisemne wypowiedzenie

Jedno z pism krakowskich podaje następujący autentyczny fakt: „W jednym z poważnych przedsiębiorstw miejskich, posiadających swe zakłady w okolicach Krakowa, przeprowadzono w ostatnich miesiącach gwałtowną „czystkę", polegającą na zwolnieniu wszystkich zatrudnionych pracowników. Ostatnio otrzymał wypowiedzenie pisemne pies strzegący zabudowań. Zapytujemy niniejszym, gdzie pies ma się udać z zażaleniem z powodu nieterminowego wypowiedzenia (5 dni). Zapytujemy w dalszym ciągu, w jaki sposób pies ma ewentualnie potwierdzić odbiór wypowiedzenia. Prosimy o odpowiedź pod szyfrą „Kamieniołomy". — Istotnie... dosyć to dziwne! Tak dziwne, że... trudno nam na to odpowiedzieć...

Nagroda dla najpłodniejszej matki

Rząd meksykański przyznał czcigodnej 63-letniej seniorze Mercedes Morabs del Garcia nagrodę honorową jako najpłodniejszej kobiecie Meksyku. Pani del Garcia powiła 29 dzieci, z których najmłodsze liczy 4 lata, a najstarsze 45 lat.

Szczątki przedpotopowego słonia

Sensacyjne wykopaliska w jaskini człowieka neandertalskiego pod Monte Circei doprowadziły do dalszych, niezwykle ciekawych odkryć. Profesorowie paleontologicznego instytutu w Rzymie, badając przedhistoryczną jaskinię, znaleźli wśród odgrzebanych kości kilka żeber przedhistorycznego słonia, który, sądząc po budowie kości, musiał być olbrzymich rozmiarów. Poza tym znaleziono dobrze utrzymaną czaszkę hieny przedhistorycznej oraz innych zwierząt. Jak podkreślają uczeni włoscy w swym raporcie, jest to największe wykopalisko z epoki przedhistorycznej ze wszystkich dotychczas znanych. Jaskinia Monte Circeo z ustawionymi szkieletami przedpotopowych zwierząt i zrekonstruowanym szkieletem człowieka neandertalskiego ma być udostępniona dla turystów i stać się jedną z atrakcji turystycznych współczesnej Italii.

Parasol Chamberlaina

Na zebraniu klubu kobiecego w Peebles jedna z członkiń klubu, zaprzyjaźniona z lady Chamberlain, opowiedziała zebranym historię parasola premiera angielskiego, usłyszaną z ust samej pani Chamberlain. Jak się okazuje, parasol ten ma już za sobą długą, bo 40 letnią tradycję. Przed 40 laty otrzymał go obecny premier Anglii w prezencie od swej żony. Konserwatywny, jak większość Anglików, Chamberlain, nie lubi rozstawać się z tym parasolem, który był już kilka razy na nowo pociągany.

Humor pomaga do zdrowia

Lekarz bukaresztański Tiporescu wynalazł nową terapię śmiechu. Opowiada on swym pacjentom wesołe dykteryjki, pobudzając ich do śmiechu. Lekarz twierdzi, że w 95 wypadkach na 100 śmiech dopomógł leczonym przez niego pacjentom do odzyskania zdrowa.

Sztuka węgierska przedstawia się Polsce

Wspaniały pokaz sztuki węgierskiej w Krakowie — Malarstwo, rzeźba, ceramika, grafika, przemysł artystyczny, sztuka ludowa i snycerska — Monumentalność sztuki węgierskiej i jej słowiańskość



Pasztor Jan — „Pożegnanie".

Uzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej zbiegło się ze wspaniałym pokazem sztuki węgierskiej w Krakowie i Warszawie.

Pierwsza rzecz, która głęboko ujmuje, to ogromny wysiłek Węgrów, aby okazać Polsce sztukę swoją z jak najlepszej strony. Toteż wystawa obecna w Krakowie odznacza się przede wszystkim nagromadzeniem najznakomitszych dzieł całej historii malarstwa węgierskiego, ostrożną selekcją dzieł współczesnych i pracowitym zorganizowaniem samej wystawy.

Obejmuje wystawa bowiem nie tylko malarstwo, jak się rzekło, historyczne i współczesne, przy czym pewne obrazy po raz pierwszy wywieziono za granicę, ale też daje przegląd rzeźbiarstwa, grafiki, sztuki ludowej, przemysłu artystycznego, ceramiki, tkanin, sztuki snycerskiej, pięknej książki, słowem całego obszaru sztuki. Posegregowano te rzeczy przejrzyście, z pietyzmem, z dobrym gustem; wybudowano specjalną kaplicę, w której pokazano ołtarze artystyczne i ludowe, witraże, tkaniny i perły snycerstwa — przeważnie dzieła Megyera.

W sztuce węgierskiej uderza monumentalność i powaga. Znać, że dla tego narodu sztuka nie była igraszką, ale jedną z prac ducha zbiorowego. Widać w dziejach sztuki węgierskiej mozolne dopracowywanie się coraz doskonalszych kształtów i treści. Ta monumentalność jest tak dominująca w psychice artystycznej Węgrów, że prawdę mówiąc, błahe „prywatne" tematy nie udają się mistrzom pobratymczego narodu.

Druga cecha, bardzo istotna, to ludowość sztuki węgierskiej, wkraczająca na scenę najwznioślejszych utworów, zamiłowanie do folkloru i do krajobrazu własnej ziemi. Obok ludowości zaznacza się niezwykle wybitnie religijność. Ta cecha ciągnie się u Węgrów od czasów najdawniejszych aż po najlepsze dzieła współczesności. Taki Paweł Molnar umiał w nadzwyczajny sposób pogodzić religijność tematów z nawskroś nowoczesnymi rozwiązaniami kompozycyjnymi i dał cudowne obrazy symboliczne, szczególnie Najświętszą Pannę, gdzie jest głębia miłości dla Matki Najświętszej i tej miłości estetyczne rozwiązanie.

Nie podobna wreszcie zamilczeć o słowiańskości sztuki węgierskiej. Wciśnięci między Słowian Madziarzy napewno dziś mają więcej krwi słowiańskiej, niż swojej przyniesionej awarskiej. Dość przyjrzeć się nazwiskom najwybitniejszych twórców, które brzmią: Nowak, Heski, Istokowicz, Medniański, Medwecki, Sobotka, Widowski, Cichy, Kawecki, Konieczny itd. Może Węgrzy dziś niechętnie przyznają się do krwi słowiańskiej, ale kiedyś okaże się, że ta ich cząstka duchowa weźmie górę nad innymi i słowiańskość Węgrów stanie się dla nich zaszczytem.

Ale nie tylko nazwiska świadczą o źródłach twórczości węgierskiej, ale przede wszystkim istota sztuki. Trudno tu rozwodzić się nad tak subtelnymi sprawami, jak narodowość sztuki, jednak wystarczy zaznaczyć, że tematyka, sentyment do pewnych ujęć, związek z historią słowiańską, ludowość, religijność artystów węgierskich przypominają sztukę polską. Odczuł to także organizator wystawy prof. Tyberiusz Gerevich, który we wstępie do katalogu wystawy stwierdza paralelność rozwoju sztuki polskiej i węgierskiej.

Jest niemożliwością ujęcie w krótkim szkicu historii, a tym bardziej krytyki sztuki węgierskiej. Zresztą tego rodzaju wystawy nie nadają się do ujęć krytycznych. Dość wspomnieć kilka nazwisk — dla lepszej pamięci — największych mistrzów.

W malarstwie historycznym, monumentalnym przodują Michał Munkaczy — węgierski Matejko, Julian Benczur i Bartłomiej Szekely. Portrecistą światowej sławy jest Filip Laszlo. Pejzażystą najznakomitszym Wł. Mednyanszky z obrazami pełnymi soczystej mocy nastroju, po nim wiele kunsztu wykazuje Geza Meszöly. Mistrzami kolorystyki są Aba-Novak, przypominający swym folklorem i techniką naszego Pautscha, Györfi,



Artur Mezey — „Zwiastowanie".

którego pokazano tylko w jednej kompozycji, oraz Paal.

Specjalnością współczesnego malarstwa węgierskiego jest technika plakatowa, konturowa. Przynosi ona dzieła wysokiej wartości, zawierające w sobie wiele elementu symboliki, takich talentów jak Koszta, Istokovitś, Medveczky, Meżey i wspomniany już Molnar. Do najlepszych należy też wszechstronny Szinyei-Merse Paweł, którego kompozycja „Skowronek" cieszy się olbrzymim powodzeniem u widzów.

W grafice wyróżniają się Molnar, Olgyay, Patko, Szönyi i Gaborjan. Monumentalność upodobań przyniosła rzeźbie węgierskiej piękne laury. Rozmach rzeźby reprezentuje Kisfaludy, realizm Ispanky, wdzięk Patzay, Sidlo i Strobl. Zwłaszcza świetne są węgierskie rzeźby portretowe, jak np. regenta Horthy'ego dłuta D. Erdeya. Dużo wyrazu ma rzeźba w drzewie Jana Pasztora pn. „Pożegnanie".

A więc do mocy węgierskiej sztuki dochodzi jeszcze wszechstronność, czyli bogactwo fantazji. To napewno dziedzictwo słowiańskie.



Bartłomiej Szekely — „Znalezienie zwłok króla Ludwika II".

Adolf Nowaczyński o „Chopinie"

Książka, którą tyg. „Prosto z Mostu" zaszczytnie wyróżnił

Przyznanie tegorocznej nagrody literackiej tygodnika „Prosto z mostu" Adolfowi Nowaczyńskiemu za całokształt twórczości nadarza sposobność wypowiedzenia kilku choćby uwag na temat znakomitej książki laureata — „Młodość Chopina".

Książkę tę, jak wiemy, jury nagrody szczególniej uwzględniło w dotychczasowym dorobku wielkiego pisarza, ale bo też pozycja to niezwykłego ciężaru gatunkowego, opowieść, którą czyta się tchem jednym z uczuciem najwyższej artystycznej rozkoszy. Najpiękniejszą książką Nowaczyńskiego nazwał słusznie Stanisław Piasecki „Młodość Chopina". Najpiękniejszą jest ona rzeczywiście — pomijając już niezawodne wartości stylu i kompozycji — ze względu na swój klimat, na postawę jej autora wobec swojego bohatera. Książka narodziła się z miłości i uwielbienia. Uczucie szczere i gorące, jakie żywi Nowaczyński do wyczarowanej własną siłą twórczą postaci młodego Frydrysia tak może dziwne na pozór u sarkastycznego publicysty — to wartość naczelna książki. Tak dotąd nikt nie pisał o Chopinie.

Ramy, w których mieści się opowieść, jej tło bogate i barwne to Warszawa okresu Królestwa Kongresowego, w latach poprzedzających wybuch listopadowego powstania. Kres opowiadania stanowi dzień 2 listopada 1830 r., kiedy to dwudziestoletni Frydryś opuszcza stolicę, żegnany na wolskiej rogatce, udając się do Paryża po sławę. W atmosferę środowiska Chopina wprowadza nas w książce staruszek Oskar Kolberg. Ten popularny etnograf i kompozytor muzyczny, w którego usta włożył Nowaczyński opowieść o Frydrysiu, przemiły gawędziarz — zna zarówno Chopina — przyjaciela starszych jego braci jak i starą Warszawę — doskonale. Potomek rodziny niemieckiej gruntownie spolszczonej jak dziesiątki innych o głośnych nierzadko nazwiskach, rodzin, które właśnie w okresie politycznej niewoli naszej fanatycznie przylgnęły do polskości, ten właśnie Oskar Kolberg oprowadza nas po Warszawie, Warszawie Chopina. Stolicę zna dobrze, interesuje się żywo, kocha młodego Fryderyka. Kocha w ogóle muzykę... „Za panowania króla Aleksandra i namiestnika Zajączka była to jedna — stwierdza autor — z najmelodyjniejszych metropolij na naszej półkuli".

Poznajemy dom i stancję państwa Chopinów, jego gości i zwyczaje. Obserwujemy Frydrysia na letnich wywczasach, łowiącego chciwie nuty wielkiej symfonii natury, przysłuchującego się śpiewkom ludowym, chłonącego sielszczyznę wsi, w której rozkwitła moc utajona przedziwnego „dziecka z Warszawy".

Przed oczyma naszymi przesuwa się stolica, jej granice, arterie — Krakowskie Przedmieście i Senatorska, jej osobliwości i kapitalne egzemplarze ludzkie.

W café M-me Brzezińskiej na Koziej w kłęby dymu spowita brać literacko-artystyczna obraduje zawzięcie. Atmosfera podniecenia, rewolucyjnego spisku, który wybuchnąć ma niebawem w noc listopadową, czai się już po kątach. Tu i owdzie sylwetka wszędobylskiego frankisty. A oto mieszkanie sędziego Borakowskiego na Krakowskim, „lube azylum" Frydrysia. Znowu galeria znakomitych typów. Arcygospodarz, starzy przyjaciele sędziego, nietuzinkowe oryginały, poeta Dominik Gonzaga Magnuszewski, młody fantasta, dwie wnuczki, wreszcie — lokaj Łykacy. A ilu znajomych z miasta! Nie mówiąc już o próżnej pannie Gładkowskiej i maestro Kurpińskim. Znajomi z widzenia, z marginesowej nawet uwagi: dygnitarze miejscy, księża, bankierzy, księgarze. Ile faktów z życia kulturalnego starej Warszawy, ile prawdy, barwy i życia! Książkę zdobią doskonale reprodukcje Vogla, Ant. Kolberga, Lessera i in.

Trzeba ją nie tylko przeczytać, ale i mieć w domu, żeby do niej powracać. K.

Stanowiskiem tym

radio zmazało dużo swoich grzechów.

Mocne te słowa przesłała pod adresem radia francuskiego jedna ze słuchaczek poruszona do głębi audycją pt. „Bóg Żywy". Było to w roku 1937, a więc w pełni panowania Frontu Ludowego we Francji. Radiostacja paryska zdobyła się na niesłychaną odwagę: nadała radiowe misterium o Męce Pańskiej, pióra matki i córki, C. i Z. Malard. Wrażenie było ogromne. Posypały się tysiące listów i co najciekawsze nastąpły dziesiątki nawróceń.

Obecnie słuchowisko to pt. „Bóg Żywy" nada rozgłośnia Polskiego Radia we Lwowie, w ramach ogólnopolskiego programu. Misterium to, składające się z czterech części, zostanie nadane w następujących dniach: w Niedzielę Palmową od godz. 17,15 do 18, w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek od godz. 18,30 do 19,15, a ostatnią część w Wielką Sobotę od godz. 17,15 do 18.

Audycję tę wprowadzą również do swoich programów w najbliższym czasie radiostacje francuskie, amerykańskie, holenderskie oraz radiostacje w Chile i w Brazylii.

„Bóg Żywy", porywające misterium radiowe o Męce Pańskiej ukazało się właśnie w polskim przekładzie Andrzeja Rybickiego nakładem Księgarni Św. Wojciecha.

SPRAWY KOBIECE

Wzory polskie w modzie wiosennej



W Bydgoszczy odbył się pokaz mód wiosennych, zorganizowany przez miejscowy Cech Krawiectwa Damskiego. Na pokazie ogólną uwagę i przychylną ocenę skupiały na sobie polskie wzory ludowe w sukniach i kostiumach, wykonanych przez art. malarkę Jadwigę Przeradzką, współkierowniczkę działu plastyki w Teatrze Miejskim.

Obok dajemy dwie fotografie zaprezentowanych na pokazie strojów: biały kostium spacerowy z motywami góralskimi i komplet wiosenny, oparty na śląskich wzorach ludowych.



Symbole wiosny

Zbliża się Wielkanoc. Niech pierwszą naszą troską będzie uczynić te święta jak najradośniejszymi. Już, w pierwszych więc dniach przygotowań przedświątecznych pomyślmy o wytworzeniu w domu atmosfery radosnego podniecenia, promiennej pogody, zadowolenia. To nic, że nasze „święcone" inaczej wygląda, aniżeli za dawnych lat, że nie uginają się stoły pod obfitością mis, kiełbas i ciast. Nasz estetycznie



Zwyczaj malowania jajek wielkanocnych jest w Polsce bardzo rozpowszechniony zwłaszcza wśród ludu. Bogactwo kolorów i ornamentów jest w ludowych pisankach ogromną, wprost niewyczerpaną kopalnią pięknych motywów artystycznych.

przybrany stół wielkanocny niech zawiera wszystko to, co zdrowe i smaczne i na co nas stać.

Piękny słowiański zwyczaj cieszenia się jajkiem, jako symbolem wiosny, poczynającego się życia, pochodzi z dawnych wieków, i dziś jeszcze znajduje swój wyraz w dzieleniu się jajkiem i malowaniu prześlicznych ludowych pisanek. Kto nie ma czasu na tę dość mozolną pracę, ten poprzestaje na jajkach kolorowych. W tym celu gotuje się je w wodzie z dodatkiem świeżej oziminy na kolor zielony.

Bardzo ładny brązowy kolor otrzymuje się z gotowanych łupin cebuli. Należy je przed wrzuceniem jaj dosyć długo gotować, tak, by płyn nabrał ciemno-brązowego koloru, potem wrzucić jaja, gotować je również dosyć długo. Kora jabłoni daje kolor kanarkowo-żółty, kaczeniec — kolor mleczno-żółty, kora dębowa lub olchowa daje kolor czarny. Za kilka groszy można poza tym kupić czerwoną i niebieską bibułę i namoczywszy ją w gorącej wodzie, farbować jajka na różowo i niebiesko: przed włożeniem jajek bibułkę wyrzucić, bo farbuje się nierówno. Ugotowane jajka potrzymać dłuższy czas w ciepłej wodzie zafarbowanej bibułką. Jajka przeznaczone na farbowanie muszą być niepęknięte i dobrze umyte z tłuszczu i brudu, bo farba nie przyjęłaby się. Po ufarbowaniu jajka osuszyć i wytrzeć kawałkiem słoniny, lub kawałkiem waty umaczanym w oliwie. W ten sposób otrzymamy kolorowe jajka o błyszczącej powierzchni.

Na stole wielkanocnym nie powinno braknąć również drugiego symbolu wiosny — świeżej zieleni. Rzeżucha, która odznacza się tym, że bardzo szybko rośnie (w cieple wystarczy 8—10 dni), stała się ulubioną zielenią wielkanocną. Najczęściej odsiewa się krzyże, baranki, lub odwrócone doniczki, które służyć potem będą jako zielone ozdoby wielkanocnego stołu. W tym celu okręca się wymienione przedmioty zwilżonymi pakułami, watą lub flanelką, powierzchnię powleka się, moczonymi w wodzie na dzień przedtem nasionami rzeżuchy, które wydzielają śluzowatą masę.

Przedmioty z wysiewaną w ten sposób rzeżuchą ustawia się w miejscu ciepłym i widnym, zraszając parę razy w ciągu dnia wodą za pomocą rozpylacza lub skrapia się ostrożnie ręką. Po kilku dniach obsiane przedmioty powinny zazielenić się od wschodzącej rzeżuchy. Im wyższa jest temperatura, tym rozwój rzeżuchy będzie szybszy. Już sama czarodziejska wegetacja tej małej roślinki napełni nas w tygodniu przedświątecznym podziwem i radością, a w święta radować będzie wszystkich wiosnianym swym czarem.

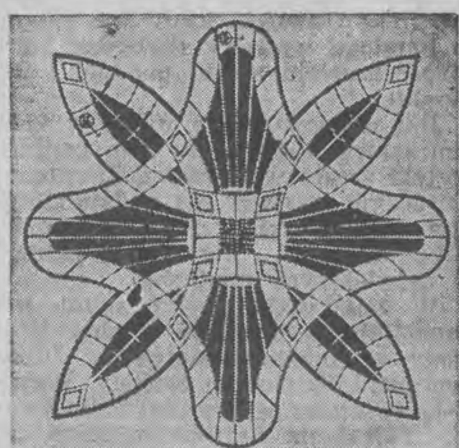
Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

14

CIĄGÓWKA KOMBINOWANA

uł. i rys. Esbe



Według niżej podanego znaczenia wpisać wyrazy w ten sposób, by końcowa litera jednego była początkową następnego. Liczby podane w nawiasach oznaczają ilość liter danego słowa. Litery w oznaczonych kratkach czytane zegarowo dadzą rozwiązanie. Początek w kratkach oznaczonych kółkiem.

Znaczenie wyrazów: I — obcas trzewika (5); zamknięty w sobie stan w narodzie (5); pierwsza litera alfabetu greckiego (4); widok (6); materiał opałowy (4); zatoka wrzynająca się daleko w głąb lądu o brzegach skalistych (5); roślina z rodziny palm (6); zbiór drzew (3); symbol mądrości (4); ozdoba fantazyjna (7).

II — kończyna dolna u człowieka (4); święte zwierzę Egipcjan (4); tasiemiec (7); okres czasu (3); długość stąpnięcia (4); ukaranie (4); pajac (7); skrót słowa: na przykład (2); instrument muzyczny dęty (5); pogrążenie się w nicość (7); sojusz, przymierze (6); namiot, szałas (6); ogół wojska w państwie (5); papuga (3); bóg srogiej walki u Greków (4); Żyd inaczej (6); kwiat (7).

REBUSOGRAF

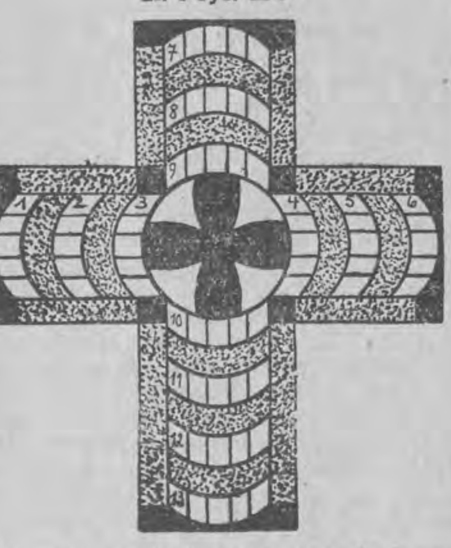
uł. Iste



Po odczytaniu podanych rysunków, należy zastąpić cyfry odpowiednimi literami. Ustawiając zaś w kolejności liczbowej otrzyma się rozwiązanie.

KRZYŻ

uł. i rys. Mis



1) urok, wdzięk, 2) piesek, 3) roślina z gromady grzybów, 4) drzewo zwrotnikowe, 5) umowy, układy, 6) zakładka u sukni, 7) kijek, 8) tafla, 9) przyrząd w fortepianie, 10) rodzaj trąby, 11) kloc, kłoda, kawał drzewa, 12) pienie, śpiew, 13) miasto na Polesiu.

Litery środkowe wszystkich słów dadzą rozwiązanie.

KOŁOWA ELIMINATKA RYSUNKOWA

uł. Stal



Odczytać znaczenie trzech rysunków, następnie skreślić litery, zawarte w kluczu (rysunek środkowy) a otrzyma się ostateczne rozwiązanie.

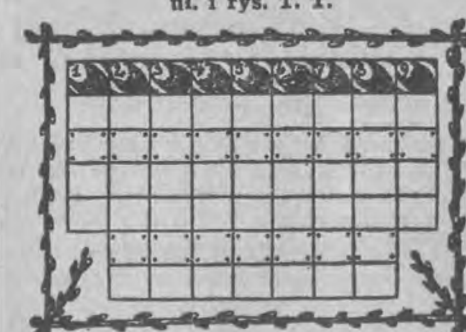
SZARADA CZĘSTOCHOWSKA

uł. Als.

Gdy nadejdzie **raz-dwa-trzecie**,
nie stój przy **trzy-dwa** człowiecze,
lecz gdy dźwięczny dzwon zawoła,
śpiesz z rodziną do kościoła,
oddaj Bogu cześć i chwałę,
ofiaruj Mu życie całe,
twoje troski i kłopoty,
potem z Nim stań do roboty.
Raz-cztery! Gdyż zdrowiu szkodzi,
kto w nałogu tym wciąż brodzi,
Twa **pięć-sześć**, niech szczera będzie,
niechaj prawdę głosi wszędzie,
niech nie **sześć-trzy**, czci bliźniego,
chociażby wroga swojego.
Całość to dzień z życia Pana,
gdy lud śpiewał mu „Hosanna"
lecz wkrótce po tej miłości,
na śmierć skazał Go ze złości.

ŁAMIGŁÓWKA

uł. i rys. T. T.



1) Roślina o przyjemnym zapachu, biedrzeniec, 2) odczuwa ból, 3) miara powierzchni, 4) sielanka, 5) niegodziwiec, urwisz, łobuz, 6) drobnoustrój dostrzegalny tylko przez mikroskop, 7) hebrajska nazwa Boga, 8) ogół warunków atmosferycznych, 9) instytucja finansowa.

Poziomy rząd drugi i piąty dadzą rozwiązanie.

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań, o ile naklei załączony kupon bieżący;

2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie dziesięć złotych i trzy po pięć złotych, oraz 11 nagród książkowych;

3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania;

4) Rozwiązania zadań z dwóch numerów można przysyłać na pocztówce podając główne rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych;

5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-ym dniem po ukazaniu się zadań;

6) Listy należy przysyłać pod adresem redakcji „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

KUPON

REBUS

uł. Kazimierz Kozłowski — Warszawa



Rebus składa się z czterech wyrazów o po czątkowych literach: c, ś, p, o.

RADY i przepisy

Mazurek czekoladowy z migdałami: 7 dkg masła, 8 dkg cukru, 30 dkg czekolady, 10 dkg utartych nieobieranych migdałów, 4 jajka, 4 dkg mąki. Cukier, masło i czekoladę rozpuścić w garnku, który wstawiamy w miskę z wodą i podgrzewamy. Skoro masa stanie się jednolita dodajemy tarte migdały, zdejmujemy masę z ognia i w miarę jak wystygnie dodajemy żółtka i mąkę lekko wymieszaną z białkiem. Ciasto równomiernie rozsmarujemy na opłatku, posypujemy krojonymi migdałami i pieczemy 15 minut.

Tort pomarańczowy: Wziąć 25 dkg migdałów, 25 dkg cukru, 12 żółtek, 8 białek, 2 pomarańcze, 6 dkg bułki, 20 dkg marmelady morelowej. Do cukru utartego z żółtkami, dodać wyciśnięty sok z 2 pomarańcz i otartą skórkę z jednej. Zmielone migdały ucierać bez przerwy wałkiem na gładką masę. Białka, ubite na sztywną pianę, zmieszać z masą, dodając przesianą bułeczkę. Nałożyć do dwóch tortownic, upiec, przełożyć marmeladą morelową, polukrować pomarańczowym lukrem. Tort ten cieszy się specjalnym powodzeniem.

Kruche ciasto pod mazurki: 15 dkg mąki, 10 dkg masła, 5 dkg cukru mączki, 1 żółtko. Zmieszać wszystko razem i siekać nożem lub



Gotowy już mazurek czekoladowy kroimy w dowolne, zgrabne kawałki.

tasakiem aż utworzy się jednolita masa, wtedy lekko i szybko wyrobić, żeby się ciasto od rąk nie nagrzewało. Przykryć i postawić na chłód na pół godziny. Rozwałkować i piec w niezbyt gorącym piecu, unikając rumienienia. Z ciasta tego robi się spody do mazurków i serników, cienkie placki do przekładania masami. Do bardzo słodkich przełożeń, np. do kajmaku, przygotowujemy ciasto bez cukru.

Mazurek czekoladowy: 2 szklanki (25 dkg) tartej czekolady, 2 szklanki (35 dkg) cukru mączki, 2 szklanki (15 dkg) migdałów lub orzechów krajanych, 1 szklanka niezbyt czerstwej tartej bułki, 5 białek ubitych na pianę, 1 duży opłatek lub spód z kruchego ciasta.

Czekoladę, cukier, migdały i bułkę dobrze wymieszać, dodać pianę, wyłożyć na blachę wysypaną mąką i wyłożoną opłatkiem lub waflem. Upiec w letnim piecu. Do tego mazurka dodać można 3—5 żółtek, utartych z cukrem.

Mazurek królewski: 40 dkg masła, 40 dkg cukru mączki, 40 dkg mąki pszennej, 7 żółtek, 5 całych jaj, 10 dkg migdałów utartych lub pokrajanych w paski, 2 dkg migdałów gorzkich utartych.

Masło ucierać 1 godzinę, dodając po jednym żółtku, łyżce cukru, łyżce mąki. W końcu wymieszać z pianą i migdałami. Wstawić do pieca na 45 minut.

Mazurek orzechowy: 25 dkg orzechów włoskich, 25 dkg cukru mączki, 10 dkg skórki pomarańczowej, 1/2 szklanki śmietanki.

Orzechy przepuścić przez maszynkę, dodać skórkę pomarańczową, cukier i śmietankę. Wszystko razem wymieszać i wyłożyć na lekko podpieczony spód kruchy. Wstawić do pieca na 10 minut. Po wyjęciu z pieca, jeszcze ciepły polukrować lukrem czekoladowym i posypać grubo posiekanemi orzechami.

Mazurek cygański: 10 żółtek, 2 całe jaja, 25 dkg cukru pudru, 25 dkg mąki, 20 dkg migdałów, 20 dkg koryntek, 20 dkg rodzynek jasnych bez pestek, 1/4 gałki muszkatowej.

Żółtka i całe jajka ubić z cukrem do białości, dodać migdały obrane ze skórki i pokrajane w paski, rodzynki wymyte i wysuszone, utartą gałkę i mąkę. Wszystko dobrze wymieszać i włożyć na blachę wysypaną mąką z opłatkiem waflem lub podpieczonym kruchym spodem.



Mazurek czekoladowy pieczemy na opłatku.





INTELIGENTNA SPRZEDAWACZKA
— Proszę pana, oto pański parasol!
— Ale dlaczego pani go zapakowała tak starannie? Przecież ja go zaraz będę potrzebował, bo deszcz padał ...

Lord i lokaj

— John, rano przyniesiono was pijanego i bez przytomności. Bardzo jestem ciekaw, skąd ci ludzie, którzy was znaleźli na ulicy, wiedzieli wasz adres?

— Bo, proszę pana lorda, ja dla pewności zawsze mam przy sobie kilka pańskich wizytówek.



KŁOPOTLIWE PYTANIE
— Mamo, dlaczego narzeczona jest zawsze ubrana na biało?
— Bo to jest kolor radości.
— A dlaczego narzeczony jest zawsze ubrany na czarno?
— Daj mi spokój! Za wiele mnie pytasz ...

Dowód rzeczowy

Sędzia: — A więc utrzymuje pan, że żona pańska obiła pana ciężkim rondlem po głowie?

Poszkodowany murzyn: — Tak, panie sędzio, święta to prawda, niestety...

Sędzia: — A przecież nie ma pan żadnych znaków widocznych, ran, czy okaleczeń?

Murzyn: — Tak, panie sędzio, ale żeby pan zobaczył, jak wygląda ów rondel!!!..

Lepiej bez ryzyka

— Co? Pobił pan mego psa, choć on pana tylko powąchał?

— Aha, więc miałem czekać, aż on mnie także skosztuje?



KONSYLIUM LEKARSKIE
— A więc na co właściwie się zgodzimy?
— Na to, że każdy z nas zażąda 100 złotych.

Tłumaczenie

— Pani jechała przez główną ulicę z szybkością 70 kilometrów na godzinę — mówi sędzia. — Jakie argumenty może pani przytoczyć na swą obronę?

— Moje hamulce nie funkcjonowały, zresztą śpieszyłam się, aby uniknąć wypadku.

Nasze dzieci

— Czy ty się nie wstydzisz, Jasiu? Fe, tak płaczesz i płaczesz! Widziałem przecież, że Geniuś pozwolił ci aż dwa razy ugryźć to jabłko...

— Tak, mamusiu. ale to było moje jabłko!

U dentysty

— Niech się pan wcale nie obawia, będę się starał, aby pan nie czuł najmniejszego bólu — mówi dentysta do pacjenta.

— Ach, niechże pan przestanie blagować, dobrze? Ja sam przecież jestem z zawodu dentystą.



WSZECHWIEDZĄCA SEKRETARKA
— Niech mi pani powie prędko, jaki jest nasz stosunek do firmy Meyer i spółka, bo nie wiem czy mam być z nim uprzejmy, czy im nawymyślać...

Przeprowadzka

— Panie numerowy, niech pan przy przenoszeniu uważa na ten obraz, gdyż nie jest jeszcze zupełnie suchy.

— Ach, to głupstwo, panie malarzu, mam przecież na sobie stare ubranie...



NOWOCZESNE DZIECI
— No, nareszcie mamy czwartego, będziemy mogli grać w bridża.

Między Szkotami

— Ach, panie Brown, wczoraj zgrałem się przy brydżu. Niech sobie pan wyobrazi, przerżnąłem 25 szylingów.

— I co, panie Binks, pańska żona wie o tym?

— Zdaje się... bo to ona wygrała ode mnie...

Mądry pies

W obecności pewnej panienki opowiadano ciekawe historyjki o zdolnościach i zaletach psów.

— Ja również mogę opowiedzieć państwu ciekawą historię o moim psie. Niedawno temu zapomniano mu podać obiad i...

— I co dalej? — przerwał ktoś panience opowiadanie.

— Mój foks pobiegł natychmiast do ogrodu i przyniósł w zębach niezapominajkę...

PROSZĘ WSTAĆ!

Prima-aprilisowy królik

Spotkałem dziś dawno niewidzianego pana Ignacego Fąferka, który jest moim dobrym znajomym z sali rozpraw, gdzie często przychodzi jako słuchacz. Poza tym jest zapalonym czytelnikiem kącika „Proszę wstać", do którego dostarcza mi niejednokrotnie nowin sprzed kratek sądowych.

Na mój widok p. Fąferek ucieszył się szczerze i zatrzymał mnie wyciągnięciem ręki i okrzykiem:

— Serwus dla pana, panie Omikron! Co się też z panem działo, do ciężkiego paragrafu? Czemuś pan tak dawno nic nie wstawiał do gazety?

— Dzień dobry, panie Fąferek — odparłem wzruszony serdecznym powitaniem. Widzi pan, naprzód była żałoba narodowa, więc nie wypadało, a potem trochę chorowałem — i tak czas zbiegł.

Mój przyjaciel pokiwał głową ze zrozumieniem.

— Tylko pan aby nie choruj — rzucił ostrzegawczo — bo nieraz bez bagatelne niedysproporcje żołądka człowiek do ciężkiego terminu przyjść może.

— Przez żołądkową niedyspozycję? — zaciekawiłem się. Co też pan mówisz, panie Fąferek?

— Jak pragnę czystej z kropelkamy! Bez głupie boleść brzucha.

— No, to może wypije pan jeden głębszy? — zaryzykowałem, wietrząc ciekawy temacik. Ale musi mi pan opowiedzieć swe strapienie.

— Zrobione. Ale jedne zakąskie też pan postawisz.

W zacisznej knajpce, przy karafeczce i śledziku, pan Fąferek przystąpił do opowiadania.

— Widzisz pan, zawsze miałem nieufność do siekaniny. Licho wie, jaki artykuł spożywczy takowa zawiera, a już w knajpie to pan tam znajdziesz przegląd tygodniowy, a także samo kawałek sznurka, podeszwy, czy upieczony karaluch — niespodzianki nie stanowi. Struś panie, to twardy ptak, klucze, albo inne gwoździe może łykać, jak sardynki w oliwie — ale po takim na przykład zraziku siekanym to by też biegał po całej pustyni za wiadomą potrzebą.

— No i co pan powiesz, bez roztargnienie zjadłem przedwczoraj „Pod Złotą Kulą" pieczeń wiedeńską. Pod sznapsa nawet dobrze podchodziła, bo pieprzu do niej nie żałowali, więc trzeba było zalewać. Myślałem, że ten ankohol wszelaką nieczystość siekaną zdezenfekuje, więc piliśmy z kolegami nienajgorzej. Ale gdzie tam! Już w nocy czułem, że mnie na dołku gniecie i w kiszkach burzy, a na drugi dzień, to gazety nie zdążyłem przeczytać, tylko ją musiałem poświęcić w nagłej sprawie i jeszcze było mało, tak że chłopaka po drugą posyłałem. Pod wieczór byłem osłabły, jak zajączek na wiosnę. Żona mi gorącą fajerkie przyłożyła no i wreszcie przeszło.

— Tak dziś od rana mówię: „Agnieszka, leć na targ i kup królika, bo ja tylko białe mięso mogę jeść." Kobita się zawinęła, poszła i za godzinkę wraca ucieszona, z wypchaną torbą. — „Jest fajny królik, powiada, i tanio kupiłam, u Józka Dopychały." — A to jest nasz znajomy kramarz na Sapieżyńskim placu.

— Ciekawość mnie wzięła, więc wstaję i zaglądam do torby. Rozwijam papier, patrzę — jakiś stwór ze skóry obdarty, królik, nie królik, chude jakieś to — to, niewyraźne. Przyglądam się bliżej — a ten królik ma szpony jak haki i ostre kły w sznupie! — „Agnieszka — wołam — co to jest?!" Żona przybiegła, spojrzała i dalej w płacz: „Ach ten lump! — powiada, toć on mi kota sprzedał za te pięć bejmów!"

— Nagła krew mnie zalała, panie łaskawy. Wziąłem one zwłoki pod pachę i na Sapieżyński walę, jak po sznurku. Wyszukałem tego szalbierza, kota biorę za ogon i mówię: „Coś ty nam sprzedał, ty na kupce kamieni w rozum stukany?!" — A ta zaraza się śmieje: „Panie Fąferek — to „pryma-prylus!"

— No, niech ręka boska zachowa, jaki ja mu zaś dałem pryma-prylus i śmigus-dyngus tem kotem po cyferblacie! Czerwony był, jak hiszpański milicjant!

— I jak się skończyło, panie Fąferek? — spytałem delikatnie.

— Wiadomo... przyszedł „władza", spisał protokół za pobicie i doraźne grzywne musiałem uskutecznić wedle niepokoju publicznego...

— A na żołądek panu nie zaszkodziło?

— Nie mogie powiedzieć, zatrzymało mi się wszystko galancie, żebym zaś znów teraz nie musiał oleju pić!

Złożyłem p. Fąferkowi wyrazy współczucia przy tak niefortunnie zaczętym „prima-aprilisie" i pobiegłem opisać jego ciężką przygoć.

OMIKRON.

O panu pośle

Pewien zadzierzysty poseł, schodząc z mównicy, zawadza o jakiś kant i rozdziera rękaw u marynarki.

— Mądrość koledze z tej dziury wygląda — powiada szyderczo wróg partyjny.

— A głupota do niej zagląda — brzmi odpowiedź.

Zwierzęta i polityka



Sęp — polityka drapieżna.



Lew — polityka pewna siebie.



Pantera — polityka odważnie wyczekująca.



Kogut — polityka wyzywająca.



Struś — polityka samobójcza.



PIWA

JASNE WYBOROWE
BAWARSKIE
CIEMNE - SŁODKIE

poleca na ŚWIĘTA największy pod względem zbytu w woj. Łódzkim

BROWAR I FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO

SUKC. K. ANSTADTA

SPÓŁKA AKCYJNA

N 9488

MOUTARDE PALMO

Do Święconego najlepsza musztarda „PALMO"

63901 Sz

L. Jasiński

poleca w swoich składach prowadzonych od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja nr 10, tel. 168-56; w Łęczycy, ul. Poznańska nr 30, tel. 125

pierwszej jakości

NASIONA rolne traw, drzew, warzyw i kwiatów
CEBULKI i kłącze kwiatowe
NARZĘDZIA i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze
NAWOZY ogrodnicze i sztuczne (pomocnicze) dla celów ogrodniczych. N 7459
PREPARATY i środki chemiczne, owado i grzybobójcze
CENNIKI rozsyłamy bezpłatnie.

Na nadchodzące święta Wielkiejnocy

Młyn parowy Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Wspólna Praca" w Kutnie

poleca wszelkie gatunki mąki pszennej i żytniej pierwszorzędnej jakości o wysokich właściwościach piekarskich. Zlecenia na miejscu przyjmuje **Wiktor Leszewski, Łódź, Wacława 10, tel. 217-80**

OKAZJA

Reklamowy miesiąc od 1. IV. do 1. V. 1939 r. **OBUWIE** gwarantowanej jakości **damskie od zł 5,—, męskie od zł 10,—.** Pięciolecie firmy **MIECZYSŁAW DUTKIEWICZ, Łódź, Zamenhoffa 11.** N 9486

Ogrody, parki, sady, zieleńce, ogródki

przy willach, domach, fabrykach nowocześnie projektuje i zakłada

H. Koplin, Łódź, Andrzeja 10, tel. 168-56

(skład nasion Jasińskiego) N 8468

J. KUMER Łódź, ulica Przejazd 2

róg Piotrkowskiej, telefon 137-47

poleca w dużym wyborze

nakrycia stołowe, grubo srebrzone, nierdzewne CUKIERNICE, maselniczki, BRZYTWY, nożyki, aparaty do golenia, TERMOSY itp.

Ceny niskie N 8490 Ceny niskie

BACON EXPORT GNIEZNO S.A.

Sklep detal. sprzedaży w Bydgoszczy

ulica Gdańska 10 Telefon nr. 16-80

POLECA:

mięsa — wędliny — konserwy smalec znanej dobroci.

ŚNIADALNIA

ul. Gdańska 10, I piętro — telefon 37-32

POLECA:

ŚNIADANIA — OBIADY — KOLACJE

SMACZNIE — OBFICIE — TANIO

PIWA DOBRZE PIELĘGNOWANE

Lokal otwarty od godziny 8-ej do 22-ej codziennie.

Osoby o przytępionym słuchu!

Przewrót wprowadzają nasze modele akustyczne, które przywrócą Wam radość życia! Prosimy się przekonać! Czy wiedzieliście już o tym, że słyszeć można przez kości? Nasz specjalista zademonstruje Wam bezpłatnie i bez zobowiązania ostatnią nowość w tej dziedzinie w dniach 4 i 5 kwietnia w firmie Foto-Greger, Poznań, ul. 27 Grudnia 18 w godz. 10—1 i 3—6.

Czekamy na Was we własnym Waszym interesie. Bezpłatny prospekt M. wysyła **Firma**

Pz 3931/2-11.45/48 **FOTO-GREGER, Poznań, ul. 27 Grudnia 18**

ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY **ANTONI KOPROWSKI Łódź, ul. Zgierska 56, tel. 279-86,** poleca: gotowe **MEBLE** pojedyńcze i komplety. Ceny przystępne. Egzyst. od 1904 r. N 8470

Krawiec damski Kazimierz Janiszewski

Łódź, Kilińskiego nr 94

przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne! Ceny przystępne! Dogodne warunki! N 8472

Biżuteria

artystyczna

Prof. Fr. SŁUGOCKIEGO

Łódź, 6-go Sierpnia Nr 1

Sklep bogato zaopatrzony reperacja zegarków i biżuterii.

Kupuje stare złoto

Jedyna rdzennie polska hurtownia bławatno - galanteryjna

„Dom Przemysłowo-Handlowy"

M. GROMULSKI i S-ka w Łodzi, ul. Piotrkowska 111

zaopatruje chrześcijańskie placówki w wszelkie materiały bławatne, tudzież galanterię. N 9484

Towar pierwszorzędnej jakości, wykonanie solidne

LISY-PELERYNY

poleca

Wacław Kawecki

Łódź, Przejazd 6, telefon 109-60 dawniej Piotrkowska 113

N 9485

KAPELUSZE męskie i czapki

na sezon wiosenny poleca f-ma

„ATOS" Łódź, Andrzeja 2

N 7482 **wł. Mieczysław Szydłowski**

Krawaty i bieliznę trykotową

N 8474 poleca po cenach przystępnych

Wytwórnia Henryk Krzemiński, Łódź, ulica Piotrkowska 79

OBUWIE wszelkiego rodzaju w dużym wyborze, własny wyrób, poleca:

FRANCISZEK STEFANSKI, Łódź,

ul. 11-go Listopada, nr 159 i 54 (wejście z Żeromskiego 1)

oraz galanterię, bieliznę damską, męską, dziecięcą, pończochy, skarpetki, kołnierze, krawaty, berety, przybory krawieckie i szkolne, robótki itd. po cenach przystępnych. N 9487

LEKARZ DENTYSTA

IRENA SZULC

Łódź. Zamenhofa 22 tel. 217-50

przyjmuje 10-1 i 4-8 Röntgen

N 8462

T. LITKE — Łódź

Nawrot 28

Sklep galanteryjny poleca bieliznę damską oraz męską.

Ceny konkurencyjne

ZAJĄCE

baranki, jaja, święconki, bombonierki, sękacze, torty oraz wszelkie wyroby czekoladowe i cukiernicze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca

„PALERMO"

wł. Karol Lehman, Łódź, ul. Główna 49

HURT N 8727 DETAL

TAPETY
CERATY
LINOLEUM
DYWANY

Dywaniki

Zb. Waligórski

Poznań, ul. Pocztowa 31
Bydgoszcz, Gdańska 12
Gdynia, Świętojańska 10

Asygnaty „Kredyt"



gr 9745 6

Jak zawsze w wielkim wyborze

ubiory męskie, damskie i dziecięce

wełny, jedwabie i bawełny

najnowsze desenie mody 1939

galanteria męska, damska i dziecięca, kapelusze, dywany, firany, ceraty, obuwie, po cenach najniższych, fabrycznych, polecamy z bogato zaopatrzonych sklepów

„BŁAWAT POLSKI"

jedyny chrześcijański Dom Towarowy

Łódź, Zgierska 29 — Bałucki Rynek

M. Molicki i S-ka **Poznań, św. Marcin 50 telefon 41-43**

poleca: **metale blachy, armaturę, żeliwa pasy i t. d.** oraz własne **odlewy żeliwne i metalowe** Pz 9078

Otomany, tapczany, kozetki, krzesła

Higieniczne materace

polecają najtaniej w dużym wyborze



B-cia Serafińscy

Łódź, Zawiszy 13, telefon 222-34

NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:

REUMATYZMIE

KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T P
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOLASCHA

LWÓW KOPERNIKA 1

s 10 308

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

1. DOMY-PARCELE

Dom

masywny, doskonale rentujący, prowincja korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 908

Parcelę

w Gdyni o pow. 1454 m² sprzeda urzędnik, z powodu przeniesienia za 7.000.— Zgłoszenia — Wacław Jaziński Gdynia 4 — Morska 242. zd 67 309

Dom

przy lesie, 4 ubikacje sprzedam. Osicka. Mosina Tylna 7. N 9552

Dom

9 ubikacyj, morga ogrodu, bez długu 8.500.— Kleiber. Mosina. N 9550

2. PIENIĄDZ

Spólnika (czkę)

do restauracji od 1.500 do 2.000 zł. Oferty Orędownik, Poznań — Łódź „K. E.". N 9477

Pożyczki

20.000 zł na I hipotekę objektu wartości 150.000 poszukuje. Dam dobrze płatną posadę. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 66 883.

6. OŻENKI

Urzędnik

etatowy, lat 50, wdowiec, własna willa, poślubi panią gospodarną, religijną po czterdziestce. Gotówka pożądana. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 358

Kawaler

37, oszczędności 17.000 — poślubi pannę, bezdzietną wdówkę, która dorówna gotówką, nieruchomością. Orędownik, Gdynia N 9291

Dla

siostry lat 32 przystojnej wykształceniem obejmującej 200 morg. folwark poszukuje męża. Panowie inteligentni, rolnicy gotówką 25 tysięcy zechcą złożyć oferty fotografia do Kuriera Poznańskiego zdg 66 915-6.

Panny

lub wdówki szuka młody wdowiec z dzieckiem. Oferty Orędownik. Poznań zd 67 847

Kawaler

zbożowiec - książkowy, wysoki, posiadający dobrze prosperujący skład kolonialny, wartości 4.000 złotych, poślubi pannę, religijną, gospodarną, lat 20—30, z zamiłowaniem do interesu. Cośkolwiek majątku dla wspólnego dobra pożądane. Ewentualnie wżeni się w interes. Oferty z fotografią upraszam Orędownik, Poznań zd 67 303

Rencista

stałej posadzie szuka żony gotówka. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 133

Kawaler

lat 39, rzemieślnik, szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań N 9558

Kawaler

42, inteligentny, przystojny, poszukuje odpowiedniej żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 787

Kawaler

lat 37 rzemieślnik samodzielny, stała praca, 1500 w materiale i gotówce, poślubi pannę inteligentną średniego wzrostu małym domkiem okolicy Poznania lub gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 959.

Wdowa

38, 2 synów, właścicielka mieszkania, szuka męża, ojca na posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 743

Urzędnik

stały 260, lat 39, solidny, zdrowy, poślubi posażną lub pracującą. — Oferty Orędownik, Poznań zd 67 784

Przystojna

gospodarna, pozna inteligentnego, wdowcy niewykluczeni. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 747

Samotna

40, towarzystwa, 12 000 gotówki, wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 877

Która

majętna pani poślubi kawalera 42, przystojnego, Oferty Orędownik, Poznań zd 67 786

Blondynka

7 000 pozna pana stanowisku po 45. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 788

Znajomości matrymonialne

w zamożnych sferach, szybko, solidnie, dyskretnie, ułatwia paniom oraz panom znane z największego doboru Biuro

Echo

Poznań, św. Marcin 57, tel. 50-30 Prospekty odwrotne darmo. zdg 68 206

Administrator dóbr

poważnym stanowisku, lat 38, — przystojny wysoki szatyn, kulturalny, zamożny nawiąże korespondencję panią do lat 30 podobnych zalet, warunków w celu matrymonialnym. Panie poważnie myślące proszę łaskawe zgłoszenia. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Zgłoszenia „Par", Poznań pod „54.270". Pg 4141-54,270

Kawaler

30 letni posiada nieruchomość zł pozna panią w celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 953

Poznam

elegancką wysoką brunetkę, lubiącą taniec, spacery. Cel matrymonialny. Listy, wiek, fotografia Kurier Poznański zdg 68 162.



Tanio sprzedam
tereny pod cegielnie lub ogrody, przedmieście blisko kolei, fabryk. Opolski, Radomsko. N 9029

Olejarnię
urządzeniem biegu klientelą zaraz sprzedam. Cena według ugody. Oferty Agentura Orędownik Wronki. N 9 564

11. KUPNA

Brylanty
złoto, stara biżuterie kupuje, B. Kowalski Łódź Piotrkowska 3. N 8483

„Iskra"
- baterje -
- anody -
Wyrób polski i chrześcijański
Pg 3972/3-13,167/9

P 3958-Ba 49

Kupię
gospodarstwo wpłace 6.000. — Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik. Poznań zd 66 968.

17. LOKALE

Sklepy
do wynajęcia, Miedziana 7, oraz Gołębia 5. Wiadomość Łódź — Miedziana 7. Gospodarz. N 9478

18. DZIERŻAWY

Ślusarzowi
maszyn rolniczych, posiadającemu narzedzia wydzierżawię ładny warsztat w najlepszym położeniu konkurencja pożądana. — Tomaszewska Borek. zd 64 181

Piekarnię
skład — urządzone, mieszkanie, 4-pokojowe, centrum Grudziądza, wydzierżawię zaraz lub sprzedam nieruchomość. Oferty „Okazja dla fachowca" Orędownik, Poznań P 3908-62,419

23. ROZMAITE

Wytwórnia
luster Fr. Turniaka, Łódź Pabianicka 1 tel. 120-99 poleca: lustra, tualety i trema. Przyjmuje zamówienia na wyroby lustrzane przerabia i odświeża stare. N 8 500

Mężczyźni!
Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym Zgłoszenia pod „Energia". Kraków skrytka 240. ng 8097-8

Metryki
dokumenta z Niemiec, Francji, Ameryki dostarcza. Spadkowe sprawy przeprowadza. Znaczek na odpowiedź. Biuro Heraldyczne. Poznań. Matejki 47. zd 67 761

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa. Nowogrodzka 48. gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. T 365

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Osoba
inteligentna, miłego usposobienia szuka posady do samotnych lub chorej. Oferty Kurier Poznański zdg 66 255/6

b) Inni

Młody
człowiek poszukuje jakiejkolwiek posady. Posiada pozwolenie na prowadzenie samochodów. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 500

Ogrodnik
kawaler, lat 34, dzielny w swym zawodzie dobre referencje, obeznany w zakładach handl. i pałacowych poszukuje zaraz posady najchętniej na majątek, na stół lub ordynarie. Patalon Wąbrzeźno, Nielubska. zdg 67 311

Posady zarządcy
większych lub mniejszych posiadłości poszukuje od zaraz, wybitny rolnik ekonomista. Zgłoszenia „Ocasion" Ostrów ul. Raszkowska. zdg 66 901

27. WOLNE MIEJSCA

Ogrodnik
poszukiwany do Szpitala Psychiatrycznego — poczta Warta. N 1721

Winorośla
szlachetne, wcześnie dojrzewające wysyła Tomczyk, Koluszki. N 9476

Fryzjerka
lub pomocnik damski od zaraz — posada stała. Zgłoszenia podaniem warunków. Janik, Gdynia, Chylońska 161. N 9292

Stałego
parcownika do prowincjonalnego transportu towarów. Gwarancja towarowa. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 963

Zdobycie stanowiska
ułatwi „Samouczek Rachunkowy i Geometrii" Sitowskiego. 1000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego. Cena zł 4,80 przekazem z góry z posyłką 5,10 za zaliczeniem pocztowym zł 5,80 — wysyła: Księgarnia Mikulskiego. Katowice, Mariacka 20. P 3284-71,6

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów Kuszewicza. ng 8102-8

Agentów
podróżujących, poszukuje podlaska winnica i plantacja winorośli szlachetnych, Treblińska. Milejczyce, pow. Bielsk Podlaski. zdg 49 707

Dobry stały zarobek
osięgniesz! Obojętnie gdzie zamieszkujesz i czym się trudnisz. Adresuj: „Eldorado". Katowice. Plebiscytowa 2. zdg 67 981/2/3

Czeladników
szewskich na damskie pasowe pierwszorzędne przyjmę natychmiast. Płacę 8 do 10 zł od pary. St. Nowastowski, Bydgoszcz Aleje Mickiewicza 5. Tel. 29-79. n 10 090

Bajtowy
który zna dobrze cukiernictwo, potrzebny. Oferty Orędownik — Poznań zd 67 420

Apteka
w Bieczu przyjmie na praktykę od zaraz ewentualnie od 1. 6. 39.
magistra (trę)
Polaka, katolika. d 1681

Sierotę
stale przyjmie przedsiębiorstwo komisowe, prowincja, gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 513

Fryzjer
prócz żelazkowej poszukuje posady. Piekarek Bernhard. Chodzież. Kościelna 6. N 9 543

Karmelkarza czekoladziarza
poszukuje do zaprowadzonej fabryki na Kresy, ewentualnie — jako udziałowcą (2000,—) Oferty Grodno. Dominikańska 29. Witold Konieczny. zd 67 389

7. SPRZEDAŻE

Lustra
toalety oraz trema od zł 45,— poleca fabryka luster Józefa Ligockiego Łódź, Dworska 20 przy Bałuckim Rynku, tel. 246-31 n 6010

Peleryny
policyjne z kapturami nie przemakalne, mało używane sprzedaje okazyjnie K. Gajewski. Łódź, Andrzeja 35. Przy większych ilościach zł. 10,— wraz z przesyłką. N 9479

Do odstąpienia
natychmiast handel win, wódek z wyszynkiem i delikatesami dojazd wszystkimi tramwajami. — Cena około 4 tysięcy. — Powód śmierć członka rodziny i choroba. Oferty składać — Administracja Orędownika w Łodzi pod „Okazja". Ng 8730

Auto - Rozbiórka
nowo założona firma poleca używane części samochodowe, podwozia konne ogumione, proste osie, opony, dętki, ceny konkurencyjne. Poznań, Dąbrowskiego 83/85, telefon 88-16. zd 55 909

Tartak
parowy na bardzo korzystnych warunkach do sprzedania lub wydzierżawienia. — Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 65 504.

Drzewka i krzewy
Szkółki drzew A. i J. Jeske. Jelonek, poczta Suchylas, powiat Poznań, telefon 3. Cenniki na żądanie! Stoisko w Poznaniu. Polna naprzeciw koszar tramwaj 2 P 3 206/9.144

2 000 samochodów
rozebranych. Zestawy do trakcji konnej na oponach dętych używane części najtaniej „Autoskład" Poznań Dąbrowskiego 89 telefon 85-14. dg 8966-7

Maszyny do szycia systemu Singera.
Najnowocześniejsze modele. Najniższe — ściśle fabryczne ceny. Trzydziestoletnia gwarancja. — Firma chrześcijańska. Tadeusz Ankudowicz. Warszawa, Nowy Świat 39-j. Katalogi bezpłatnie. Filii nie posiadam. n 7747

Balsam egipski
nr. reg. 49. Wycierać przy bólach artretycznych i reumatycznych. Magister Edward Gobiec. Sprzedaż Apteki. Skład Główny Warszawa Miodowa 14. n 7898

Przy wyrzutach
skórnych, czerwoności skóry, liszajach stosuje się Sok Łopianu Magistra Gobieca — Sprzedaż Apteki. Skład Główny Warszawa Miodowa 14. n 7899

Dom
w Lesznie z piekarnią, najlepszy punkt handlowy korzystnie — sprzedam. Płaczek. Leszno. Karasia 17. N 9412

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 3 kwietnia.

6,30 aud. poranne; **11,00** „Jak strumyk zamienił się w rzekę" — pog. dla dzieci; **11,15** muzyka salonowa — płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **13,00** audycja dla kupców i rzemieślników; **13,30** „Chopin" (Ballada, Kołysanka, Etiudy) — audycja dla gimnazjów; **15,00** „Mit grecki": „Chimera" — z ilustracją muzyczną; **15,30** muzyka w wyk. ork. salonowej; **16,00** dziennik; **16,20** kronika naukowa: „Biologia"; **16,35** najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich w wyk. Polskiego Kwartetu Smyczkowego. **Jahnke — I skrz., Witkowski — II skrz., Szulc** — altówka, **Danczowski** — wiolon.; **17,20** „Juliusz Słowacki" (w 90-tą rocznicę zgonu) — pog.; **17.30** „Biały człowiek w Afryce" — reportaż prof. Edw. Lotha z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej; **17,45** utwory fletowe w wyk. H. Bartnikowskiego; **18,00** audycja dla wsi; **18,30** „La Madia" (Błogosławieństwo chleba) — oratorium Elżbiety Oddone; **19,00** audycja żołnierska; **19,30** koncert muzyki lekkiej. Wyk. ork. rozgł. lwowskiej i Ir. Dziurzyńska — piosenki; **20,35** audycje informacyjne; **21,00** recital fortep. Sari Hir (Węgry); **21,30** rozmowa wielkotygodniowa; **21,45** Edward Grieg: Sonata skrzypcowa c-moll op. 45 — płyty; **22,12** „Folklor różnych narodów" — płyty; **22,55** przegląd prasy; **23,00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 4 kwietnia.

6,30 aud. poranne; **11,00** „Legenda o glinianych dzbankach i glinianych ptaszkach Pana Jezusa" w radiofonizacji; **11,25** nastrojowe piosenki — płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,00** „Mój kucharz" **15,15** skrzynka ogólna; **15,30** muzyka w wyk. ork. rozgł. wileńskiej; **16,00** dziennik; **16,30** „Pod Krucyfiksem" — koncert wokalny w wyk. Kwartetu Męskiego „Hejnał" (z Wilna); **16,45** życie portów: „Suez" — pog.; **16,55** recital organowy W. Piotrowskiego. Tr. z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi; **17.25** „Na polskim traulerze za kręgiem polarnym" — reportaż; **17,35** „Z pieśnią po kraju"; **18,00** skrzynka rolnicza; **18,30** audycja dla robotników; **19,00** koncert muzyki lekkiej. Wyk. m. ork. P. R., M. Salecki — tenor, S. Orłowska-Czerwińska — sopran, trio P. R.; **20,35** audycje informacyjne; **21,00** koncert symf. ork. Filharmonii lwowskiej pod dyr. M. Mierzejewskiego; **22,00** rozmowa wielkotygodniowa; **22,15** „W muzykalnym domu". Wyk. Z. Adamska — wiolonczela, J. Wysocka-Ochlewska — fort. i T. Ochlewski — skrzypce.

KRAJOWE

Poniedziałek, 3 kwietnia.

Toruń — 10,00 poranek operowy — płyty; **11,15** J. Brahms — płyty; **18,00** pog. fortep. na 4 ręce — w wyk. Ir. Klikowicz i A. Dyląga (z Bydgoszczy; **18,25** sport; **21,45** koncert muzyki dawnej w wyk. ork. smyczkowej i chóru miesz. Miejsk. Konserwatorium Muz. w Bydg. z współudziałem chóru mieszanego św. Cecylii; **22,15—23,00** Schumann: koncert wiolonczelowy a-moll.

Katowice — 5,30 płyty; **14,00** koncert pop. w wyk. ork. rozgł. katowickiej; **14,50** giełda; **18,00** „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna; **18,25** sport; **19,30** „Święty Jan Chrzciciel" — oratorium w 3-ch częściach ks. Roberta Gajdy do słów Karola Freunda (cz. I i II); **20,20—20,35** „W katakumbach" — fragment z powieści H. Sienkiewicza; **20,55** „Święty Jan Chrzciciel" (część III); **21,45** koncert — z Krakowa.

Kraków 8,10 i 11,03—11,15 muz. płyty; **14,00** koncert z Katowic; **14,56** dziennik sportowy; **18.00** odczyt: „Wjazd Ossolińskiego do Rzymu"; **18,10** recital fort. T. Gostomskiego; **21,45** koncert francuskiej muzyki religijnej. Wyk. A. Kluz-Kubiczkowa (sopr.), St. Romanowski (baryton), A. Książkiewicz (tenor), chór miesz. Krak. Tow. Oratoryjnego, ork. symfoniczna.

Łódź — 5,35 muzyka — płyty; **14,00** koncert z Katowic; **14.50** giełda; **18,00** rozmowa z radiosłuchaczami; **18,10** muzyka — płyty; **18,25** sport; **22,12** pogadanka; **22,22** koncert popularny kapeli ludowej Makowskiego, Zb. Krukowski — piosenki.

Wtorek, 4 kwietnia.

Toruń — 10.00 współczesna muzuka francuska — płyty; **11.25** polska muzyka skrzypcowa — płyty; **13.00** dla każdego coś płyty; **15.15** „Jak to pani Chrzanowska swego zamku broniła" — audycja dla dzieci; **18.00** obrazki gdyńskie — pog.; **18.10** pog. społeczna; **18.15** sprawy techniczne; **18.25** sport.

Katowice — 5,30 montaż płytowy; **11,25** nastrojowe melodie — płyty; **14.00** wiad. gospodarcze; **14,05** koncert życzeń; **14,35** kukiełki śląskie: „O biednym chłopku i o koronie Chrystusowej" — słuchowisko; **14,55** giełda; **15,15** gawęda o języku polskim; **18,00** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos"; **18.15** nowości z płyt; **18,25** sport.

Kraków — 8,10 muzyka — płyty; **11,25** orkiestra Filharmonii Londyńskiej gra... — płyty; **14,00** muzyka — płyty; **14,55** wiad. gospodarcze; **15,15** „Czy wiecie, że..." **18.00** reportaż muzyczny pt. „Requiem".

Łódź — 5,35 muzyka — płyty; **14.00** koncert życzeń; **14.50** giełda; **15.15** literatura dla wszystkich; **18.00** o muzyce i muzykach „Jak wstał impresjonizm muzyczny"; **18.25** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 3 kwietnia.

15,30 Lipsk — Utwory na fisharmonię i harfę w wyk. sol. **16,00 Königsw.** — Muzyka rozrywkowa. **Monachium.** Koncert solistów. **17,00 Berlin** — Koncert sol. **17,30 Kolonia** — Drobne utwory wielkich mistrzów. **18,05 Radio Paris** — Rec. fortepianowy. **18,05 Ryga** — Muzyka węgierska. **18,15 Wrocław** — Rec. fortepianowy (fantazje, sonaty, rapsodie Bacha, Brahmsa itd.) **19,00 Budapeszt** — Rec. śpiewaczy. **Monachium** — Wieczór rozrywkowy. **20,00 Kopenhaga** — Koncert muzyki symf. **20,10 Wiedeń** — Muzyka rozrywkowa. **Wrocław** — „Wiedeńska krew" optka J. Straussa. **20,15 Bruksela fl.** — Rec. skrzypcowy. **21,00 Londyn Reg.** — „Trubadur" op. Verdiego. **Rzym** — Muzyka rozrywkowa. **21,30 Sztokholm** — Muzyka rozrywkowa. **Lille** — Koncert symf. pod dyr. V. Galois, zdobywcy I nagrody w Rzymie z udz. sol. (wiolon.) **Radio Paris** — Wieczór oper. **22,00 Bordeaux** — Koncert symf. **Koszyce i Budapeszt** — Muzyka cygańska. **22,40 Monachium** — Muzyka rozrywkowa **Wrocław** — Koncert sol. **23,00 Königsw.** — Utwory Webera w wyk. ork. i sol. **Kolonia Hamburg i Wiedeń** — Muzyka rozrywkowa. **23,40 Hilversum** — Koncert solistów. **24,00 Sztutgart** — Koncert nocny. **Saarbrücken** — Koncert nocny. **Königsw.** — Koncert nocny. **0,30 Londyn Reg.** — Koncert kwartetu.

Wtorek, 4 kwietnia

16.00 Koenigsw. — Muz. popołudniowa. **16.25 Monachium** — Utwory na wiolończ. i fort. **17.00 Mediolan** — Tr. z Akademii św. Cecylii. **17.10 Budapeszt** — Koncert ork. wojskowej. **18.15 Lille** — Symfonia nr. 6 „Patetyczna" — Czajkowskiego. **18.20 Koenigsw.** Koncert symf. **Tallinn** — Koncert zespołu mandolinistów. **19.00 Londyn Reg.** — Wczesne symfonie Haydna. **Wiedeń** — Sonata F-dur Beethovena na skrz. i fort. **19,15 Ryga** — Muzyka wiedeńska i melodie operetkowe. **19.30 Budapeszt** Recital wiolończ. **20.10 Berlin** — Symfonia nr. 5 Czajkowskiego. **Drezno** — Muz. popularna. **Sztutgart** — Koncert orkiestrowy. — **20.30 Budapeszt** — Koncert muz. estońskiej. **Florencja** — Koncert solistów. **20.55 Sztokholm** — Muz. francuska i belgijska. **21.00 Rzym** „Margherita da Cortona" op. Licinio Refice (tr. z Opery Królewskiej). **Wiedeń** — Koncert symf. (Mozart, Brahms, Jerger i Strauss). **21.15 Strasburg** — Melodie operetkowe Offenbacha. — **21.30 Lille** — Koncert radiork. i sol. **Lyon** — „Malwina" opt. Hahna. **Monachium** — Koncert kameralny. **Paris PTT** — Dawne przeboje. **Rennes** — „Pieśń miłości" opt. Schubert — Berte. **W. Eiffla.** — Koncert symf. pod dyr. Inghelbrechta. **22.00 Bruksela fl.** Koncert symf. **Strasburg** — Koncert ork. wojsk. **22.10 Hilversum I** — Koncert symf. **22.45 Droitwich** — Koncert radioork. **23.00 Koenigsw.** — Koncert symf. **W. Eiffla** — Koncert symf. **23.15** — **R. Paris** — Muz. kameralna. — **24.00 Hamburg** — Koncert nocny. **Sztutgart** — Koncert symf. — **24.30 Londyn Reg.** — Koncert z płyt.

Humor zagraniczny



Niech żyje punktualność.

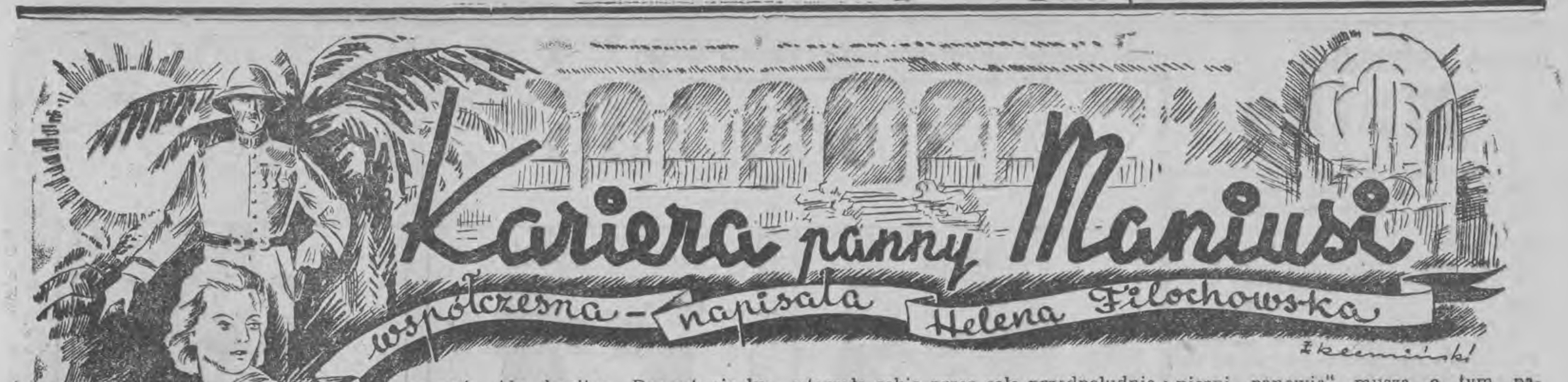
— Czekając na ciebie dla rozgrzewki lepiłem ze śniegu bałwany. (M)

(The Happy Mag., Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 96.



8)

I podczas rzadkich zebrań towarzyskich w kasynie oficerskim miło uderzała kapitana olśniewająca świeżość Maniusi, jej zawsze panieński, naturalny, trochę nieśmiały wdzięk. Wyglądała, jak kwiat na tle kobiet przedwcześnie zwiędłych pod warstwą szminek, ubranych często drogo i wyzywająco, a bez smaku, nieznośnych w swojej nerwowej, hałaśliwej kokieterii. Pochlebiała mu nawet ich zawiść, którą te panie źle maskowały lodowatą grzecznością. Nie wiedział, że za jego plecami syczano pod adresem Maniusi: O, ta stenotypistka polska bez grosza, i że Maniusia to słyszała. Nie wiedział, że po każdym ta-



„za jego plecami syczano pod adresem Maniusi"

kim „wyjściu w świat" biedaczka zapłakiwała się nocami, choć już rano miała na stroskanych ustach swój łagodny, prześliczny uśmiech.

Ale powoli w oczach kapitana Dupont jego małżeństwo traciło glorię romantycznej awantury. Mieszkanie było zbyt ubogo urządzone, aby mógł przyjmować. Wszyscy jego żonaci koledzy mieli wprawdzie przeważnie także trzy pokoje, ale żony wniosły im prócz niezbędnego posagu równie masywną, jak okropną jadalnię z fałszowanymi brązami i sypialnię z monumentalnym łożem i monumentalną szafą lustrzaną. Salonik przeważnie kombinowało się, z paru mauretańskich stolików i haftowanych złotem, skórzanych poduszek „z fantazją" rzuconych na podłogę, ale bądź co bądź, był to salonik. Niektórzy koledzy mieli nawet łazienkę pokazywaną z dumą gościom, a kilku oficerów z pułku kapitana Dupont zdołało kupić samochód, z którego pyszniły się szczególnie ich żony.

W mieszkaniu kapitana Dupont nie było ani łazienki, ani saloniku, a liche umeblowanie jadalni pękało z groźnym trzaskiem w lecie podczas piekielnych upałów. Ponieważ Maniusia marzyła jeszcze w Warszawie o własnym pokoiku (była bardzo wstydliwa i lubiła czytać często do późnej godziny), kapitan uległ i w rezultacie niekiedy złościł się w duchu na te „wielkopańskie, polskie grymasy". Ale musiał przyznać, że dwa tapczany w dwóch oddzielnych pokojach kosztowały znacznie taniej, niż najskromniejsza sypialnia małżeńska z kolosalnym łożem i równie kolosalną szafą.

Oczywiście, mógłby także mieć i salonik, gdyż Maniusia parokrotnie przebąkiwała nieśmiało, że poświęciwszy trochę pieniędzy, dałoby się z jej biednego, niemal pustego pokoiku urządzić coś w rodzaju studio, przypominającego salonik, gdzie można by było przyjmować. Ale kapitan Dupont nie lubił wydawać pieniędzy i udawał głuchego. Wolał co miesiąc, odłożyć z pensji tysiąc franków i umieścić je w banku śladem niezliczonych pokoleń zapobiegliwych oszczędnych Dupontów. Niemniej jednak doznał uczucia gniewnego upokorzenia kiedy w wydawanej co rok księdze adresowej oficerów garnizonu musiał znów dopisać przy swoim nazwisku: Nie przyjmuje.

— A może chcesz zaprosić paru kolegów z żonami i zagrać w domu w bridża? — zapytała kiedyś Maniusia z gotowością, choć ta perpektywa „światowego życia" napełniała ją raczej przerażeniem.

— I gdzież ich przyjmę? W twoim „buduarze"? — rzucił z goryczą i dodał: — Za mało oszczędzamy, aby urządzić salonik.

Pobladła lekko, ale nic nie odpowiedziała. Powtórzyła sobie z bolesnym zdziwieniem: Za mało oszczędzamy? Zobaczyła stosy kwitów z banku na nazwisko męża i swoją pustą szafę do sukien, swoje zelowane, jak za panieńskich czasów pantofle, swoje wyblakłe od ciągłego prania flanelowe kimona. Futerko sprzed czterech lat rozłaziło się „w oczach", „w oczach" także rudział czarny płaszcz z kołnierzem z farbowanego zająca, praczka przychodziła raz na parę miesięcy i trzeba było samej zamęczać się prasowaniem. „Za mało oszczędzamy"...

Spuściła nisko głowę i cicho wyszła z pokoju z uczuciem palącej, niezasłużonej krzywdy. Ale przy końcu miesiąca, zredukowawszy do ostatecznych granic wydatki ze skromnej sumy, którą jej mąż wydzielał na życie, oddała mu bez słowa sto franków.

— Może ci trzeba trochę pieniędzy na drobne wydatki? — zapytał, ale przecząco potrząsnęła głową i z przykrym skrępowaniem, niemal ze wstydem patrzyła, jak skwapliwie chowa do szuflady biurka z takim trudem odłożone przez nią biedne franki.

Wyobrażała sobie, jaką katastrofą były dla niego koszta związane z urodzeniem, długotrwałą chorobą i śmiercią dziecka. Często do późnej nocy mozolnie obliczała domowy budżet, aby go jeszcze zmniejszyć, ale nic wymyśleć nie mogła i zasypiała z uczuciem upokorzenia i bezradnego smutku.

Kiedyś w nocy nagle obudziła się z pewnością, że tak dłużej żyć nie może, że powinna pracować i zarabiać. Nawet kilkaset franków, zarobionych przez nią miesięcznie, stworzą inną atmosferę w tym brzydkim, zimnym, smutnym domu. W wazonach znajdą się kwiaty, w kominku ogień, a kilka obrazków i dywaników ozdobią i rozweselą nagie, jakby koszarowe ściany.

Zamknęła oczy i zobaczyła swój panieński pokoik w Warszawie. Był taki biedny, a miły, zaciszny, nawet ładny. Parę tanich figurynek, kupiony okazyjnie i nadgryziony przez mole, ale śliczny kilim, kilka ukochanych reprodukcyj Wattsa, Malczewskiego i Wyspiańskiego na ścianach własnoręcznie wylepionych wesołą tapetą w kwiaty, stara poczciwa kanapa zastępująca łóżko, ozdobiona stosem kolorowych poduszek... A za szerokim weneckim oknem nisko w dole Warszawa i w niebieskiej perspektywie Wisła — srebrna, popielata, kochana...

Pomyślała, że musi czymś pożytecznym zapełnić dni przeraźliwie długie i samotne w tym dalekim, rozpaczliwie obcym kraju wśród zamkniętych w sobie, zimnych jak stal ludzi. Uciec od tych popołudni, chlustających za oknami nieustającą ulewą afrykańskiej zimy, kiedy tak wcześnie zapada noc, przez czarne szyby wpełza trwoga, a ze zziębłych rąk wypada mozolnie pocerowana bielizna. I nie błąkać się godzinami po pustym, ponurym mieszkaniu z wizją tych sztywniejących rączek, które ostatni raz zacisnęły się spazmatycznie w piąstki i powoli rozwarły, jak blade, zmiażdżone kwiaty. I nareszcie choć przez kilka godzin dziennie nie czuć się tak okropnie samotną, nieużyteczną i może nawet niepotrzebną.

— Tak dłużej żyć nie można — powtarzała sobie przez całe przedpołudnie w trudzie codziennych, męczących zajęć które w każdym polskim, nawet niezamożnym domu wykonywa służąca, czy posługaczka.

I kiedy po obiedzie kapitan Dupont, pijąc czarną kawę, zapalił papierosa, Maniusia odetchnęła głęboko, jak człowiek rzucający się w niepewną głębinę i z mocno bijącym sercem zakomunikowała mężowi, że chce pracować.

Kapitan Dupont znieruchomiał. Podniósł wysoko rudawe brwi i z osłupieniem patrzył na Maniusię. Wreszcie powiedział krótko:

— Nie rozumiem.

— Chcę pracować, Janku — zaczerwieniła się gwałtownie. — Pracować i zarabiać. Nie chcę być dla ciebie ciężarem i — zawahała się ze spuszczonymi oczami — wobec ciągle wzrastającej drożyzny przyda się naszemu budżetowi kilkaset franków miesięcznie.

Milczał, więc mówiła dalej, splatając i rozplatając palce zniszczonych, drobnych rąk:

— Ale właściwie nie chodzi o pieniądze, Janku. Tylko teraz, kiedy znów jesteśmy sami — usta jej drgnęły boleśnie — mam za wiele wolnego czasu i nie wiem, co mam z nim zrobić. Ty cały dzień pracujesz po za domem, a ja przez cały dzień jestem skazana nie tylko na samotność, ale na bezczynność. Ciężko tak żyć, Janku.

Po raz pierwszy niechcąco poskarżyła się i z przestrachem spojrzała na męża. Nie chciała go dotknąć, bo przecież nie był winien, że życie jej stało się takie zimne i puste od śmierci dziecka.

Pomyślała, że może zobaczy w jego oczach gniew, albo wyrzut i z rezygnacją czekała na ostrą odpowiedź. Patrzył na nią w milczeniu bez gniewu i bez wyrzutu. Patrzył z politowaniem. „Kobiety we Francji są traktowane przez mężczyzn, jak istoty niższe" — przypomniał jej się rano przeczytany artykuł w paryskim kobiecym tygodniku, w który owinięto jej na targu jarzyny. „Nie mają żadnych praw i nie walczą o nie".

Zarumieniła się i coś, jak gniew obudziło się na dnie jej serca. Nikt nigdy nie patrzył tak na kobietę w Polsce. Wieśniak obnażał głowę i całował w rękę, wracającą z pola bosą kobietę. Usłyszała, jak żywy, głos namiętnie perorującego Stasia Brzeskiego: „U nas w Polsce kobieta jest skarbem narodowym i ci wszyscy wyorderowani zagraniczni panowie" muszą o tym pamiętać". Ale „wyorderowani zagraniczni panowie" zapominali. Wystarczyło znaleźć się z egzotyczną żoną z dala od jej kraju, wystarczyło, że egzotyczna żona straciła ekscytujący posmak nowości, aby strącić ją z piedestału „skarbu narodowego" do poziomu istoty stworzonej do posług domowych i z przyzwyczajenia zdradzanej po za domem.

Powoli rumieniec gasł na twarzy Maniusi, ale nie przestawała patrzeć na męża. Zdawało jej się, że ją uderzył tymi lekko przymrużonymi, pełnymi politowania oczami. Wyprostowała się i spokojnie czekała na odpowiedź.

Kapitan Dupont zgasił papierosa, spojrzał na zegarek i nagle zapytał ze złością:

— Nie rozumiem. Ty — żona oficera — pracować? Jak pracować?

— Choćby pisać na maszynie w jakim biurze wojskowym.

— Pisać na maszynie? — zaśmiał się nieprzyjemnie. Żona kapitana, pisząca na maszynie!

— Przecież w Polsce tyle zamężnych pań z towarzystwa pracuje.

— Nie jesteśmy w Polsce — przerwał ostro. — Nie rozumiem, jak ten szalony projekt mógł powstać w głowie istoty dotychczas tak zrównoważonej i rozsądnej — spojrzał znów na Maniusię z tym trudnym do zniesienia politowaniem. — Gdybyś była adwokatką, albo lekarką, to są zawody niezależne, mogłabyś, jako żona oficera, pracować samodzielnie. Każde inne zajęcie zależne jest niemożliwe.

— Niestety, skończyłam tylko pensję, kurs pielęgniarstwa i odbyłam praktykę szpitalną, Janku — westchnęła z przygnębieniem. — A może jednak? — spojrzała na niego z niemą prośbą. — Przed południem zajmowałabym się naszym gospodarstwem, a do wieczora pracowałabym w szpitalu.

— Także pomysł — wzruszył z irytacją ramionami. — Moja żona obsługująca chorych i wynosząca ich nieczystości!

— Więc cóż mam robić całymi dniami? — zapytała, bliska płaczu. — U nas w Polsce są kluby kobiece, stowarzyszenia pracy społecznej, najrozmaitsze kursy dokształcające i odczyty. Jest także życie towarzyskie, teatr, opera, koncert..., Pamiętasz chyba, że nawet ludzie niezamożni bywają i przyjmują kółko bliskich przyjaciół, chodzą do teatru, na odczyty i na koncerty.

ROZPACZLIWIE SAMOTNA

— Ja wiem, że Polska jest ziemskim rajem, *Marie* — przerwał niegrzecznie, kierując się ku drzwiom. — Dla ciebie jest rajem, a dla mnie zbiorowiskiem kobiet o przewróconych głowach, które zamiast pilnować domu, latają po odczytach, teatrach i koncertach i bawią się w dobroczynność.

Podniosła na niego oczy z bolesnym zdziwieniem. Chyba nigdy dotąd nie mówił do niej tym tonem, nie patrzył na nią z tym upokarzającym politowaniem, z nudą i niechęcią, w której twardniała i brzydła jego twarz już z natury raczej nieładna. Chciała zapytać:

— Dlaczego jesteś dla mnie taki niedobry, Janku? Dlaczego nigdy mi nie powiesz czegoś miłego, ciepłego, co ogrzewa serce i pomaga żyć? Przecież to dla ciebie opuściłam Polskę i od dnia, w którym umarło nasze dziecko, nie mam na świecie nikogo oprócz ciebie...

Za oknem, na pustej, ponurej ulicy, chwiały się w jakimś ogrodzie palmy, smagane wiatrem i od tygodni trwającą ulewą. Niskie, popielate niebo dławiło i przygniatało. Lodowatą obcością wiały ściany nieprzytulnego domu i ta męska twarz o niedobrym spojrzeniu i ustach nie umiejących uśmiechać się z dobrocią, powiedzieć słów, tchnących ciepłem serca, które jeszcze kocha, rozumie i współczuje.

Wstrząsnął nią ostry, bolesny dreszcz wewnętrznego zimna. I nagle przypomniała sobie, jak w pewien daleki, daleki letni dzień podczas spaceru ze starą, głuchawą służącą pobiegła w las za daleko i zabłądziła. Zapadał zmrok, drzewa stawały się czarne i szumiały złowróżbnie. Ciemny strach pełzał, jak



„Przytuliła twarz do pnia sosny"

olbrzymi gad dokoła drżącego, oniemiałego z przerażenia dziecka. Nie płakała, nie krzyczała o ratunek. Przytuliła twarz do pnia sosny i zamarła, bezradna, malutka, zgubiona i zlodowaciała z trwogi. Nie wiedziała, dokąd iść co z sobą zrobić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NASZA NOWELKA

Matka

Gęsty, czarny mrok panował w maleńkiej izdebce, położonej na strychu trzypiętrowego domu na Pelcowiźnie w Warszawie. Z mroku wyzierały ponuro resztki ubogich sprzętów: niski tapczan, łóżko, szafa, stół i kilka krzeseł, a wszystkie te przedmioty były jakby skamieniałe, niesamowite, upiorne...

Przy maleńkim oknie siedziała wtopiona w ciemność postać starej kobiety. Zapatrzyła się w ogromne, mroczne kamienice miasta i dumała...

O! tam było inaczej!...

Tam, skąd przywędrowała do miasta, w tej wsi ukochanej było jej daleko, o... daleko lepiej, aniżeli tu — w tym wiecznym gwarze i hałasie wielkomiejskim. Jednak opuściła tę wieś umiłowaną... dla syna, dla Ignasia... Miał wówczas lat czternaście.

Gdy skończył szkołę wiejską, postanowiła starać się dla niego o pracę. Słyszała od kogoś, że w mieście jest dużo fabryk i syn jej łatwo znaleźć może zajęcie.

Usłuchała.

Ze sprzedaży ziemi, pozostałej po śmierci męża, posiadała nieco pieniędzy, więc udała się z synem do miasta

W krótkim czasie Ignaś umieszczony został w fabryce i oto, po czterech latach praktyki, zarabiał trzydzieści pięć złotych tygodniowo.

— Dlaczego jednak dziś tak długo nie wraca? — myśli staruszka i znów wpada w zadumę.

Wśród ciszy nocnej rozlega się bicie ściennego zegara u sąsiadów.

Jedenasta!... Może robi po godzinach — myśli staruszka. — Niedługo wróci...

I oczekuje...

Słychać czyjeś kroki... to pewnie jej Ignać. Omyliła się, to jakiś spóźniony lokator chwiejnym krokiem przeszedł przez dziedziniec i zniknął w sieni.

Przebrzmiało echo kroków i znów głucha cisza zalegla wokół. Staruszka postanawia iść do fabryki, dowiedzieć się o ukochanego Ignasia. Czuje w sercu jakiś lęk i niepokój o niego.

Okryła się połataną chuściną i wyszła.

Sunie przez ulice miasta krokiem niespokojnym. Od czasu do czasu wstrząsa jej ciałem silny kaszel. Dokucza jej od dawna. Chłód dżdżystej nocy przejmuje ją do szpiku kości.

Mimo to idzie prawie bezwiednie Wszak zna tę drogę doskonale. Nieraz nosiła swojemu Ignasiowi kolację, gdy miał pracować w nocy.

Mijają ją nieliczni przechodnie. Jedni nie zwracają na nic najmniejszej uwagi, inni rzucają wzrokiem i.. idą obojętnie dalej.

A ona każdemu patrzy w twarz badawczo. Szuka oczyma wśród przechodniów syna.

Nagle oblała ją smuga światła. Z szynku doleciały jej uszu dźwięki rozstrojonej harmonii i pomieszane, zachrypłe głosy męskie.

Drgnęła... Zdało jej się, że słyszy w tym gwarze głos Ignasia. Nasłuchuje... — O Jezu! — słuch ją nie mylił. — Ignaś w szynku!

Nerwowym ruchem pchnęła oszklone drzwi i znalazła się wewnątrz. Owionął ją wstrętny zaduch alkoholu i machorkowego dymu. W głowie jej zakręciło się. Omal nie upadła.

Wsparta plecami o ścianę, z rozpostartymi szeroko rękoma stała i szukała oczyma Ignasia. Dojrzała go wreszcie...

Siedział rozparty na krześle i ochrypłym, pijanym głosem wołał: — Hej, Jankiel! Dawaj jeszcze liter!... liter wyborowej — ja funduję!..

— Wiwat! Wiwat! Niech żyje towarzysz Ignacy! — odpowiedziały mu pijackie, opętane wrzaski rozochoconych kompanów.

Nagle ujrzał matkę... jak z rozkrzyżowanymi rękoma stała przy ścianie, drżąc, niema z rozpaczy i patrzyła nań z bólem ogromnym i wyrzutem.

Straszny mu był ten wzrok!

Z błyskiem wściekłego gniewu w oczach, z zaczerwienioną od wódki twarzą rzucił się ku matce.

A ona podeszła wolno do niego i przemówiła starczym, roztrzęsionym głosem:

— Ignasiek... bój się Boga! Ignasiek!... — Ty — tutaj?!

Nagle zobaczyła wzniesioną w górze pięść i głos straszny, a zupełnie inny niż ten, który zwykle słyszała, zahuczał jej w uszach:

— **Precz, matko! Nie dasz mi nawet chwili wypocząć po pracy! Precz! Precz!**

Ciężka, twarda pięść robotnika spadła na skołataną pierś matki karmicielki...

Uderzeniu odpowiedział głuchy jęk. Zaćmiło to starowince w oczach. Słaniając się upadła na kamienną posadzkę szynku.

Słyszała jeszcze jakieś krzyki, szamotanie... Rozwarła szeroko oczy... Ujrzała nachylone nad sobą jakieś obce twarze... Jego — Ignasia nie było!

Och, żeby jeszcze choć raz przed śmiercią spojrzeć w jego twarz ukochaną.

Chciała zawołać, nie mogła. Głuche, nie podobne do ludzkiej mowy rzężenie wydobyło się z rozbitej piersi. Z ust i nosa popłynął strumyk lepkiej krwi...

Nagle rozsunęli się ludzie i ujrzała Ignasia.

Wydzierał się z rąk policjantów i rwał się do niej... do matki...

Podniosła rękę omdlałą, bezsilną i ostatnim, nadludzkim wysiłkiem uczyniła w powietrzu znak krzyża. Błogosławiła go... swego Ignasia.

A on spojrzawszy na matkę, wyrwał się z rąk trzymających go policjantów i rzucił się ku niej...

Szloch gwałtowny, rozpaczy wstrząsał jego ciałem. — Mamo! mamo! — łkał, całując zimne, coraz zimniejsze matczyne ręce.

Wszystko, co miał przed oczyma, zakręciło się nagle w jakimś wirze zawrotnym, piekielnym, tak, iż nie widział leżącego u stóp swoich trupa...

Nic... zupełnie nic...

Tylko w głowie huczało mu szalenie i natarczywie brzmiał w uszach jeden wyraz:

— **Zabójca!... zabójca... zabójca...**

KRZYSZTOF BERNARD CABAN

Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Przygody Hipka i Filipka



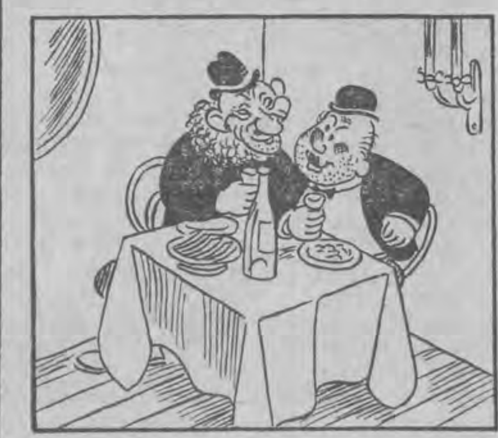
Hipek dużo ma roboty:
„Masz Filipek setkę złotych.
Idź podatek zapłać w kasie,
Lecz... nie przepuść, ananasie!"



Filip różnych ma kamratów:
„Ależ mina, do stu katów
— Tyś przy grubszej dziś gotówce?"
Filip bąknął coś o stówce.



Każdy takich tylko ceni,
Którzy mają coś w kieszeni.
Kanciarz czuje grubsze grosze:
„Na „jednego" chodź — ja proszę!"



W cichej knajpce — oczywista
— Śledzik, piwko, wódka „czysta",
Anegdotki, gadu, gadu:
„Chcesz pomnożyć setkę dziadu?"



„Zagraj Filip, nie bądź cielę,
To są zacni przyjaciele,
Karciąt wielcy amatorzy,
Wygrasz — setka się pomnoży!"



Oto w kącie rżną już w „oko",
Z punktu idzie gra wysoko,
Filip wygrał — ten wyjątek
Robi szuler na początek.



Krótka radość twa, frajerze
— Szuler forsę wnet odbierze,
Rozpacz, strach i wstyd w dodatku,
— Nie graj, to nie przegrasz bratku!



Wódka ponoć koi smutki
— Filip golnął litr całutki,
Jednak czuje się wciąż marnie
Stojąc wsparty o latarnię.



Idąc rankiem widzi Hipek,
Że w kałuży śpi Filipek:
„Puścił forsę na zabawę
— Chodź, łajdaku, na rozprawę!"



Tu rozmówka w cztery oczy
— Hipek rację ma, że psioczy:
„Ten kto grzechy topi w winie
Czyni tak, jak czynią świnie!"



„Gdybyś całe wypił morze
Nic ci bracie nie pomoże.
— Świństwa pamięć nie zaginie
— Nie czyń tak, jak czynią świnie!



— By na przyszłość był argument
W rękach trzeba mieć dokument.
— Bratnią parę wnet uwiecznię,
Tylko mi pozujcie grzecznie!"



Zeza dostać może kto nie kupiwszy sobie świeżego numeru „Ilustracji Polskiej" siedząc w tramwaju usiłuje obejrzeć ciekawe zdjęcia i świetne dowcipy z „Ilustracji" u sąsiadów.